

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
P A R I S (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

LA SEMAINE POLONAISE

15 MAJA 1966
M A I
Nr 20 (448)



FP2323

WIELKA AKADEMIA W PARYŻU POŚWIĘCONA TYSIĄCLECIU POLSKI — str. 3

GIEKAWY KONKURS O POLSCE I PIĘKNY WIECZÓR POLSKIEGO FOLKLORU — str. 14

24 Pułk Ułanów podczas II wojny światowej przemierzył szlak bojowy od Jordanowa przez Francję, Belgię i Holandię do Wilhelmshaven (patrz strona 11)

Le 24-e Rgt de Cavalerie a terminé la guerre à Wilhelmshaven (voir page 11)



Niemiecki owczarek pomaga żołnierzowi amerykańskiemu ochraniać stanowisko pocisków rakietowych przed gniewem Wietnamczyków, żądających natychmiastowego zakończenia wojny. Schwytni przez Amerykanów partyzanci południowowietnamscy traktowani są z wyjątkowym okrucieństwem. Ludność wielu krajów na świecie domaga się zaprzestania działań wojennych w Wietnamie. Na zdjęciu poniżej z prawej: fragment manifestacji w Rzymie przeciw wojnie w Wietnamie



Le monde entier proteste, mais la puissante Amérique continue son horrible guerre contre le Vietnam exsangue. Au Sud et au Nord, les Vietnamiens n'ont qu'un seul désir — voir le départ des troupes américaines. Les stratèges du Pentagone augmentent sans cesse les effectifs engagés, mais la victoire promise est aussi impossible qu'au début des opérations. A défaut d'humanité, de sagesse et d'habileté politique — le simple bon-sens leur reviendra-t-il?



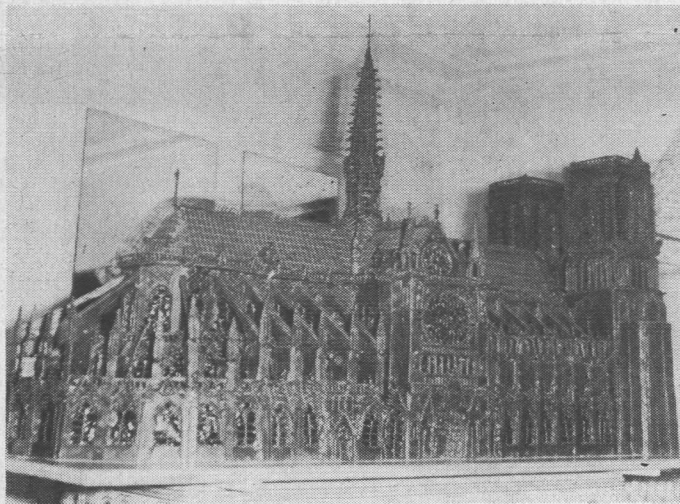
Brutalne wzmaganie wojny w Wietnamie przez Amerykanów i ciężki kryzys polityczny w tym kraju wywołują falę zdecydowanych protestów i oburzenia na całym świecie. Aktualny rząd południowowietnamski traci poparcie własnego narodu, a rozruchy w miastach południowego Wietnamu przybierają coraz częściej charakter antyamerykański. Rosną również rozbieżności wśród senatorów Kongresu USA, wzrasta niepokój wśród społeczeństwa amerykańskiego. Potępienie amerykańskiej polityki staje się powszechne

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE



Tokijski bank Heiwa Sogo zainstalował pierwszą automatyczną „skarbonkę”. Wystarczy wrzucić do automatu 100 jenów i otrzymuje się dowód wpłaty. Japońskie gospodynie chętnie gromadzą w ten sposób drobne oszczędności

Stary paryski cukiernik, obecnie zamieszkały w Sarthe, p. Chambrier wykonał prawdziwe arcydzieło sztuki z czekolady — katedrę Notre Dame w 100-krotnym zmniejszeniu. Niezwykła praca zajęła mu 600 godzin, a do wykonania dzieła zużył 7 kilogramów czekolady. Cała czekoladowa katedra jest jadalna, nawet witraże zrobione są z jadalnej kolorowej żelatyny



Wielki helikopter radziecki „MI-6” demonstrował w okolicach Nicei swoje „podwójne” umiejętności — jako ogromna cysterna strażacka do walki z pożarami lasów i jako potężny żuraw transportowy. Po prawej: helikopter w korycie rzeki Var koło Gattieres transportuje wielki słup linii wysokiego napięcia



Były pilot myśliwski Jean Falloux, mąż uroczej spikerki francuskiej TV Anne-Marie Peyson, demonstrował w okolicach Saint-Quentin ciekawy wyczyn akrobatyki sportowej. Jego awionetka „Pipsy Nipper” lądowała na dachu jadącego z szybkością 90 km/godz. auta



▲ A Tokyo, la banque Heiwa Sogo a installé la première machine automatique acceptant contre reçu les dépôts d'argent.

▲ Retiré dans la Sarthe, le pâtissier parisien M. Chambrier a exécuté en chocolat la réduction au 1/100-e de Notre-Dame de Paris.

▲ Dans la région de Nice, le grand hélicoptère soviétique MI-6 a prouvé ses qualités d'engin de lutte contre les incendies de forêts et de grue volante pour l'EDF. On le voit déposant un pylône.

▲ Ancien pilote de chasse, Jean Falloux a réussi à poser son monoplace „Pipsy Nipper” sur le toit d'une 4L Renault roulant à 90 km/h.

▲ Pour son rôle dans le film „Grand Prix”, Yves Montand apprend à conduire une voiture de course.

▲ LOU, grand couturier de la lingerie, a présenté sa nouvelle collection... autour des fontaines de la Place de la Concorde.



Nie, Yves Montand nie został kierowcą wyścigowym. Po prostu dla nowej roli w filmie „Grand Prix” dosiada wyścigowego samochodu pod okiem Jima Russella y jego słynnej szkole

„Lou”, wielka firma damskiej bielizny, zaprezentowała w oryginalny sposób na Placu Zgody, wokół fontanny, nowe modele bielizny damskiej „Champagne blonde”. Nowości wzbudziły duże zainteresowanie wśród młodych dziewcząt



WIELKA AKADEMIA w PARYŻU ku czci TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO i 175 rocznicy OGŁOSZENIA przez SEJM WIELKI KONSTYTUCJI 3 MAJA

na stronach 5, 6 i 7



„Vous êtes nouveaux à cette Foire — powiedział generał de Gaulle przybywając do stoiska polskiego na Międzynarodowych Targach w Lille. — Mais on vous y reverra”. Na zdjęciu od lewej: reprezentant Polskiej Izby Handlu Zagranicznego p. Jan Rojewski, prezydent Francji generał de Gaulle, ambasador Jan Druto; po prawej konsul Józef Klasa

Międzynarodowe Targi w Lille, które odbywały się ostatnio, stanowiły wielkie wydarzenie gospodarcze całego regionu północnej Francji. Brały w nich udział liczne zakłady przemysłowe, przedsiębiorstwa handlowe, instytucje z terenu całej Francji. Wśród wystawców zagranicznych znajdowało się duże, estetycznie urządzone stoisko polskie.

Uroczystego otwarcia Foire Internationale de Lille dokonał prezydent Republiki Francuskiej generał de Gaulle. Przechodząc przez teren Targów, po przecięciu symbolicznej wstęgi, generał de Gaulle odwiedził pawilon polski, przy którym powitany został przez ambasadora Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu p. Jana Druto.

„ON VOUS AIME BIEN” powiedział generał DE GAULLE w stoisku Polski na Foire de Lille witany przez ambasadora Jana Druto

INAUGURACJA TARGÓW odbywa się o godzinie 12. Na teren wystawowy udekorowany flagami Francji i państw biorących udział w Targach, a więc i flagami polskimi, wjeżdżają samochody rządowe. Prezydentowi Republiki towarzyszy p. Pierre Dumont — prefekt regionu, minister Louis Joxe, przewodniczący Foire Internationale de Lille p. Georges Bouchery, p. Tomasi — prefekt departamentu Pas-de-Calais, p. de Chambrin — podsekretarz stanu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego, p. Guillaume Descamps — przewodniczący I Regionu Gospodarczego, pan Maurice Schumann — b. minister, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych i deputowany departamentu Nord, wiele innych osobistości francuskich oraz kilku ambasadorów państw obcych.

Generał de Gaulle rozpoczyna zwiedzanie Targów. Zatrzymuje się przy wielu stoiskach, interesuje się szczególnie planami rozwoju przemysłu oraz dalszej intensyfikacji gospodarczej obszaru północnej Francji. Dłuż-

szą chwilę spędza przy olbrzymiej mapie Nordu i Pas-de-Calais, na której zaznaczone są prowadzone inwestycje — budowa domów mieszkalnych, dróg, telekomunikacji. Bardzo serdecznie rozmawia z przedstawicielami Belgii, odwiedza stoisko Wielkiej Brytanii i Holandii, wreszcie zatrzymuje się przed stoiskiem polskim. Oczekuje tu prezydenta de Gaulle'a ambasador PRL w Paryżu p. Jan Druto, konsul generalny PRL w Lille p. Józef Klasa, attaché Biura Rady Handlowego w Paryżu p. Antoni Karaś oraz kierownik stoiska p. Jan Rojewski.

— Jesteście od niedawna na tych Targach, ale będziemy widywali Was częściej — powiedział Generał de Gaulle. — I będzie to również przyjemnością dla nas, bo Was lubimy.

Ambasador Druto udziela krótkich wyjaśnień o stoisku i wskazuje prezydentowi kilka eksponatów precyzyjne-

go przemysłu optycznego, który jest nowym dorobkiem Polski powojennej.

Po zwiedzeniu Targów generał de Gaulle wziął udział w przyjęciu, wydanym na jego cześć przez organizatorów Międzynarodowych Targów. Wśród osobistości francuskich i zagranicznych, ministrów, prefektów, ambasadorów państw obcych obecny był również p. Jan Druto, ambasador PRL w Paryżu.

CO WYSTAWIŁA POLSKA W LILLE?

Było to stoisko o charakterze przede wszystkim informacyjnym. Lekką konstrukcję pawilonu wypełniały kolorowe zdjęcia na szkle, oświetlone od wewnątrz, przedstawiające krajobrazy Polski oraz wielkie obiekty przemysłowe, m.in. Nową Hutę. Zwizje objaśnienia informowały o produkcji Polski i możliwościach turystycznych Kraju. Wśród licznych eksponatów, wystawianych przez dwie centrale eksportowe „Universal” i „Varimex”, znalazły się artykuły foto-optyczne, sprzęt radiowy, elektryczne artykuły



Stoisko polskie wzbudzało duże zainteresowanie. ORTF nadało wywiad z kierownikiem stoiska p. J. Rojewskim

gospodarstwa domowego, sportowe, nakrycia stołowe.

— W przewidywaniu rozszerzenia obrotów z Francją, Polska Izba Handlu Zagranicznego powołała sekcję francuską — wyjaśnił nam p. Jan Rojewski, reprezentant tej instytucji i kierownik stoiska na Targach w Lille. — Francja ze swej strony stworzyła Section Polonaise w Centre National du Commerce Extérieur. Zainteresowanie obopólne możliwościami rozszerzenia wymiany handlowej wzrasta. Na tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich rozmiary pawilonu francuskiego zostaną w stosunku do lat minionych wielokrotnie powiększone.

Oprócz tego w stoisku polskim udzielał informacji „Orbis” na tematy turystyczne, odbywała się sprzedaż wyrobów ludowego przemysłu artystycznego.

LA FOIRE INTERNATIONALE DE LILLE est chaque année un événement économique important. On y trouvait cette fois un stand polonais, grand et aménagé avec goût. Le jour de l'inauguration, la Foire a été visitée par le Président de la République.

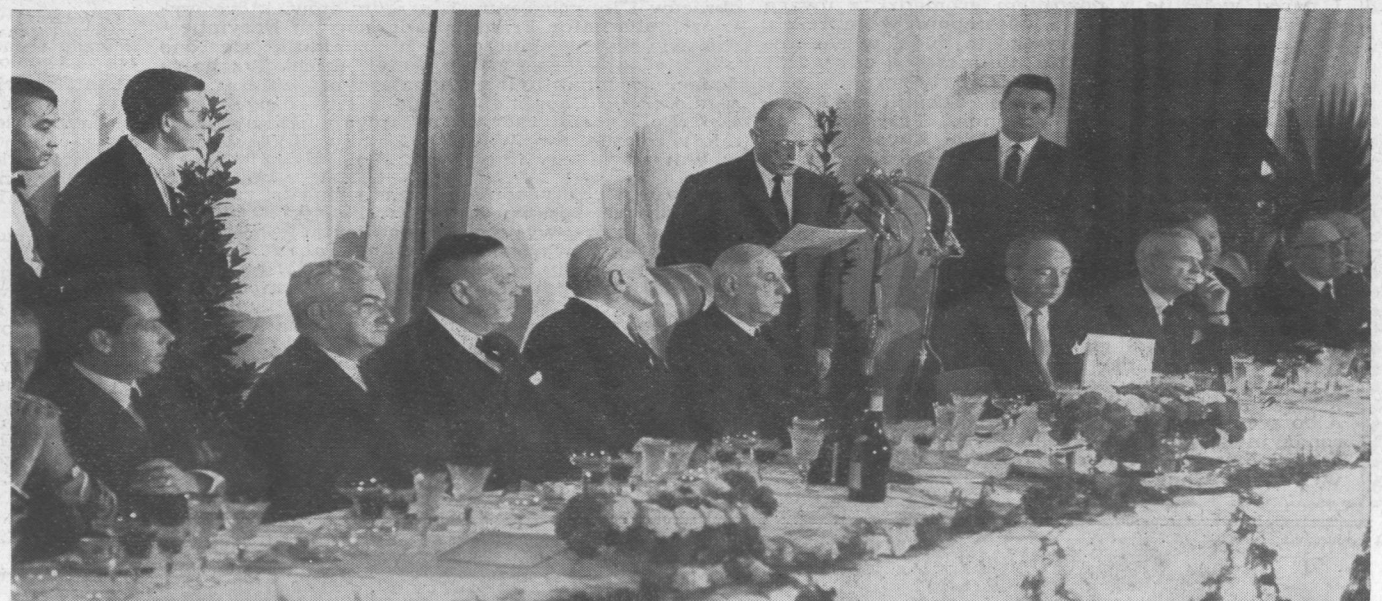
Le général de Gaulle s'est arrêté auprès du stand polonais, où l'attendaient l'ambassadeur de Pologne à Paris M. Jan Druto, le consul général à Lille M. Józef Klasa, l'attaché commercial M. Antoni Karaś et le directeur du stand M. Jan Rojewski.

Vous êtes nouveaux à cette Foire — a constaté le Président de la République — mais on vous y reverra. Ce sera également un plaisir pour nous, car on vous aime bien...

Au stand polonais, deux centrales du commerce extérieur — „Universal” et „Varimex” — exposaient des appareils de photo et d'optique, des postes de radio, des appareils électro-ménagers, des articles de sport et de camping, de la coutellerie etc. „Orbis” y renseignait sur le tourisme en Pologne et une „boutique” vendait des objets d'art populaire.

M. Rojewski nous a appris qu'une Section Polonaise a été créée auprès du Centre National du Commerce Extérieur en France, et une Section Française auprès de la Chambre Polonaise du Commerce Extérieur, ceci en prévision d'échanges accrues entre les deux pays. Dès cette année, l'exposition française à la Foire de Poznań, jusqu'à présent relativement modeste en comparaison avec celles des autres pays occidentaux, sera considérablement agrandie. Les perspectives sont donc bonnes.

Przyjęcie z okazji przybycia prezydenta na Targi. Drugi na lewo od generała de Gaulle'a — ambasador PRL Jan Druto



● Działalność komitetów departamentalnych ● Ciekawe plany na przyszłość

RADA KRAJOWA STOWARZYSZENIA „FRANCE - POLOGNE” OBRADOWAŁA W PARYŻU

W PARYŻU odbyła się posiedzenie Rady Krajowej Stowarzyszenia „France-Pologne”. Obrady stanowiły jak gdyby kontynuację poprzedniego posiedzenia, z dnia 27 lutego br. i dotyczyły przede wszystkim organizacji dalszego ciągu obchodów dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz zbiorowych wyjazdów do Polski. Stowarzyszenie „France-Pologne” pracuje obecnie pod kierownictwem rozszerzonego pięcioosobowego prezydium złożonego z p. Maurice Bouvier-Ajam — dyrektora Instytutu Prawa Stosowanego, p. Henri Freville — deputowanego, mera Rennes, prof. Pierre Grosclaude, pani E. Hatinguais — inspektorki generalnej Ministerstwa Oświaty oraz p. Arthur Ramette — deputowanego z departamentu Nord. Sekretarzem generalnym Stowarzyszenia jest nadal pan Lucien Le Marellec.

Od początku roku 1966 organizowane są przez „France-Pologne” uroczystości dla uczczenia polskiego Milenium. Na terenie departamentów Nord i Pas-de-Calais, które zawarły swego rodzaju akt bliźniactwa z województwem katowickim, obchody odbywają się w bardzo wielu miejscowościach niemal co tydzień. W Pas-de-Calais

powstało ostatnio kilka nowych komitetów lokalnych Stowarzyszenia (m.in. w Liévin). Bale i najróżnorodniejszego rodzaju imprezy odbywają się na tym obszarze bardzo często.

Po sukcesach imprez Tygodnia Kultury Polskiej w Lyonie — komitet „France-Pologne” departamentu Rhône opracowuje dalsze plany rozszerzenia działalności. W lecie nastąpią z tego terenu liczne wyjazdy do Polski osobistości świata politycznego, naukowego, artystycznego. Ale komitet lyoński, na czele którego stoi prof. Baumgartner, stawia sobie za zadanie ograniczenie zakresu działalności również i środowisko robotnicze Lyonu oraz departamentu Rhône. O uczczeniu Tysiąclecia Polski pamięta również komitet „France-Pologne” departamentu Loiret. Toczą się rozmowy z radą miejską Orléanu na temat zorganizowania imprez kulturalnych w tym mieście, jak również w Tours.

Na terenie wschodniej Francji przygotowywane są także obchody milenijne. Uroczystą akademię zorganizuje Stowarzyszenie w najbliższym czasie w Nancy. Za miesiąc — mniej więcej — odbędzie się również tradycyjna ceremonia na cmentarzu Polskich Grenadierów w Dieuze. Zorganizuje ją

merostwo. Projektuje się odnowienie zniszczonego częściami napisu na pomniku wzniesionym przez Stowarzyszenie ku czci poległych grenadierów. W niewielkiej miejscowości Freyming, na terenie departamentu Moselle, planowane jest zorganizowanie wystawy polskiej połączonej ze sprzedażą wyrobów sztuki ludowej.

Perspektywę bardzo ożywionej i urozmaiconej działalności „France-Pologne” otwierają się w departamencie Saône-et-Loire. Powstał tu przed kilkoma tygodniami komitet departamentalny, w skład którego weszli pp.: Escande — deputowany, Bouthier — deputowany, Jarrot — deputowany, mer Montceau-les-Mines. Komitet ten liczy już około 100 członków. Zorganizowano komisje folkloru, kultury i turystyki, uroczystości i obchodów oraz prasową. Po manifestacji zorganizowanej dla uczczenia rocznicy wyzwolenia Rybnika (miasta związanego jumelagiem z Saint-Vallier) projektuje się szereg innych imprez w Macon, Saint-Vallier, Montceau-les-Mines i innych ośrodkach tego departamentu zamieszkałego w poważnym procencie przez ludność polskiego pochodzenia.

Istnieją również komitety departamentalne Stowarzyszenia w Allier,

Doubs. W Besançon, które poszczycić się może bardzo licznym i aktywnym komitetem, złożonym z wybitnych osobistości ze środowiska uniwersyteckiego — m.in. prof. Pontheuil — rektor Akademii, prof. Folhen — organizowane są odczyty o Polsce i wycieczki młodzieży do Poznania.

W Paryżu i okolicach stolicy, poza akademią z okazji Tysiąclecia, organizowane są seanse filmów polskich oraz projektowane podróże turystyczne i specjalistyczne różnych grup. Stowarzyszenie „France-Pologne” urządza zbiorowe wyjazdy do Polski po bardzo niskich cenach, zapewniając atrakcyjny program pobytu: zwiedzanie północnej części Polski, pobyt na Pojezierzu Mazurskim, w Giżycku, zwiedzanie Krakowa, Katowic, Zakopanego lub też odwiedzić miejscowości, w których przebywali żołnierze i oficerowie francuscy — jeńcy niemieckich obozów. Współorganizatorami tych podróży są Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, „Juventur”, „Orbis” oraz Association des Anciens Prisonniers de la Guerre wraz ze Związkiem Bojowników o Wolność i Demokrację. Wachlarz proponowanych przez „France-Pologne” wycieczek jest bardzo szeroki i na pewno zachęci wielu amatorów turystyki i przyjaciół Polski do skorzystania z nich. Na wycieczkę kombatantów do dawnych obozów jeńców zgłosiło się już ponad 200 kandydatów.

Stowarzyszenie zajmuje się już teraz sprawą młodzieżowych kursów sportowych i folklorystycznych. Około dwustu członków wszystkich zespołów polskich z Francji weźmie udział w tych stażach.

W okręgu paryskim i na terenie całej Francji będzie Stowarzyszenie brało udział w wystawach, targach, kiermaszach organizując własne stoiska. W samym Paryżu będą stoiska „France-Pologne” na Foire Internationale oraz na Fête de „l'Humanité”. Na jesieni otwarta będzie w stolicy wielka wystawa polskiego rysunku satyrycznego.

Warto wspomnieć również o tym, że „France-Pologne” prowadzi w Paryżu od początków bieżącego roku kursy języka polskiego dla początkujących i dla zaawansowanych. Odbywają się one w lokalu Stowarzyszenia, 9, Bd. des Italiens. Od nowego roku szkolnego będą one znacznie rozszerzone, gdyż kandydatów zgłaszających się na kursy, zwłaszcza młodzieży francuskiej, jest coraz więcej.

Zebrań Rady Krajowej miało charakter sprawozdawczy i jednocześnie układano plany działalności na najbliższą przyszłość. Wzięło w nim udział około 60 osób. Obradom przewodniczyli kolejno profesor Baumgartner oraz minister Naegelen.

W KAŻDEJ DZIEDZINIE NAUKI I KULTURY TYSIĄCLECIE POLSKA DAŁA ŚWIATU CO NAJMNIEJ JEDNO WIELKIE NAZWISKO

— Wystarczy, aby Francuz zetknął się z Polakiem, niezależnie od tego, jakie są ich zainteresowania: historia, rozwojem wiedzy, techniką, literaturą czy muzyką — a znajdą oni zawsze wspólny temat do rozmowy —

oświadczył min. Jean BASDEVANT, dyrektor departamentu stosunków kulturalnych, zapytany przez korespondenta dziennika „ZYCIE WARSZAWY” o ocenę stanu polsko-francuskich stosunków kulturalnych i o ich perspektywę.

— To są wyjątkowe podstawy dla związków kulturalnych między Polską i Francją, podstawy tak silne, że gdybyśmy nawet nie pracowali nad rozwojem tych stosunków, to zawsze istniałoby niezniszczalne źródło wzajemnych potrzeb w tej dziedzinie. A przecież bardzo pracujemy nad rozszerzeniem tych związków. Rządy francuski i polski wzajemnie doceniają ich znaczenie, czego wyrazem będzie podpisanie w najbliższym czasie dwóch umów, jednej kulturalnej, drugiej z dziedziny nauki i techniki. Zastąpią one w sposób bardziej wyczerpujący i ogólny dotychczasowe protokoły o wymianie kulturalnej i oświadczenie jestem przekonany, że dodadzą nowego bodźca do tak już dziś licznych stosunków między dwoma krajami, których szczególnie rozwój przypadł na ostatnie 10 lat.

W obecnym stanie rzeczy możemy skonstatować zainteresowanie obu stron dla języka i cywilizacji francuskiej i polskiej. We Francji istnieje duża tradycja studiowania polskiej historii i kultury. Ponadto w kilku liceach

francuskich i na wyższych uczelniach wykłada się język polski. Uczą się go nie tylko Francuzi polskiego pochodzenia, lecz także obywatele rdzenni, dodam więc pro domo sua, że np. córka mojej siostry w ten sposób nauczyła się polskiego i zdaje się, że już dobrze nim włada.

Co się tyczy nauki języka francuskiego w Polsce, to obecnie jest z tym gorzej niż niegdyś, ale w ostatnich latach następuje tu pewna poprawa. Mam pod tym względem wiarę w przyszłość i przekonanie, że rozwój naszych stosunków na polu nauki i techniki będzie sprzyjał rozszerzeniu wiedzy o naszym kraju i jego twórczej pracy w tym wielkim, nowoczesnym i uprzemysłowionym kraju, jakim jest Polska roku 1966.

Gdy wspominamy historię waszego kraju prawie zawsze odnajdujemy w niej związki z naszą i to w ten sposób, że niepodobna wręcz byłoby wymienić miejsc, dat, ludzi wsłaniających, którzy są naszym wspólnym skarbem. Proszę więc wybaczyć, że nie będę cytował nazwisk, z obawy, żeby nie pominąć kogoś z nich. W każdej dziedzinie nauki i kultury Polska dała światu co najmniej jedno wielkie nazwisko, że tytułem przykładu wymienię w nauce — Kopernika, w muzyce — Chopina, w literaturze — Sienkiewicza, w poezji — Mickiewicza. Pozwolę sobie wyrazić przekonanie, że intelektualści, uczeni i inżynierowie obu krajów będą dalej współpracować ze sobą, podobnie jak ich poprzednicy, dla dobra ludzkości. W tej intencji dzielimy też waszą radość z okazji Tysiąclecia.

SKRADZONE I ROZPROSZONE PAMIĄTKI

Kiedy odwiedzamy Polskę, jej historyczne miasta: Warszawę, Kraków, Poznań, Gdańsk czy którekolwiek z innych, dziwnym się z jak wielkim pięctwem rodacy w Kraju odnoszą się do narodowym pamiątek. A przecież te pamiątki, chociaż wciąż ich przybywa, życie bowiem biegnie w za-wrotnym tempie, zostawiając za sobą kolejne pokolenia, tyle razy były niszczone, grabione, kradzione, rozprasane, chowane przed złoczyńcami. I naród wciąż je z powrotem gromadzi, z uwagą ochrania, a równocześnie udostępnia w muzeach, zbiorach, archiwach. Wszystko to budzi w nas podziw i uznanie, których też nie szczędzą odwiedzający Polskę cudzoziemcy.

Niektóre pamiątki oglądane dzisiaj w Polsce przechodziły prawdziwą gehennę. Przypomnijmy choćby ostatnie dzieje ołtarza Wita Stwosza z Kościoła Mariackiego w Krakowie. Wywieziony przez Niemców do Norymbergi, rozebrany na części, uratowany został z hitlerowskich schowków przez polskich historyków sztuki, którzy o głodzie i chłódzie podróżowali po pokonanej Rzeszy, poszukując polskich dzieł sztuki, dokumentów, książek itp. skradzionych w czasie wojny. Albo rękopis dzieła Jana Długosza pt. „Bandieria Prutenorum”, przedstawiający kolorowane rysunki i dokładne opisy chorągwi krzyżackich zdobytych pod Grunwaldem; Frank skradł go w Bibliotece Jagiellońskiej i jako „osobisty” dar ofiarował muzeum krzyżackiemu w Malborku; w 1947 r. dzieło Długosza znaleziono w jednym z antykwariatów w Londynie... Albo wędrowka Wawelskich Arrasów, miecza koronacyjnego polskich królów, zwanego „Szczerbocem” i dziesiątek innych pamiątek, które przechowywano w Kanadzie.

Czy wszystkie polskie pamiątki, które w taki czy inny sposób zostały w wyniku ostatniej wojny rozproszone po świecie, wróciły na swoje miejsce?

Katalog strat kultury polskiej w zakresie tych pamiątek, co do których nie ma pewności, iż zostały zniszczone w wyniku działań wojennych i nie dziś nie wiadomo gdzie się znajdują, obejmuje kilka grubych tomów. Nie wróciło np. do Polski wiele obrazów i innych cennych przedmiotów, które wywiózł gubernator Frank, powieszony w Norymberdze. Nie jest wykluczone, że znajdują się one w posiadaniu jego rodziny, żony i dzieci. Trzeba tu dodać, że m.in. był on namiętnym „zbieraczem” pamiątek po Chopinie. Raz po raz w różnych krajach Polacy emigracyjni odkrywają różne przedmioty ze zbiorów Wawelu, Zamku Królewskiego w Warszawie czy innych muzeów.

W ostatnich tygodniach opinia polska zaszokowana została sprawą czterech listów Fryderyka Chopina, które wystawiono na licytację w monachijskim antykwariacie „Karl und Faber”. Listy te do czasów wojny znajdowały się w Polsce i były w posiadaniu potomków wielkiego kompozytora, rodziny Ciechomskich z Warszawy. Ich prawną właścicielką jest cioteczna prawnuczka Chopina, pani Ludwika Ciechomska.

Jeden z tych listów, datowany 10.9.1832, zawierał życzenia dla siostry Chopina, Ludwiki, z okazji jej ślubu z Kala-santym Jędrzejewiczem; list z 16.9.1832 pisany z Farnsbadu (obecnie Karlove Vary) do Jędrzejewiczów podawał szczegóły spotkania z rodzicami po latach rozłąki, a pozostałe z 18.9.1844 i z 11.10.1846, pisane były w Nohant, pierwszy do siostry, drugi do rodziny.

Szwagier Chopina, Jędrzejewicz, był profesorem prawa i administracji w Instytucie Gospodarki Wiejskiej na Marymoncie pod Warszawą. Treść listów była już kilkakrotnie udostępniona badaczom, jest więc znana, ale wartość oryginałów jest nieoceniona, gdyż — jak twierdzi jeden z ekspertów, prof. Ekier — niektóre słowa nie zostały na nich dotąd odczytane, a znajomość pisma Chopina jest dziś większa niż była dawniej, kiedy do tych listów mieli dostęp badacze. Jest to tym ważniejsze, że w jednym z nich znajdują się szczegóły, dotyczące wyznania Chopina na temat napisanych przez niego słynnych „Mazurków”.

O wielkiej wartości tych pamiątek świadczy zresztą najpełniej cena wywoławcza, jaką postawiono na listy na licytacji w Monachium: 5 tys., 7 tys., 8 tys. i 12 tys. marek zachodniemieckich.

Antykwariat w Monachium, który listy wystawia na licytację, gdy się do niego zwrócono o ujawnienie nazwiska właściciela, odmówił — tłumacząc się tajemnicą handlową. Jest rzeczą pewną, że ten, kto listy przekazał antykwariuszowi do sprzedaży, nie jest ich prawnym właścicielem. Prawnie należą one do pani Ciechomskiej z Warszawy.

Listami wystawionymi na sprzedaż zainteresowało się Towarzystwo im. Fryderyka Chopina w Warszawie, wielu wybitnych muzyków, pisarzy, a także prawników, również we Francji i w Anglii. Sprawa ta żywo zajęła ludzi kultury, miłośników muzyki Chopina w bardzo szerokim kręgu. Wszyscy są zgodni, że listy powinny wrócić do prawowitych właścicieli, tam gdzie były adresowane, tj. do Warszawy. Tam też bowiem jest największy zbiór pamiątek po Chopinie oraz istnieje muzeum jego imienia. I to bez względu na to, jaką drogą listy te trafiły do obecnych, tajemniczych „właścicieli”. I bez względu na to, kto był tym właścicielem nie był.



Prezydium uroczystej akademii zorganizowanej w Paryżu przez Stowarzyszenie „France-Pologne” z okazji Tysiąclecia Polskiego i 175 rocznicy Konstytucji 3 Maja

„**HOMMAGE A LA POLOGNE MILLENAIRE**” — taki napis witał wszystkich przybyłych na akademię z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego i 175 rocznicy ogłoszenia Konstytucji 3 Maja, zorganizowaną w sali teatru l'Alhambra w Paryżu przez Stowarzyszenie „France-Pologne”. Sala, mieszcząca 2.400 osób, wypełniona była po brzegi. Przybyli Polacy, Francuzi polskiego pochodzenia i Francuzi przyjaciele Polski niemal z całej Francji, by uczcić w ostatnim roku obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego tę piękną i drogą dla wszystkich Polaków i przyjaciół Polski rocznicę.

W prezydium akademii zasiedli: pp. **Jan Druto** — ambasador PRL we Francji, **Stefan Staniszewski** — radca Ambasady PRL we Francji, **Ryszard Hajduk** — poseł na Sejm PRL, przewodniczący delegacji polskiej, przybyłej do Paryża na ten wieczór, **dr Marian Dobrowolski** — sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, członek delegacji polskiej, przybyłej na uroczystość do Paryża, **M. Maurice Bouvier-Ajam** — Directeur de l'Institut de Droit Appliqué, président de „France-Pologne”, **M. René Capitant** — deputowany, były minister, **M. Pierre Grosclaude** — agrégé de l'Université, Président de „France-Pologne”, **M. Herbulot** — sous-préfet de la Seine, **Mme E. Hatinguais** — Inspectrice Générale de l'Education Nationale, Présidente de „France-Pologne”, **M. Ernest Labrousse** — Professeur à la Sorbonne, **M. Lichnerowicz** — Professeur au Collège de France, **M. le professeur Jean Roche** — recteur de l'Université de Paris, **M. Jean Baumgartner** — Directeur à l'Institut National des Sciences Appliquées de Lyon, Président du Comité Rhône-Alpes de „France-Pologne”, **M. Jean Bourilly** — Président du Comité Universitaire de Relations Culturelles avec la Pologne, **Mme Wanda Causse** — Secrétaire Générale, Fondatrice de l'Amitié Franco-Polonaise, **M. le professeur Jean Dresch**, **M. Roger Garreau** — Ancien Ambassadeur, membre de la Présidence de l'Association „Oder-Neisse”, **Mme Alicja Halicka** — Présidente de l'Association „Oder-Neisse”, **M. Alex Krakowiak** — Secrétaire Général de l'Association „Oder-Neisse”, **M. Pierre Lebon** — Ancien député, **M. Lucien Le Marellé** — secrétaire général de l'Association „France-Pologne”, **M. Georges Marchais** — membre du Bureau Politique du PCF, secrétaire du Comité Central, **M. Harris Puisais** — secrétaire National du PSU, **M. Claude Roux** — député de la Seine, **profesor Felix Widy-wirski** — dyrektor Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Paryżu — oraz **dr Stanisław Frybes** — dyrektor Ośrodka Cywilizacji Polskiej przy Uniwersytecie Paryskim.

Dalszy ciąg na str. 6 — 7

AKADEMIA STOWARZYSZENIA „FRANCE — POLOGNE”

2 400 UCZESTNIKÓW W SALI TEATRU „ALHAMBRA”

PORYWAJĄCY WYSTĘP „MAZOWSZA”

Uroczystości

1 000 - LECIA POLSKI

w Paryżu



Sala paryskiego teatru „L'Alhambra”, mieszcząca 2 400 osób, zapelniała się tego wieczoru po brzegi. Z uwagą wysłuchano przemówień, gorąco oklaskiwano „Mazowsze”

— Obchodzimy dziś podwójny jubileusz — Tysiąclecie Państwa Polskiego i 175-lecie ogłoszenia Konstytucji 3 Maja. Rocznicę te wzbudzają w nas, Francuzach, jeszcze silniejsze uczucie przyjaźni do Polski, gdyż tysiącletnia historia Polski jest równocześnie historią wielowiekowych stosunków przyjaźni z Francją...

(Z przemówienia p. René Capitant)

Na zdjęciu z prawej przemawia p. René Capitant — deputowany, były minister. Od lewej siedzą: p. Alicja Halicka — przewodnicząca Stowarzyszenia „Odra-Nysa”, p. Jan Druto — ambasador PRL we Francji, p. E. Hatinguais — Inspectrice Générale de l'Education Nationale, Présidente de „France-Pologne”. Po prawej — przewodniczący delegacji polskiej przybyłej na uroczystości, poseł Ryszard Hajduk, w głębi za nim sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” p. Lucien Le Marellé

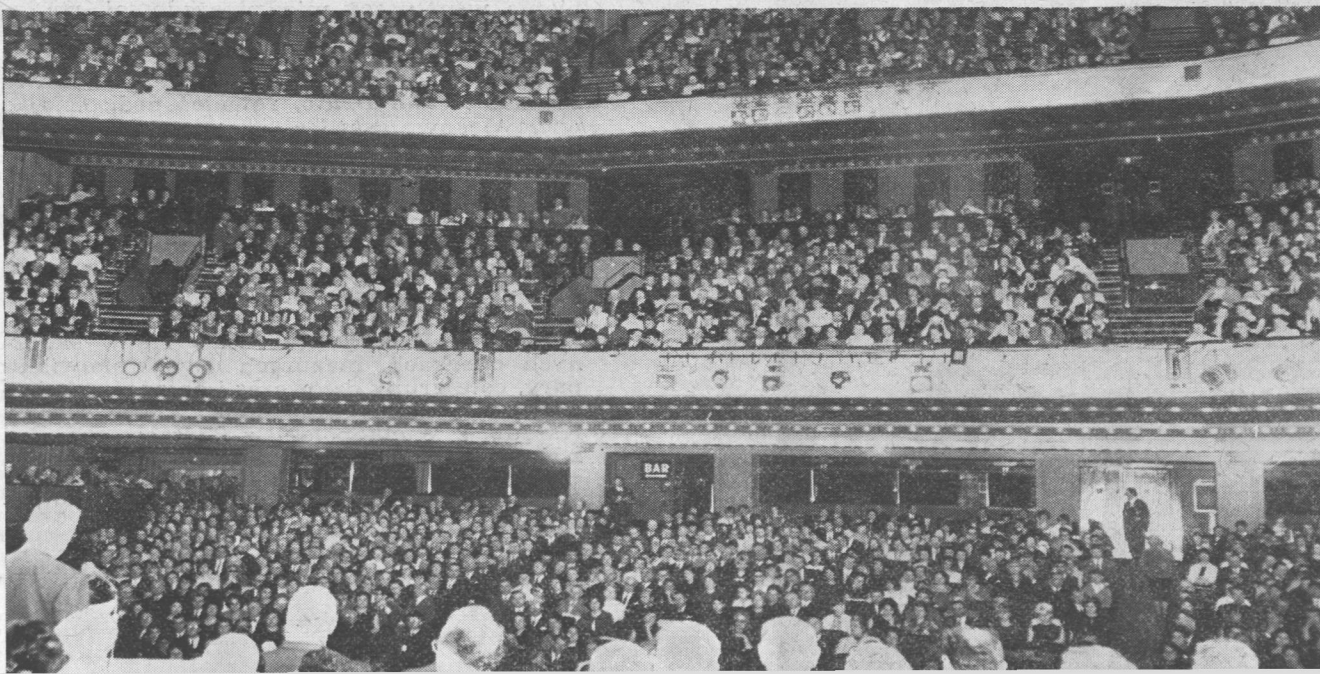


XIV KRAJOWA KONFERENCJA STOWARZYSZENIA ODRA — NYSA

W atmosferze gorącej przyjaźni francusko-polskiej, pełnego poparcia opinii publicznej Francji dla sprawy granicy na Odrze i Nysie, solidarności z narodem polskim obchodzącym Tysiąclecie Państwa, odbyła się w Paryżu XIV Krajowa Konferencja Stowarzyszenia ODRA-NYSA. Wzięło w niej udział wiele znanych osobistości życia politycznego i blisko 400 delegatów ze wszystkich regionów Francji.

Po sprawozdaniu z działalności Stowarzyszenia i referacie pt. „Granica na Odrze i Nysie i kwestia definitywnego jej uznania” w dyskusji zabrało głos 20 mówców. Na zakończenie uchwalono rezolucję.

Obszernie sprawozdanie z przebiegu XIV Konferencji Stowarzyszenia ODRA-NYSA podamy w następnym numerze.



Uroczystości 1000-LECIA POLSKI

GRANDES DATES DE LA POLOGNE MILLENAIRE

922—992	Mieszko 1er, premier prince historique de la Pologne.
999	Baptême de Mieszko 1er et de sa cour.
1000	Fondation de l'archevêché de Gniezno et de trois évêchés (Cracovie, Wrocław, Kolobrzeg).
1025	Boleslas le Vaillant couronné roi de Pologne.
1138—1320	Période du morcellement féodal.
1230	Chevaliers Teutoniques installés en Pologne.
1364	Casimir le Grand fonde l'Université de Cracovie.
1385	Union de la Pologne avec le Grand-Duché de Lituanie.
1410	Victoire sur les Chevaliers Teutoniques à Grunwald.
1543	„De Revolutionibus Orbium Caelestium” de Copernic.
1655—1660	Invasion suédoise, traité de Oliwa (Gdańsk).
1683	Victoire de Jean III Sobieski sur les Turcs près de Vienne.
1772	Premier partage partiel de la Pologne (Prusse, Russie et Autriche ont annexé quelques provinces limitrophes).
1791	Constitution du 3 mai.
1793	Deuxième partage partiel de la Pologne (Prusse et Russie ont annexé d'autres provinces).
1794	Insurrection de Kościuszko.
1795	Partage définitif de la Pologne.
1807—1815	Duché de Varsovie (créé par Napoléon 1er).
1830	Insurrection de Novembre.
1846—1848	Mouvements révolutionnaires en Pologne.
1863	Insurrection de janvier.
1905—1907	Mouvements révolutionnaires en Pologne.
1939—1945	Combats de la Résistance contre l'occupant. Les Polonais sur tous les fronts de la II Guerre Mondiale: Pologne, France, Norvège, Angleterre, Afrique, Italie, Russie, Ukraine, Russie Blanche, Pologne, France, Belgique, Hollande, Allemagne.
22 juillet 1944	Formation du Comité Polonais de Libération Nationale, premier gouvernement de la Pologne Populaire.
1945 2 mai 1952	Le drapeau polonais flotte sur Berlin. Constitution de la République Populaire de Pologne.
1960—1966	Célébrations du Millénaire de l'Etat Polonais.



Hymnami państwowymi — polskim i francuskim rozpoczęła się akademia. W imieniu Stowarzyszenia „France-Pologne” **Mme E. Hatinguais** — generalna inspektorka Min. Oświaty, przewodnicząca Stow. „France-Pologne” otworzyła akademię, mówiąc w ciepłych słowach o wielkiej rodzinie przyjaciół, jaką Polska posiada tu, we Francji, i którym drogie są losy i osiągnięcia tysiącletniego Państwa Polskiego.

Z kolei przemówienie wygłosił deputowany do parlamentu, b. minister **p. René Capitant**.

Wiele miejsca poświęcił on początkom powstawania Państwa Polskiego oraz konsekwentnej postawie narodu polskiego, któ-

rego synowie w różnych armiach, na różnych frontach, zawsze walczyli o te same ideały — wolność i sprawiedliwość. Również we Francji i o Francję przelewali krew polscy żołnierze...

Piękną odpowiedzią na słowa **M. René Capitant** było przemówienie przewodniczącego delegacji polskiej przybyłej na uroczystość, posła na Sejm PRL **p. Ryszarda Hajduka**.

— Jesteśmy bardzo szczęśliwi — zaczął przemówienie **poseł Hajduk** — że również społeczeństwo francuskie z żywym zainteresowaniem odnosi się do tysięcznej rocznicy istnienia Państwa Polskiego, manifestuje z tej okazji przyjaźń do narodu polskiego, czego wymownym wyrazem jest dzisiejsza uroczystość. Tysiąclecie Państwa Polskiego to zarazem dziesięciowiekowe tradycje polsko-francuskiej przyjaźni, wzajemnych związków politycznych, gospodarczych, a przede wszystkim kulturalnych... Łączą nas również i bliższe wspomnienia, żywo wyrte w pamięci współczesnego pokolenia, wspólna walka z hitlerowskim faszyzmem, wspólny los, jaki spotkał nasze kraje w II wojnie światowej, bohaterski udział żołnierza polskiego w walkach 1940 roku, a przede wszystkim masowy udział Polaków we francuskim ruchu oporu, przypieczętowany wspólnie przełaną krwią sojusz antyhitlerowski naszych narodów...

— Przyjaźń polsko-francuska — mówił dalej **poseł Hajduk** — przechodziła różne próby na przestrzeni dziejów, ale, jak to podkreślił premier rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej **Józef Cyrankiewicz** podczas swej szesnorocznej wizyty we Francji, zawsze wychodziła z nich zwycięsko. Istnieją wszelkie przesłanki, aby pogłębiała się z każdym rokiem w imię wspólnych interesów obrony pokoju na świecie i w Europie, umacniania współpracy międzynarodowej, poszanowania wzajemnych interesów, tak zbieżnych w naszej epoce...

Z kolei zabrał głos ambasador PRL we Francji **p. Jan Druto**, również podkreślając wielowiekowe serdeczne więzy przyjaźni między Francją i Polską. Gdy na zakończenie swego przemówienia ambasador Polski powiedział: „Od serca wznoszę okrzyk: Niech żyje przyjaźń między Francją i Polską!” — na sali rozległa się burza oklasków.

Rzęsistych oklasków nie szczędzono i dalej, gdy w części artystycznej wieczoru przez scenę, niczym kawałek pięknej, radosnej i roześmianej Polski, przewijały się w skocznych oberkach, mazurach czy krakowiaku pary, całe grupy dziewcząt i chłopców w kolorowych strojach ludowych, i z Łowicza, i z Kaszuba, z Wielkopolski, z Rzeszowszczyzny, z Krakowa i od Tatr... Piękne tańce i piosenki polskiego zespołu „Mazowsze”, bawiącego na gościnnych występach w Paryżu, podbiły jeszcze raz serca wszystkich obecnych.

Uka.



W PARYŻU



Cały Paryż zakochał się w „Mazowszu”. Wdzięk słowiański nie jest czczym słowem. Wszyscy mogli to stwierdzić w „Alhambry”, gdzie wspaniali tancerze, śpiewacy i muzycy polscy oczarowali widzów tańcami i piosenkami — taki był ton sprawozdań prasowych, takie opinie wydawali nie tylko miłośnicy polskiego folkloru i wytrawni znawcy sztuki, wybitni przedstawiciele świata artystycznego i kulturalnego stolicy Francji. Nie trzeba podkreślać, z jakim rozczeniem i entuzjazmem przyjęła „Mazowsze” Polonia francuska. Sala „Alhambry” wielokrotnie trzęsła się od oklasków podczas wykonywania przez zespół znakomitego krakowiaka czy tańców góralskich. Zrywały się huczne brawa przy słowach „Płynię Wisła, płynię po polskiej krainie, a dopóki płynię Polska nie zaginie”. Wielkim triumfem dziewcząt i chłopców zespołu „Mazowsze” był ich występ w części artystycznej wielkiej akademii, poświęconej Tysiącleciu Państwa Polskiego. Huczne brawa zmusiły zespół do wielokrotnego bisowania, a na zakończenie wspaniałego koncertu młodych artystów i ich kierownika p. Mirę Zimińską-Sygietyńską nagrodzono serdeczną i długą owacją. Na zdjęciach: kilka fragmentów z występu „Mazowsza” podczas akademii



KONFERENCJA PRASOWA W AMBASADZIE PRL W PARYŻU

W Ambasadzie PRL w Paryżu odbyła się konferencja prasowa, poświęcona obchodom 1000-lecia Państwa Polskiego. Przybyło na nią około 40 dziennikarzy prasy paryskiej, radia, telewizji, wśród nich znana seniorka dziennikarstwa Mme Geneviève Tabouis. Na konferencji przybył również sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” M. Le Mareillec.

II sekretarz Ambasady p. Stanisław Borecki powitał zebranych oraz poinformował o ostatnim roku obchodów przez Polskę Tysiąclecia jej istnienia. Przypomnił on m.in. takie uro-

czystości, które obchodzono w Kraju z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego, jak: 700-lecie Warszawy, 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego, 800-lecie Kalisza, 300-lecie prasy polskiej, 200-lecie polskiego teatru. W ostatnim roku obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego przewidzianych jest w Kraju szereg interesujących imprez.

Obecny na konferencji dr Tadeusz Kowzan, wicedyrektor Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Paryżu, przedstawił z kolei zarys historyczny powstania Państwa Polskiego. u.



LISTY i DEPESEZ GRATULACYJNE

Z okazji uroczystej akademii ku czci Tysiąclecia Państwa Polskiego, zorganizowanej w Paryżu przez Stowarzyszenie „France-Pologne”, wiele wybitnych osobistości nadesłało listy i depesze gratulacyjne. Oto fragmenty niektórych z nich:

„Vous ne doutez pas, j'en suis sûr, que je ne sois pas de tout coeur avec vous le 23 Avril, à l'occasion de la manifestation organisée pour célébrer le millième anniversaire de la Pologne”...

Edgar FAURE
Ministre de l'Agriculture

...A la veille de me rendre à Varsovie où j'aurai avec mes collègues polonais des conversations certainement fructueuses pour l'avenir de nos relations culturelles, je tiens, Monsieur le Président, à rendre personnellement hommage à la Pologne millénaire. Je vous serais reconnaissant de transmettre à Monsieur l'Ambassadeur de Pologne les voeux que je forme pour son grand pays et pour tous les Polonais”.

Jean BASDEVANT
Directeur Général des Affaires
Culturelles et Techniques
du Ministère des Affaires Etrangères

„...Je vous adresse mes meilleurs voeux pour le succès d'une manifestation qui doit témoigner des sentiments des Français à l'égard de la Pologne”.

Pierre MENDES-FRANCE
Ancien Président du Conseil

„La Pologne célèbre, en ce moment, le millième anniversaire de sa fondation. C'est un événement que tous les hommes épris de liberté ne peuvent ne pas ressentir profondément, en particulier le peuple français, qui s'honore d'une longue et fidèle amitié avec le peuple polonais.

Après avoir connu l'épreuve la plus cruelle de sa dramatique histoire, la Pologne libérée revenait à la vie il a plus de vingt ans déjà: vingt ans au cours desquels la nation et le gouvernement polonais, dans un admirable acte de foi, ont rebâti sur les ruines accumulées un pays fort et prospère.

Le peuple français se réjouit unanimement de constater les magnifiques progrès obtenus par la Pologne dans tous les domaines. Par l'intermédiaire de ses représentants élus, il adresse ce soir, du fond du coeur, son hommage le plus admiratif et le plus fraternel au peuple polonais.”

Jean-Paul PALEWSKI
Président
du Groupe France-Pologne
à l'Assemblée Nationale

„Je suis très heureux de m'associer, par ce message, à l'hommage rendu par l'Association „France-Pologne” au millénaire de l'Etat polonais.

Le peuple polonais, son gouvernement populaire, fêtent en effet avec ferveur le bilan du millénaire de l'Etat polonais. Après avoir tant souffert de la guerre et de l'oppression et recouvré ses territoires de l'ouest et du nord, la Pologne connaît aujourd'hui une vie prospère. Son régime populaire a accompli la tâche immense de reconstruire le pays sur des bases solides, garantir son indépendance, assurer son développement économique, social et culturel.

Je souhaite que les nouvelles années apportent à la Pologne de nouveaux succès dans son travail pacifique, que se renforcent les relations d'amitié entre les peuples de Pologne et de France”.

Waldeck ROCHET
Secrétaire Général du Parti
Communiste Français

„Profitant de cette occasion, je transmets à la Présidence et au Comité National de „France-Pologne”, à vous-même, Monsieur le Secrétaire général, mes salutations les plus cordiales de même que tous mes souhaits de bonne continuité d'un travail aussi fructueux qui développe l'amitié franco-polonaise et joue un rôle essentiel dans la vie de nos nations”.

Edward OCHAB
Président du Comité National
du Front d'Unité du Peuple

DOBRY i BLISKI



Publiczność teatralna w Polsce jest wrażliwa i wysoko ceni dobrą sztukę i dobrych aktorów. Od wielu lat na widowni w teatrach wielkich miast i miast powiatowych zasiada coraz więcej robotników. Ludność wsi organizuje wycieczki do teatrów i ogląda występy scen objazdowych. Doroczny Międzynarodowy Dzień Teatru jest obchodzony szczególnie uroczysto na wszystkich polskich scenach

DĘBICA, localité industrielle de la voïvodie de Rzeszów ne compte que 16 mille habitants. Une moitié sont des passionnés du théâtre. Chaque fois qu'une troupe de théâtre, le plus souvent celle de Rzeszów, joue sur la scène du club „Kosmos” construit par les syndicats locaux, la salle est pleine à craquer. Aujourd'hui il en va de même. Le public est très disparate — ouvriers, employés, femmes en fichus paysans, retraités, écoliers. Pourtant, nul spectacle n'est prévu. C'est une rencontre entre les artistes du théâtre de Rzeszów que dirige Mme Elwira Turska et leur fidèles amis de Dębica. On parle de tout, des 200 premières qu'a donné en 20 ans ce théâtre, de l'appréciation du public, des acteurs préférés, des mises en scène et des décors, des spectacles organisés dans les villages les plus reculés...

C'est que la région de Rzeszów a toujours été férue d'art dramatique. La plus ancienne des troupes amateurs, le „Fredreum” de Pologne (du nom de Fredro — le „Molière polonais”) existe ici depuis 80 ans. Et quand sur la scène du théâtre professionnel, on donne la première du „Don Juan”, sur celle de la Maison de la Culture les artistes amateurs de l'usine de matériel roulant jouent „La Vengeance” de Fredro. Les deux spectacles ont été mis en scène par Mme Turska qui ne saurait dire laquelle de „ses” deux troupes elle préfère...



CAŁA POLSKA uroczysto obchodziła Międzynarodowy Dzień Teatru. Święto to, wprowadzone do kalendarza życia kulturalnego przez Międzynarodowy Instytut Teatralny, jest okazją dla widzów, entuzjastów sztuki teatralnej, do złożenia wyrazów uznania tym wszystkim, którzy przyczyniają się do rozwoju i pogłębiania kultury teatralnej. Polski teatr cieszy się wielkim uznaniem w świecie. W Kraju ma tysiące gorących sympatyków nie tylko w dużych miastach, ale i w miasteczkach powiatowych, a także na wsi.

W Dębicy (Rzeszowskie) w sali Klubu „Kosmos”, zbudowanego z funduszy miejscowych związków zawodowych, odbyło się spotkanie aktorów Państwowego Teatru Dramatycznego im. Wandy Siemaszkowej z Rzeszowa z publicznością. Tym razem jednych od drugich nie oddzielała scena. Była to serdeczna rozmowa przyjaciół.

Publiczność małego miasteczka to ludzie bardzo różni: młodzież w szkolnych mundurkach, kobiety w wiejskich chustkach na głowie, robotnicy zakładów metalowych, emeryci, urzędnicy. Takiej publiczności pozazdrościłby każdy teatr. Wielu z nich odkrywa dopiero w teatrze piękno i smak. Jest to publiczność krytyczna i wdzięczna, wyrażająca żywiołowo opinie i z uwagą słuchająca każdego słowa aktora.

Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Dębicy otwierając spotkanie zwracał uwagę, że „bez integracji widza i teatru nie ma wielkiej sztuki, nie może być prawdziwego rozwoju teatru”, dodając, że „łączy wszystkich zebranych pragnienie przedyskutowania z aktorami problemu krzewienia i upowszechniania sztuki teatralnej, zbliżenia teatru do wsi, do młodzieży”.

Aktonka i reżyser — Elwira Turska — w krótkiej relacji opowiedziała zebranych o 200 premierach, jakie przygotował w ciągu 20 lat działalności Teatr im. Siemaszkowej, o setkach tysięcy widzów, o przedstawieniach, które odbywały się w zapadłych wsiach, odległych o dziesiątki kilometrów od Rzeszowa, o serdecznych, wzruszających przyjęciach ze strony widzów, również i tych, którzy po raz pierwszy spotkali się z teatrem.

Rzecz dzieje się na Rzeszowszczyźnie. Istnieją tu piękne tradycje samorodnej, ochotniczej twórczości teatralnej. Na tym terenie działa najstarszy w Polsce zespół amatorski, przemyskie „Fredreum”; tu w roku 1960 obchodzono jubileusz 80-lecia teatralnego ruchu amatorskiego. Widzowie okazują się tu często aktorami, reżyserami, organizatorami przedstawień amatorskich. To oni rozpalają zainteresowanie sztuką teatralną wśród ludzi, dla których nowe warunki życia stworzyły możliwość kulturalnego wypoczynku.

Gdy na scenie państwowej odbywa się premiera „Don Juana” Molière, w reżyserii Elwiry Turskiej, w Domu Kultury pracownicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego grają przed swoją publicznością „Zemstę” Aleksandra Fredry. I tu reżyserem jest Elwira Turska. Tym razem nie pracowała ona z aktorami zawodowymi, lecz z technikami, robotnikami, urzędnikami, którzy rozmawiali się w teatrze amatorskim.

Ludzie teatru zawodowego w Rzeszowie wiążą się chętnie z teatralnym ruchem amatorskim, wspomagają go wiedzą i umiejętnościami. Zdobywają wpływ na wychowanie widza, zyskują osobistych przyjaciół wśród publiczności, wprowadzają w szeroki krąg amatorów tajniki gry scenicznej. Rośnie szacunek dla teatru, wzrasta się zainteresowanie treścią sztuk i formami inscenizacji. Publiczność staje się dojrzała, świadoma i wyrobiona.



Pani Elwira Turska (po lewej), reżyser Państwowego Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, pozostaje w bliskich związkach z amatorskim ruchem teatralnym. Organizuje stałe kontakty aktorów z zespołami amatorskimi

Publiczność teatralna małych miast z uznaniem odnosi się do pracy aktorów, rozumie ich trud, żywo reaguje na każdą sztukę zarówno dawnego repertuaru, jak i współczesnego. Mówił o tym przewodniczący Rady Narodowej w Dębicy (na zdjęciu poniżej)



W „Zemście” Aleksandra Fredry przygotowanej przez reżysera zawodowego teatru, p. Elwirę Turską, wystąpili pracownicy rzeszowskiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Na zdjęciach z prawej i powyżej: dwa fragmenty „Zemsty”, wystawionej w zakładowym Domu Kultury





Amatorski ruch teatralny ma na Rzeszowszczyźnie długą i bogatą historię. Wychował wielu oddanych działaczy kultury, organizatorów scen i zespołów amatorskich, entuzjastów teatru. Po lewej: inżynier Witold Janiczek, długoletni działacz ruchu teatralnego, jeden z zasłużonych popularyzatorów sztuki teatralnej. Z prawej: zasłużone członkinie zakładowych amatorskich zespołów teatralnych



Sztuka Juliusza Edlisa „Gdzie jest twój brat — Abel”, wystawiona przez Teatr im. Wandy Siemaszkowej, podobała się publiczności i wzbudziła ożywione dyskusje. Podczas wakacji spotyka się dwóch ludzi. Obaj przeżyli wojnę w obozie jenieckim. Jeden z nich wybrał drogę kolaboracji z wrogiem i tylko szczęśliwe okoliczności sprawiły, że nie stał się zabójcą tego, z którym spotkał się teraz przypadkowo. Dramatyczna jest ich rozmowa. Mówią o sprawach osobistych, ale każde słowo dotyczy zagadnień generalnych — odpowiedzialności za popełnione czyny



NA SPOTKANIU W DĘBICY mówiono także o zespołach ze Stalowej Woli i Mielca. Ich działalność nie ogranicza się do przygotowania własnych przedstawień. Są także organizatorami spotkań z teatrem zawodowym, z aktorami i reżyserami. Trochę się o salę widowiskową, są społecznymi kolporterami biletów, inicjują dyskusje po przedstawieniach.

Pan inżynier Witold Janiczek dzieli się wspomnieniami o początku swojej edukacji teatralnej. Ten wielki przyjaciel teatru posiada bogate doświadczenia i rolegą wiedzę. Mówi o studiach we Lwowie pod zaborem austriackim, o pierwszych polskich przedstawieniach, w których brał udział. Przypomina wzruszenia, jakie towarzyszyły wtedy przedstawieniom wielkich romantyków polskich: Juliusza Słowackiego i Adama Mickiewicza. Zajmował przez długie lata odpowiedzialne stanowiska kierownicze w przemyśle naftowym. Dziś jest już na emeryturze, ale prawdziwą pasją życia był dla niego i pozostał teatr. Poświęca mu każdą wolną chwilę. Ktoś inny z widowni opowiada o „Bitwie pod Racławicami” W. L. Anczyca, wystawionej jeszcze w latach zaborów, na polach rzeszowskiej wsi. Wszystko tu miało wartość niemal autentyczną. Bohaterami sztuki byli rzeszowscy chłopcy, przebrani na ten dzień w sukmany krakowskich kosynierów. Są i wspomnienia młodych, nowe, cie-

kawe, dotyczące współczesnych nurtów w sztuce teatralnej.

Obszerna to była i ciekawa rozmowa oraz konfrontacja pojęć o teatrze współczesnym, teatrze dnia dzisiejszego. Mieszały się w niej i przenikały wspomnienia sprzed dziesiątków lat, z jakże różną teraźniejszością, wrażenia ludzi sceny z odczuciami widowni. Dawne dzieje stały się jednocześnie punktem wyjścia do nowej dyskusji nad przedstawieniem zorganizowanym z okazji spotkania w Dębicy.

Teatr im. Siemaszkowej przywiózł na ten dzień spektakl sztuki Juliusza Edlisa „Gdzie jest twój brat — Abel”. Za biblijnym tytułem kryją się sprawy bardzo współczesne, odpowiedzialności moralnej za nasze zyciorysy skomplikowane ostatnią wojną.

Wieczorem odbyło się w niewielkiej, liczącej 16 tysięcy ludności Dębicy drugie już w tym dniu przedstawienie. Zaś w Zakładowym Domu Kultury Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie publiczność oklaskiwała amatorów w „Zemście” Aleksandra Fredry. W pobliskim Krośnie młodzież szkolna, przygotowując własnymi siłami przedstawienie kukiełkowe, odczytuje pierwsze strony swojego elementarza teatralnego. Za kilka lat brać będzie ona udział w podobnych spotkaniach, jak w Dębicy.

Biuro Podróży LE TOURISME FRANÇAIS

9, rue Faidherbe — LILLE
tél. 55-36-54

(Oficjalny korespondent
Polskiego Biura Podróży „ORBIS”)

Załatwiamy
szybko i sprawnie

BILETY na PRZEJAZD

- koleją
- okrętem
- samolotem

Rezerwacja miejsc w wagonie polskim
(bez dodatkowych kosztów)
oraz BONY ORBIS WYMIENNE
NA POBYT W POLSCE

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE
Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska,
damska i dziecięca

- Suknie ■ spódnice
- swetry ■ bluzki
- popeliny ■ tergal
- PIERZE • WSYPY • POSZWY • DAMASY

Ceny niskie
Na żądanie wysyłamy próbki

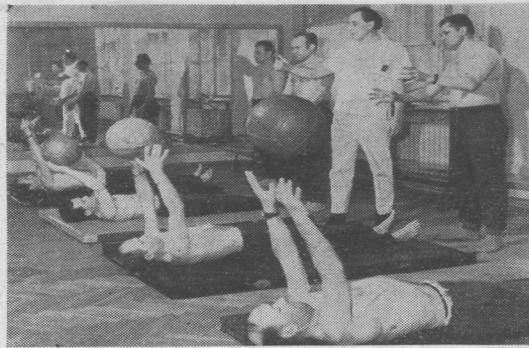
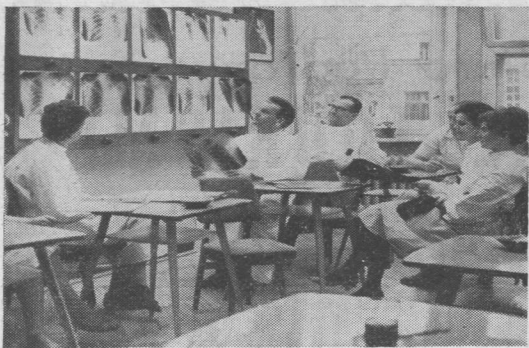
D LA UPAMIĘTIENIA OBCHODÓW TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO Narodowy Bank Polski przygotował jubileuszową monetę, która będzie emitowana w najbliższych miesiącach. Jest to srebrzysta moneta srebrna z wizerunkiem Mieszka i Dąbrowki. Na przedniej stronie u góry napis: „Tysiąclecie Państwa Polskiego”. Na stronie odwrotnej — orzeł, dookoła niego napis: „Polska Rzeczpospolita Ludowa 1966”. Wokół obrzeża monety 17 herbów wszystkich miast wojewódzkich. Autorem projektu monety milenijnej jest zmarły niedawno artysta-rzeźbiarz — prof. Józef Gosławski.

W 1958 r. w konkursie zripisanym na projekty monet obiegowych 2-, 5- i 10-złotowych jeden z projektów zwrócił uwagę swym akcentem milemijnym. Wtedy zrodziła się myśl, aby projekt ten — dzieło prof. Józefa Gosławskiego — wykorzystać jako pierwowzór monety upamiętniającej obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. Odpowiedni wniosek w tej sprawie przedstawiony został władzom.

W porównaniu z pierwszym projektem monety jubileuszowej trzeba było wprowadzić, zgodnie z życzeniami władz wojewódzkich, zmiany w herbach Białegostoku, Koszalina, Olsztyna i Wrocławia. Zmiany te wprowadziła żona prof. Gosławskiego — Wanda. Widniejące na nowej monecie herby miast są zgodne z godłami ujętymi w księdze „Miasta polskie w Tysiącleciu”.

Jubileuszowa moneta Tysiąclecia





■ Gimnastyka rehabilitacyjna w sanatorium przeciwgruźliczym

Sanatorium w Zdunowie koło Szczecina leczy skutecznie różnego rodzaju schorzenia gruźlicze. Wielką wagę przywiązuje się do właściwie stosowanej rehabilitacji, która skraca znacznie przebieg leczenia. W wielu przypadkach zaleca się terapię zajęciową i gimnastykę leczniczą indywidualną lub zbiorową, zabiegi fizyko-terapeutyczne oraz uprawianie niektórych lepszych sportów.

Metodykę zajęć z zakresu specjalnej gimnastyki leczniczej opracowano bardzo starannie i szczegó-

wo. Powstał nawet film na ten temat. Wyświetlony podczas obrad Międzynarodowego Sympozjum Przeciwgruźliczego w Warszawie wzbudził wielkie zainteresowanie uczestników obrad i zakupiony został przez ośrodki przeciwgruźlicze Francji i Finlandii.

Na zdjęciu z lewej: codzienne zebranie konsultacyjne lekarzy, które prowadzi dr Józef Wagner — dyrektor sanatorium (pośrodku z kliszą). Na zdjęciu po prawej: gimnastyka lecznicza z grupą kuracjuszy

PROSTO z POLSKI

■ Majowe święta dobrej książki

Kiermasze, spotkania, festyny

We wszystkich miastach całego Kraju od 3 do 15 maja, a na wsi do końca maja, trwają tradycyjne Dni Oświaty, Książki i Prasy. Mają one w tym roku szczególnie uroczysty charakter w związku z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego. Program „Dni” obejmuje doniosłe rocznice: 175-lecia Konstytucji 3 Maja oraz 120-lecia urodzin i 50-lecia śmierci wielkiego pisarza Henryka Sienkiewicza.

Zainaugurowane w dniu 5 maja (rocznica urodzin pisarza) obchody sienkiewicowskie trwać będą do 15 listopada (rocznica śmierci) i składać się będzie na nie wiele imprez kulturalnych, poświęconych uczczeniu pamięci autora „Krzyżaków”, „Ogniem i mieczem”, „Potopu”, „Quo vadis” i innych znanych dzieł.

Przedsiębiorstwo handlowe „Dom Książki” zorganizuje w ramach Dni Oświaty, Książki

■ Zielona ofensywa na czarnym Śląsku

Górnośląski Okręg Przemysłowy z „czarnego” staje się „zielony”. W maju zasadzi się we wszystkich górniczych osiedlach tego wielkiego zagłębia węglowego ponad milion drzew i dwa miliony krzewów oraz miliony kwiatów na skwerach, kwietnikach i w parkach.

Drzewami i krzewami obsadza się nieużytki i hałdy, stare zapadiska pokopalniane i wysypiska. W Bytomiu, Mysłowicach, Zabrze, Wodzisławiu, Dąbrowie Górniczej powstaje wiele terenów wypoczynkowych i ogrodów gier. Na terenie Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie podjęto budowę wielkiego rosarium, na którym za dwa lata odbędzie się światowa wystawa róż.

Przy zadrzewianiu i kwieceniu terenów dobiera się odpowiednie gatunki, odporne na działanie pyłów i gazów.

i Prasy ponad 6300 kiermaszów książek i czasopism, z tego około 5 tysięcy na wsi, a także blisko 500 spotkań czytelników z najpopularniejszymi pisarzami. Liczne kiermasze będą miały charakter prawdziwych ludowych festynów kultury, organizowane będą konkursy i turnieje wiedzy i czytelnictwa, loterie książkowe, występy zespołów artystycznych itp.

15 maja rozpoczynają się w Warszawie XI Międzynarodowe Targi Książki z udziałem 250 firm i 2 tysięcy wydawców z 25 krajów świata. W tym roku znacznie zwiększa się udział poszczególnych krajów, np. Anglia reprezentuje dwukrotnie większą liczbę wydawców niż w latach ubiegłych, po raz pierwszy w Targach bierze udział Hiszpania.

Wydawców francuskich przedstawiają: „Centre de Diffusions du Livre et de la Presse”, „Comité Permanent des Expositions du Livre et des Arts Graphiques Français”, „Hachette”, „Larousse” i wiele innych znanych firm.

Na licznych stoiskach polskich wydawnictw czołowe miejsca zajmą książki, albumy i publikacje związane z Tysiącleciem Państwa Polskiego i Rokiem Sienkiewicowskim. Ukażą się nowe wydania od dawna oczekiwanych najpopularniejszych dzieł Sienkiewicza. Podczas Targów czynna będzie wystawa aluminiowanych rękopisów i staroduków pierwszych wydań polskich przekładów klasycznych literatury światowej, w ich liczbie także przekłady literatury francuskiej.

fotografii, pamiątek i dokumentów wystawiono sztandary i ubiory walczących w Hiszpanii ochotników.

KLUCZE (Krakowskie) — Na stawie przy miejscowej fabryce papieru i celulozy zadamowili się łabędź z obrączką założoną w ogrodzie zoologicznym w Moskwie.

ŁÓDŹ — Zmarł Zenon Wasilewski, artysta-plastyk, scenarzysta i reżyser filmów lalkowych. Był on pionierem filmu animowanego w Polsce i laureatem wielu nagród i wyróżnień międzynarodowych.

ZIELONA GÓRA — Ziemia Lubuska posiada liczne pomniki przyrody, drzewa, glazy narzutowe itp. Należą do nich m.in. 1200-letni cis rosnący na terenie państwowego gospodarstwa rolnego Goraj i 1100-letni dąb „Chrobry” we wsi Piotrowice. W Parku Miejskim w Kozuchowie rosną 600-letnie dęby.

TUROSZÓW (Wrocławskie) — Maszynista kopalniany Józef Adamczyk z narażeniem własnego życia uratował przed wykojeniem i zmiążdżeniem pociąg umiejętnie wyhamowując pędzące wagony własnym elektrozwem.

■ Zbieramy wspomnienia z lat wojny

Komisja historyczna Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, obradująca pod przewodnictwem prof. Henryka Jabłońskiego, zatwierdziła program prac badawczych i naukowych głównej i okręgowych komisji historycznych ZBoWiD. Ustalono, że podstawowym zadaniem jest zebranie relacji o walce w okresie II wojny światowej od uczestników, b. żołnierzy wszystkich organizacji i jednostek wojskowych, biorących udział w wojnie. Podkreślono, że nie może zostać pominięta działalność żadnej grupy bojowej, zubożyłoby to naszą historię walk o niepodległość i wolność Kraju. Komisja zaapelowała o szerokie spopularyzowanie akcji zbierania wspomnień w Kraju i ośrodkach polonijnych.

Fryzjer polski FRANÇOIS et JACQUELINE

53, rue des Acacias
— PARIS XVII
(na rogu Avenue
Mac — Mahon)
TEL.: GALvani 93-59
Métro — ETOILE

■ Wyróżnienie Idy Kamińskiej

Sławna polska artystka Teatru Żydowskiego w Warszawie Ida Kamińska otrzymała w USA najwyższe wyróżnienie filmowe — złotą „netkę „Oskara” za doskonałą grę w czeskosłowackim filmie pt. „Sklep przy głównej ulicy”.

■ Krzyż Virtuti Militari dla bohatera walki z okupantem

W 26 rocznicę bohaterskiej śmierci mjr Henryka Dobrzańskiego, pseudonim Hubala, prezes Zarządu Głównego ZBoWiD — gen. dyw. Mieczysław Moczar wręczył Krystynie Dobrzańskiej-Sobierajskiej, córce poległego mjr Hubala nadany mu pośmiertnie Krzyż Virtuti Militari IV klasy.

Mjr Hubala, w kampanii wrześniowej 1939 r. zastępca dowódcy 110 Pułku Ułanów, utworzył z ochotników 110 i 102 Pułku Ułanów oddział partyzancki, który bezpośrednio po kapitulacji Armii Polskiej podjął walkę z hitlerowskim okupantem. Oddział walczył na Ziemi Kieleckiej, stacjonując szereg zwycięskich potyczek z hitlerowcami. W dniu 30 kwietnia 1940 r. w bitwie pod Anielinem poległ dowódca oddziału, mjr Hubala. Zapoczątkowana przez „Hubalczyków” walka z okupantem przyniosła na Ziemi Kieleckiej bogate owoce, pobudziła do czynu zbrojnego liczne zastępy partyzantów.

Wręczając odznaczenie córce poległego dowódcy gen. Moczar oświadczył, że stanowi ono dowód uznania dla jednego z wielkich żołnierzy naszych czasów, jest symbolem zbratania patriotów we wspólnej walce z wrogiem.

W imieniu licznie zebranych „Hubalczyków” przemawiał ppor. Marek Szymański, który przypomniał historię walk oddziału i sylwetkę jego bohaterskiego dowódcy.

Rada Państwa PRL nadała generałowi broni Zygmuntowi BERLINGOWI w związku z 70 rocznicą urodzin Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski jako wyraz uznania dla jego zasług w walkach o wyzwolenie Kraju oraz za działalność państwową i społeczną.

- ◆ Najpiękniejsza wiosna alpejska
- ◆ Przymusowi „turyści” w pasiakach
- ◆ Dwudzieste pierwsze święto wyzwolenia

Rokrocznie spotykają się 6 maja. Cały świat święci datę wyzwolenia i zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami 9 maja, a oni o trzy dni wcześniej. To niejako ich prywatne święto. Czemu?

...Był to rok 1945. Wiosna alpejska była tak piękna, jak wszystkie inne wiosny alpejskie. Najpiękniejszym zakątkiem Alp austriackich jest chyba Salzkammergut. A jednym z najpiękniejszych zakątków Salzkammergut jest miasteczko Ebensee, położone w kotlinie między szczytami.

Do Ebensee przyjechało w owym okresie mnóstwo ludzi. Nie byli to jednak turyści, którzy by stąd startowali na wycieczki wysokogórskie. Byli to więźniowie, wyniszczone postacie w pasiakach, zwiezione do obozu koncentracyjnego „Zement” pod Ebensee z położonych dalej na wschód obozów, skąd Niemcy uciekali, nie chcąc jednak do ostatniej chwili wypuścić zdobywczy — świadków zbrodni. Znaleźli się w Ebensee byli więźniowie Majdanka i Oświęcimia, Gross-Rosen i Leitmeritz. Obóz pękał od nadmiaru

więźniarskiego tłumu. Na kołce spało po czterech. Głód był taki, że drzewa rosnące w lasku obozowym, ogryzione były z kory na wysokość zasięgu ludzkich ramion.

Do Ebensee przywieziono ich z Oświęcimia całą grupę. Pod koniec zostało tylko kilku, reszta wymarła. Pozostał Franek — krawiec, Bolek — stolarz, „Misio” — ksiądz, Marian — malarz, Władek — nieokreślonego zawodu i Stach — kowal-artysta. Razem przetrzymali poprzednie obozy i teraz trzymali się razem. Cieszyli się z codziennych nalotów alianckich, które obracały w perzynę alpejskie miasteczka, nastuchiwali dalekiego dudnienia armat i czekali dnia wyzwolenia, ciężko harując w kamieniołomach. Rozuściczeni niemieccy kapo, kryminaliści, bili jak opętani. I oni już od czuwalni głód. Trzeba więc było zabić kilku ludzi, by móc choćby przez dzień odziedziczyć ich mizerne porcje: 8 deko chleba z trocinami i pół litra „zupy”. Zabijali więc.

Potem — od 2 maja — zaczęło się. Najpierw komendant zebrał wszystkich więźniów na plac apelowy i oświadczył, że obóz zostanie przekazany w ręce nacierających Amerykanów i nikomu z głowy włos nie spadnie. Trzeba tylko w obowie przed codziennymi nalotami iść do sztolni, do wielkich podziemnych hal i korytarzy w skalach. Wtedy wynędzniała masa ludzka zbuntowała się po raz pierwszy i ostatni w tych latach głodu i śmierci. Zaczęli krzyczyć „Nein!”, „Nein!” Nie pójdziemy! Nie chcieli iść do sztolni, bo wiedzieli, że tam w najostateczniejszej chwili SS-mani ich wykończą. Taki też był plan zbrodniarzy.

Potem komendant uciekł, zostawiwszy strażę wokół obozu. Były rozprawy z hitlerowskimi katami, więźniowie za drutami poczuli już przed-

Tygodniowa GAWĘDA

smak wolności. Potem 6 maja wjechały do obozu lekkie tankietki amerykańskie i to już była wolność. Spiewali hymny, płakali, jedli.

Od tego czasu co roku spotykają się 6 maja. Nie wszyscy: ksiądz „Misio”, który był już stary — umarł w latach pięćdziesiątych, Stach jest ciężko chory i tylko listy przysyła. Ale pozostali są. Różnie ułożyły się ich losy, pozakładali rodziny, mieszkają w różnych krańcach Polski. Mogą przez cały rok nie wiedzieć o sobie, ale 6 maja spotykają się. I snują się wtedy opowieści, wspomnienia. W tym roku już po raz dwudziesty pierwszy.

Jest takich więcej. Nie tylko z obozów. Spotykają się towarzysze broni z armii polskich na Wschodzie i Zachodzie, spod Lenino i Tobruku, spod Monte Cassino i Falaise, z partyzantki w Kraju. Wszyscy oni obchodzą „swoje” rocznice. Wykruszają się jednak z każdym rokiem. Tamte lata walki i męki nie przeszły bez śladu dla ich organizmu. Ale pozostali zachowują te święta dla nich tradycje i przyjaźnie.

— A pamiętasz wtedy... — Pamiętają. Nie zapomną póki życia. Nie przebaczą też.

MARIAN

7 dni w skrócie

ŚLUPSK (Koszalińskie) — W akcji profilaktycznego zwalczania gruźlicy miasto osiągnęło najlepsze wyniki w Kraju. Przychodnia przeciwgruźlicza wykonała 100-tysięczne zdjęcie rentgenowskie.

LUBLIN — Trzynaście fabryk i przedsiębiorstw postanowiło dla uczczenia Tysiąclecia podjąć budowę basenów kąpielowych na terenie miasta. W rezultacie każda dzielnica otrzyma własny basen pływacki.

SIERADZ (Łódzkie) — Pod honorowym protektorem słynnego uczonego prof. Ary Sternfelda i kosmonauty radzieckiego Waleriego Bykowskiego odbyła się ogólnopolska wystawa filatelistyczna pod nazwą „Kosmos 2”, obrazująca zdobycze kosmonautyki.

POZNĄ — W Muzeum Historii Ruchu Robotniczego otwarto wystawę poświęconą Polakom walczącym przed 30 laty w Hiszpanii. Oprócz

D. DOWOJNA - BIENAIME

TLUMACZKA PRZYŚWIEGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

ŻOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW

W OKUPOWANEJ FRANCJI i w BAZIE V2



Bogusław Markiewicz miał zaledwie dwa lata, gdy w 1923 r. przyjechał wraz z rodzicami i siedmiorgiem rodzeństwa do Francji. W trzynastym roku życia zaczął pracę w kopalni w Bruay-sur-Escout, a w osiemnastym roku życia został zmobilizowany do polskiej armii. Tak wyglądała w skrócie wczesna młodość jednego z nielicznych Polaków zamieszkałych w Nimes.

GDY WYBUCHŁA WOJNA, nie był jeszcze pełnoletni. Mimo to powołany został przez komisję poborową Armii Polskiej do Coëtquidan. Przebywał tam kilka miesięcy na przeszkoleniu. Jednak przed inwazją niemiecką na Francję wyszło zarządzenie o rekwizycji górników z Nordu do pracy w kopalniach. Wrócił więc p. Markiewicz do Bruay, tym razem już nie na długo. W 1940 roku — gdy wchodzili Niemcy, kopalnia została zalana. Można było wówczas znaleźć pracę w innej kopalni, okupant tego nawet wymagał od wszystkich górników. Ale pan Bogusław nie chciał wydobywać węgla dla Niemców. Nie stawiał się do pracy. Podejmując tę decyzję zdawał sobie doskonale sprawę z ryzyka, jakie ona pociąga. I nie omylił się. Niemcy dowiedzieli się wkrótce, że p. Markiewicz był w wojsku polskim, że samowolnie opuścił pracę. Zaczęli się o niego dopytywać. Trzeba było uciekać.

— Najpierw pojechałem w Ardeny, tam spędziłem kilka tygodni spokojnie — wspomina. — Ale gdy Niemcy zaczęli mi deptać po piętach, musiałem uciekać. Przeniosłem się wtedy w zupełnie inne strony — w okolice Tours. Zachowywałem maksimum ostrożności. W fabryce, w której pracowałem, tylko dyrektor i magazynier wiedzieli, że jestem Polakiem. Ale nie mogłem zachować długo w tajemnicy mej narodowości. Gdy mi powiedziano, że w okolicy są moi Rodacy — zbiegowie z obozów jenieckich, zacząłem się o nich dowiadywać. Nawizałem z nimi kontakt i ułatwiałem im dalszą ucieczkę. Nie było to łatwe. W rejonie Tours wszystkich młodych ludzi obowiązywał przymus pracy. Polscy żołnierze, którzy przychodzili tutaj, aby znaleźć pracę, musieli szybko dalej uciekać.

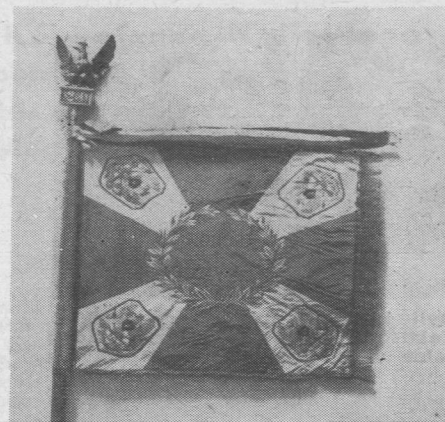
I odtąd zaczęła się praca konspiracyjna na szeroką skalę. Przechowywanie ludzi, ukrywanie przed władzami niemieckimi, przerzucanie do innych miast. Udawało się to do pewnego momentu, aż w końcu wpadli Niemcy na trop głównego organizatora. Należało szybko wypchnąć wszystkich zbiegów i wreszcie samemu uciekać.

— Z kolei przeniosłem się do La Rochelle, potem do Marsylii. Pracowałem jako rolnik, jako stolarz, czasami udawało mi się znaleźć robotę w jakiejś fabryce. Niemcy szukali mnie wciąż, aż w końcu dopadli mnie w Marsylii. Zostałem aresztowany 10 lipca 1943 roku. W wagonach towarowych powieźli mnie wraz z setkami innych aresztowanych do Kolonii, do obozu, stamtąd do Essen, do Düsseldorfu, wreszcie nad granicę holenderską. Znalazłem się tutaj w gromadzie może z dziesięciu tysięcy ludzi: Polaków, Francuzów i wielu innych narodowości. Budowaliśmy bazę dla wyrzutni rakiet V2. Ostatnim etapem mojej wędrówki był Wuppertal. Tam wreszcie zostałem wyzwolony przez wojska amerykańskie. 1 maja 1945 roku wróciłem do Francji.

Przyjechał akurat na pogrzeb ojca. Pierwsze dni wolności nie były wesołe. Rodzina znajdowała się wtedy w rozszycie: jeden brat nie wrócił jeszcze z niewoli, dwaj inni — z wojska z Anglii. Wszyscy czterej bracia Markiewiczowie byli w wojsku i zasnali skutków wojny.

Przez dwa lata pracował jeszcze pan Bogusław Markiewicz w kopalni, ale szybko okazało się, że ma pylicę. Rzucił wtedy górnictwo i przeniósł się na południe. Osiadł w Nimes, gdzie dostał pracę magazyniera w fabryce maszyn rolniczych. Mieszka w Nimes do dzisiaj. Klimat tu łagodny, lepszy dla jego schorzałych płuc. Ale brak p. Markiewiczowi bardzo środowiska polskiego i widoku Kraju. Dlatego nieraz w upalne dni prowansalskiej wiosny marzą mu się równiny pokryte śniegiem i domy, w których ludzie mówią po polsku.

W HOŁDZIE PANCERNYM UŁANOM



Sztandar 24 Pułku przeszedł bojowy szlak od Jordanowa do Wilhelmshaven



Żołnierze z biało-żółtymi proporcami na beretach brali odwet za wrześniową klęskę wyzwalając Francję, Belgię i Holandię. Oto czołgi 24 Pułku Ułanów na ulicach wyzwolonej Gandawy w 1944 r.

PUŁEK BYŁ TAKI, jak inne, ani lepszy, ani gorszy. Złośliwi zwali go „awstryjskim” pułkiem. Prowadził żywot senny na granicy Polski B w Kraśniku Lubelskim. Garnizonową służbę przerywały tylko inspekcje i parady w święta narodowe i wtedy kopyta tysięcy koni łomotały po kocich łbach miasteczka przy furkocie biało-żółtych proporców na ułańskich lancach. Ten ułański pułk był dumą i atrakcją lubelskiego miasteczka.

Nikt nie potrafił dziś wyjaśnić, dlaczego właśnie „24 ułański” wyciągnął szczęśliwy los — zmiany konia na pancerną maszynę. Początkowo ułani nie chcieli rozstać się z końmi. Ale przyszły samochody, działka przeciwpancerne, wzmocnione ckm, żywiej zabiły serca. 24 Pułk Ułanów im. hetmana Stanisława Żółkiewskiego, zwany „hetmańskimi ułanami”, stał się w 1938

roku jedną z trzech jednostek zmotoryzowanych. Zachował jednak kawaleryjską nazwę. Nie zerwał z tradycją.

Gdy nadszedł czas przedwrześniowego pogotowia, pułk opuścił Kraśnik Lubelski. Ze łzami żegnali go ludzie. „Ułańskie” szwadrony dysponowały samochodami, miały ciężkie ckm, działka przeciwpancerne.

Było ich za mało w armii polskiej, aby mogły zatrzymać wroga.

We wrześniu 1939 r. zerwał się kontakt pułku z miastem. Po przegranej kampanii wrócili do niego jedynie ci, którzy w licznych, ciężkich bojach odpadli od jednostki. Ale pułk poszedł walczyć dalej. Przez pięć lat nie wiadomo o nim w Kraśniku nic, nawet wtedy gdy pułk przewalał się pancerną lawiną przez zachodnią Europę, a dziewczyny francuskie, belgijskie i holenderskie ze łzami w oczach krzyczały na widok biało-żółtych proporców hetmańskiego pułku „Vive la Pologne!” i rzucały kwiaty pod gąsienice „Shermanów”.

Po zwycięsko zakończonej wojnie wrócili do Polski żołnierze 24 Pułku, choć część z nich pozostała na obczyźnie. Kawalerowie, a w dodatku sławni żołnierze, byli w cenie i wielu z nich ożeniło się z młodymi, wdzięcznymi Francuzkami, Belgijkami, Holenderkami.

Czas był pełen niepokoju. Z prawdziwymi wiadomościami mieszały się fałszywe plotki. Wiele spraw przysyłano sławę pancernych ułanów. Ale ich czyny bojowe, i tych, co wrócili, i tych, co pozostali na obcej ziemi, nie zostały zapomniane.



„Żołnierze 24 Pułku Ułanów, melduję Wam, że przypadł mi honor odsłonięcia Waszego pomnika nie dlatego, że jestem generałem Wojska Polskiego, ale dlatego, że jestem Waszym towarzyszem broni. Miałem zaszczyt mieć Wasz pułk pod swymi rozkazami we Francji, Belgii, Holandii i Niemczech” — mówił przed odsłonieniem granitowego bloku gen. bryg. Franciszek Skibiński (poniżej), były dowódca 10 Brygady Kawalerii i Dywizji Pancerniej, w ramach której walczył 24 Pułk Ułanów. Pomnik przekazano pod opiekę harcerzy i młodzieży Kraśnika Lubelskiego (powyżej)





Byli żołnierze spod Rawy Ruskiej, Falaise i Gandawy ze łzami padali sobie w ramiona podczas spotkania



W drodze na żołnierski obiad gen. Kuropieskę (z prawej) i gen. Ski-bińskiego otoczyli b. podkomendni



Honorowymi gośćmi kraśnickich ułanów był m.in. b. dowódca włoskiej brygady partyzanckiej im. Garibaldi w Piemencie, Maurizio Milan (pierwszy z prawej) oraz bohater Związku Radzieckiego płk Iwan Banow ps. „Czornyj”, były dowódca partyzantów radzieckich walczących na Lubelszczyźnie

IOTO PO 27 LATACH odżyła bohaterska i piękna tradycja pułku. W pochmurny dzień kwietniowy przed trybuną zdobną w sylwetkę Białego Orła okolonego pancernymi skrzydłami stanęła w bojowym ordynku kompania honorowa żołnierzy, warknęła werblami reprezentacyjna orkiestra wojskowa, drgnął wzruszeniem wielotysięczny tłum.

Ułani 24 Pułku zjechali tu z całej Polski i z zagranicy i choć łysiny mieszały się z siwymi skroniami, biało-żółte opaski na rękawach cywilnych płaszczy uczyniły ich znów żołnierzami. Przybyli z Pułtuska i Newton Abbot, z Wałbrzycha i z Londynu po to, by w 27 lat po wrześniu i 22 lata po Falaise, Caen, Bredzie i Gandawie, w sercu miasteczka, które było punktem wyjścia bojowego szlaku, oddać hołd kolegom, którzy nie doszli.

Inicjatywa zbudowania pomnika powstała w Anglii, gdzie Koło b. żołnierzy 24 Pułku Ułanów zrzesza ponad 200 osób i gdzie żyje ostatni dowódca pułku. Popłynęły składki ze wszystkich stron Anglii, z Urugwaju, z Afryki — z całego świata, gdzie losy wojny rzuciły dawnych żołnierzy pułku.

W Kraju zarówno Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, jak i Rada Ochrony Pomników również pospieszyły z konkretnymi dowodami współpracy — z pomocą finansową i organizacyjną. I tak oto wspólnym wysiłkiem żołnierzy z obczyzny i Polski stanął na przykościelnym placu w Kraśniku granitowy głaz, na którym biała marmurowa tablica zawiera nazwiska tych, którzy padli w boju.

Przy warkocie werbli, przed frontem prezentującej broń kompanii honorowej Wojska Polskiego delegat Koła 24 Pułku Ułanów w Anglii mjr Romuald Radziwiłowicz i b. zastępca dowódcy pułku mjr Władysław Rakowski przez megafony wzywali na symboliczny apel z całej Europy tych, którzy leżą w ziemi francuskiej, belgijskiej, holenderskiej i partyzanckich mogiłach lubelskich lasów.

„Wzywamy Was, obrońcy Wysockiej-Jordanowa z kampanii 1939 r., z kapralem Wincentym Dziechciarzem...”

„Wzywamy Was na apel, którzy w czerwcu 1940 r. uratowaliście 20 Dywizję francuską od zagłady na bagnach St. Gont, zyskując za tę bitwę podziękę Naczelnego Wodza Francji...”

„I tych z Was wzywamy, dowódcy czołgów i strzelcy wieżowi, radiooperatorzy oraz strzelcy przedni, coście 19 i 20 sierpnia 1944 ziamali pod Chambois dziesiątki desperackich ataków 7 armii niemieckiej...”



Gdy opadły białoczerwone flagi, oczom zebranych ukazała się biała marmurowa tablica z prawie 200 nazwiskami poległych ułanów. Wartość honorową trzymali ich koledzy w rogatywkach ułańskich z 1939 r. i beretach z 1944 r. z czarnymi, pancerniackimi naramiennikami

W HOŁDZIE PANCERNYM UŁANOM

Koło b. żołnierzy 24 Pułku Ułanów w Anglii reprezentowali inicjatorzy zbiórki na pomnik, mjr Romuald Radziwiłowicz (z lewej) i mjr Kazimierz Karski



„...I Ciebie bohaterki rotmistrzu Stefanie Rommer, i Ciebie dowódco pułku ppłk Janku Kański, i Ciebie ułanie Stanisławie Jabłoński, bohaterze nocnej bitwy nad Kanalem Burgundzkim, i Ciebie kapralu 2 szwadronu Michale Wojtowiczu, dowódcę oddziału partyzanckiego Gwardii Ludowej z Lubelszczyzny, i Ciebie ppor. AK Marianie Sochacki, rozstrzelany przez gestapo w Kraśniku...”

Z apelu tysiące ludzi — mieszkańców małego miasteczka lubelskiego jeszcze raz dowiedziało się, jakie były losy sławnego pułku, który wyszedł stąd w upalny wrzesień i zginął gdzieś w zawierusze wojennej. Wyprężeni w dwuszeregach harcerze kraśnicy, wśród których nie jeden ma ojca czy dziadka, szczerzącego się służbą w sławnym pułku, od tego dnia wiedzą, że w ich domu mieszkają ludzie, którzy współtworzyli bohaterskie dzieje polskiego oręża.

Dobrze się stało, że piękny pomnik oddano pod opiekę młodzieży, która będzie pielęgnowała świadomość tego, że pułk ułanów z Kraśnika był pułkiem dzielnym i sławnym, i że oni właśnie zobowiązani są nie uronić nic z tego, co ich ojcowie i dziadowie okupili krwią i setkami grobów.

Cezary CHLEBOWSKI

Min. Kazimierz Rusinek oraz przewodniczący Rady Narodowej w Lublinie, były partyzant, Paweł Dąbek (drugi z prawej), składają wieniec od Związku Bojowników o Wolność i Demokrację





Gdy opadły biało-czerwone flagi, oczom zebranych ukazała się biała marmurowa tablica z prawie 200 nazwiskami poległych ułanów. Warto honorować trzymali ich koledzy w rogatywkach ułańskich z 1939 r. i beretach z 1944 r. z czarnymi, pancerniackimi naramiennikami

List ostatniego dowódcy pułku płk Kazimierza Halickiego do uczestników uroczystości odsłonięcia pomnika w Kraśniku, odczytany przez delegata Koła b. żołnierzy 24 Pułku Ułanów w Anglii mjr rezerwy Romualda Radziwiłowicza, byłego żołnierza polskiego ruchu oporu i Powstania Warszawskiego.

RODACY!

Różne względy stanęły na przeszkodzie uniemożliwiając mi wzięcie udziału w tej pięknej chwili, w podniosłym akcie uczczenia pamięci poległych 24 Pułku Ułanów im. hetmana Stanisława Żółkiewskiego, pułku, którym miałem zaszczyt dowodzić. Niemniej my spod sztandaru pułkowego, których los rzucił na obcą ziemię, jesteśmy w tej chwili z Wami i pochylamy czoła w hołdzie składanym krwi ułańskiej, którą pułk nasz broczył w bitwach o dobro, honor i potęgę Polski.

Uroczystość dzisiejsza wypadła w roku, w którym Naród nasz obchodzi Tysiąclecie. Tysiąclecie, w którym jazda polska od zarania dziejów w walkach o suwerenność narodu zapisała niejedną chlubną kartę, wzbogaciła naszą historię o mnogie przykłady niezapomnianych zwycięstw, dawała przykład waleczności, poświęcenia, stwarzała historyczne fakty, na których wychowywały się pokolenia gotowe złożyć na ołtarzu Ojczyzny ofiarę z życia, pokolenia, które nie mogły się pogodzić nawet z myślą utraty przez Polskę niepodległości. Wychowani w szczytnej tradycji kawalerii polskiej ułani 24 Pułku stanęli w ostatnie zwycięstwo w roku, w którym Naród nasz obchodzi Tysiąclecie. Tysiąclecie, w którym jazda polska od zarania dziejów w walkach o suwerenność narodu zapisała niejedną chlubną kartę, wzbogaciła naszą historię o mnogie przykłady niezapomnianych zwycięstw, dawała przykład waleczności, poświęcenia, stwarzała historyczne fakty, na których wychowywały się pokolenia gotowe złożyć na ołtarzu Ojczyzny ofiarę z życia, pokolenia, które nie mogły się pogodzić nawet z myślą utraty przez Polskę niepodległości.

Różnymi drogami ułani przedostają się do Francji, by pod sztandarem pułku znowu zmierzyć się z wrogiem. Po upadku Francji pułk w Szkocji przygotowuje się do walnej rozprawy z hordami hitlerowskimi, by jako pułk pancerny ruszyć na inwazję Europy w składzie I Dywizji Pancerniej. Poczynając od bitwy Caen-Falaise, poprzez Francję, Belgię, Holandię, pułk bije wroga w zwycięskich walkach, by wiosną 1945 zakończyć wojnę na ziemi niemieckiej. Ten szlak bojowy pułku znaczy szereg mogił żołnierskich. Nazwiska tych, co padli na Polu Chwały, są wypisane na tym pomniku. Lista ta nie jest kompletna. Brakuje na niej nazwisk tych byłych żołnierzy pułku, którzy zginęli dla Polski w walce z okupantem w Kraju lub służąc w innych oddziałach Wojska Polskiego.

Niech pomnik ten będzie upamiętnieniem wkładu 24 Pułku Ułanów w walkę narodu polskiego o wolność i hołdem dla tych, co dla Polski życie oddali. Dziękując tym instytucjom i osobom, które do wystawienia tego pomnika się przyczyniły, oddaję go pod opiekę obywateli miasta Kraśnika i okolicy, a szczególnie młodzieży, dla której lepszej przyszłości żołnierze walczyli i ginęli.

(—) **KAZIMIERZ HALICKI**

pułkownik, prezes Koła 24 Pułku Ułanów imienia hetmana Żółkiewskiego na obczyźnie Londyn

BOHATERSKI SZLAK 24 PUŁKU UŁANÓW 1. IX. 1936 3. V. 1945

1939

- 2.9. — Bój obronny pod Wysoką-Jordanowem
- 4.9. — Natarcie pod Kasiną Wielką
- 5.9. — Walki pod Zegartowicami
- 6.9. — Bój pod Leszczynami
- 8.—9.9. — Obrona Rzeszowa i Łańcuta
- 10.9. — Boje pod Jarosławiem i Radymnem
- 11.9. — Walki pod Jaworowem
- 14.9. — Kontratak pod Rawą Ruską
- 15.9. — Walki pod Hołoskiem
- 16.—19.9. — Trzydniowe walki obronne pod Lwowem
- 19.9. — Pułk przekracza granicę węgierską

1940

- W styczniu 26 oficerów i 219 ułanów z 24 Pułku Ułanów tworzy we Francji Bat. Kaw. Zmot. im. 24 Pułku Ułanów.
- 14.6. — Bitwa pod Champaubert
- 15.6. — Bitwa pod Le Denot
- 16.6. — Bitwa pod Montbard i Dijon
- 25.6. — Do Liverpoolu przedostaje się 24 oficerów i 215 żołnierzy 24 P. Ułanów wraz ze sztandarem pułkowym

1944

- 2.8. — Pułk wykrętownuje się w Normandii
- 8.8. — Walki pod Caen
- 15.8. — Śmiertelnie ranny dowódca pułku mjr Kański Sierpień
- Szturm na Trun — Chambois od 19.8.
- Obrona zdobytego Chambois przed atakami zamkniętej w kotle 7 armii hitlerowskiej
- 1.9. — Pułk forsuje Sekwanę, walki pod Abbeville i St. Omer
- 6.9. — Przekroczenie granicy belgijskiej
- 8.9. — Wyzwolenie Thielt
- 13.9. — Zdobyte Gandawy
- 4.10. — Wejście do Holandii
- Zdobyte Terheijden
- 8.10. — Wyzwolenie Moerdijk
- 31.10. — Bój i wyzwolenie Bredy
- Listopad 1944 — maj 1945 — Ciężkie walki w Holandii i Niemczech, zdobycie Papenburga, Kollinghorst i Posthausen

1945

- 5.5. — Kapitulacja hitlerowskiej twierdzy Wilhelmshaven



Szwadron honorowy 24 Pułku Ułanów na ulicach wyzwolonej Brukseli w 1944 r.



Na uroczystościach zakończenia wojny w maju 1945 r. pod Łukiem Triumfalnym polskie siły zbrojne reprezentował sztandar 24 Pułku



Na takich „koniach” ułani kraśnicy wyzwolali Francję, Belgię i Holandię. D-ca pułku ppłk Dowbór i zastępca mjr Rakowski (z prawej)

W kampanii francuskiej 1940 r. i inwazyjnej 1944—1945 poległo 14 oficerów i 60 żołnierzy, zaś rannych było 18 oficerów i 129 żołnierzy. Pułk zniszczył 33 nieprzyjacielskie czołgi, 127 dział, 40 moździerzy i wziął 5.500 jeńców. 40 żołnierzy 24 Pułku Ułanów otrzymało krzyże Virtuti Militari, a 323 — Krzyże Walecznych.

PANCERNYM UŁANOM

„...I Ciebie bohaterski rotmistrz Stefan Rommer, i Ciebie dowódcę pułku ppłk Janku Kański, i Ciebie ułanie Stanisławie Jabłoński, bohaterze nocnej bitwy nad Kanałem Burgundzkim, i Ciebie kapralu 2 szwadronu Michale Wojtowiczu, dowódcę oddziału partyzanckiego Guardii Ludowej z Lubelszczyzny, i Ciebie ppor. AK Marianie Sochacki, rozstrzelany przez gestapo w Kraśniku...”

Z apelu tysiące ludzi — mieszkańców małego miasteczka lubelskiego jeszcze raz dowiedziało się, jakie były losy sławnego pułku, który wyszedł stąd w upalny wrzesień i zginął gdzieś w zawierusze wojennej. Wypreżeni w dwuszeregach harcerze kraśnicy, wśród których niejedną ma ojca czy dziadka, szczytającego się służbą w sławnym pułku, od tego dnia wiedzą, że w ich domu mieszkają ludzie, którzy współtworzyli bohaterskie dzieje polskiego oręża.

Dobrze się stało, że piękny pomnik oddano pod opiekę młodzieży, która będzie pielęgnowała świadomość tego, że pułk ułanów z Kraśnika był pułkiem dzielnym i sławnym, i że oni właśnie zobowiązani są nie uronić nic z tego, co ich ojcowie i dziadkowie okupili krwią i setkami grobów.

Cezary CHLEBOWSKI

Min. Kazimierz Rusinek oraz przewodniczący Rady Narodowej w Lublinie, były partyzant, Paweł Dąbek (drugi z prawej), składają wieniec od Związku Bojowników o Wolność i Demokrację





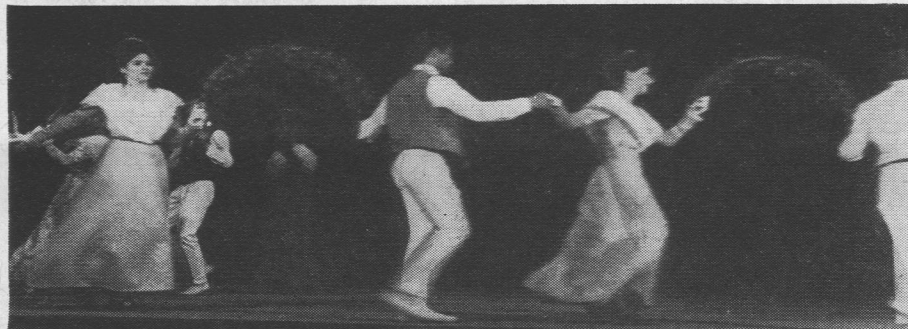
Kapela „Lou Velout” przygrywała tancerzom do farandoli i innych ludowych tańców prowansalskich

Konkurs o Polsce i wieczór folkloru

DUŻE ZAINTERESOWANIE w NIMES i CAŁEJ PROWANSJI

Komitet „France-Pologne” w departamencie Gard zorganizował bardzo interesujący konkurs o Polsce. Wzięło w nim udział sto kilkadziesiąt osób, przede wszystkim młodzież z Nimes. Ogłoszenia wyników konkursu dokonano podczas wielkiej imprezy folklorystycznej w Nimes w obecności wielu znanych

stołowy z serwetkami (III nagroda). P. Robert Roux — IV nagroda — oraz p. Serge Chevtchenko — V nagroda — otrzymują wyroby artystyczne, książki i płyty polskie. Nagrody książkowe przyznane zostały również i innym uczestnikom konkursu, którzy uplasowali się na dalszych miejscach



Tańce ludowe tańczyli „Les Farandoleurs Nimois”, dobrze znani w Nimes



Największe zainteresowanie wzbudziły występy polskiego zespołu „Mazury”

osobistości. Konkurs i uroczystość w teatrze odbywały się pod znakiem jubileuszu Tysiąclecia Państwa Polskiego.

*

W NIMES, jak zresztą w całej prawie Prowansji, Polaków mieszka niewiele. W konkursie, zorganizowanym przez Stowarzyszenie „France-Pologne”, brała więc udział młodzież francuska. I okazało się, że w tym mieście słynnych aren rzymskich, Maison Carrée i innych wspaniałych zabytków starożytnych, ściągających tysiące turystów, wiedza o Polsce nie jest mała. Jury postawiło uczestnikom konkursu 8 pytań; niektóre były nawet dość trudne. Ustalali je profesorem: p. Raymond Huard — assistant agrégé au Collège Universitaire de Perpignan, p. Roger Bourderou — assistant agrégé à la Faculté des Lettres et des Sciences Humaines de Montpellier, pani Geberlin — nauczycielka z Nimes.

Pięć najlepszych prac, wybranych przez jury, nagrodzono bardzo cennymi nagrodami. P. Albert Arion z Nimes — laureat I nagrody — odbędzie podróż do Polski samolotem Polskich Linii Lotniczych „LOT” i spędzi w Kraju 3 tygodnie. P. Mizeille Gomez z Nimes została również nagrodzona podróżą do Polski (II nagroda). P. Jacques Rousset z Alès otrzymał artystycznie haftowany obrus

Liczne osobistości przybyły na uroczysty wieczór w Nimes poświęcony Polsce. Od lewej: mer pan Emile Jourdan z małżonką, p. konsul Jarosław Kulczycki, wiceprezes „France-Pologne”, radny miejski p. Hugues Karoliński i wielu innych



PYTANIA DLA UCZESTNIKÓW KONKURSU O POLSCE

1. Co wiesz o stosunkach intelektualnych polsko-francuskich w wieku XVIII?
2. Co wiesz o powstaniu 1863 roku w Polsce?
3. Jakie jest imię i nazwisko wielkiego Polaka, autora dzieła „O obrotach ciał niebieskich”?
4. Jakie są podstawy prawne granicy na Odrze-Nysie?
5. Wymień nazwiska trzech autorów polskich filmów współczesnych?
6. Gdzie i kiedy odniosła armia polska największe zwycięstwo nad Zakonem Krzyżackim?
7. Podaj imię i nazwisko największego poety polskiego epoki romantyzmu?
8. Ile otrzymamy trafnych odpowiedzi na pytania konkursowe?

(To ostatnie pytanie podawane jest w konkursach dla łatwiejszego wybrania laureatów pierwszych nagród, w wypadku, gdy dużo odpowiedzi na konkurs jest trafnych).

mer Nimes p. Emile Jourdan z małżonką, radny miejski p. Robert Jouis, przewodniczący Koła „France-Pologne” w departamencie Gard dr Casimir Ziack z małżonką, radny miejski i wiceprezes Koła „France-Pologne” p. Hugues Karoliński, sekretarz Koła „France-Pologne” p. Robert Deleuse, prof. Lewandowski z małżonką i wiele innych osobistości.

Program wieczoru wypełniły tańce, śpiew i muzyka trzech zespołów folklorystycznych: „Lou-Velout” z Nimes, „Les Farandoleurs Cheminots Nimois” oraz „Mazury” z Saint-Etienne. Ze spokojnymi tańcami prowansalskimi, z których najbardziej oklaskiwane były farandole, kontrastowały żywiołowe krakowiaki i mazury. Mocno zrytmizowane, odgrywane na piszczałkach i bębnach marsze z różnych zakątków Prowansji przeplatały się z piosenkami żołnierskimi i ludowymi z Polski.

Występy były bardzo udane i gorąco oklaskiwa-

O GŁOSZENIE WYNIKÓW konkursu odbyło się podczas uroczystego wieczoru folklorystycznego polsko-francuskiego w sali Foyer Municipal, pełniące obecnie rolę teatru miejskiego Nimes. Uroczystość tę zaszczylił swą obecnością p. Michel Grollemund — prefekt departamentu Gard, konsul PRL w Lyonie p. Jarosław Kulczycki,

ne przez zebraną publiczność. Składała się ona przede wszystkim z Francuzów, ale znalazło się na sali również i kilkoro Polaków. Jedną z nich była pani Weronika Dakowska, matka słynnego piłkarza, obecnie trenera ekipy piłki nożnej, Stefana Dakowskiego.

et

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

Oficjalny przedstawiciel „ORBIS” licencja 132

22, rue du 4 Septembre - PARIS II - tél. RIC. 77-40

49, av. de l'Opéra - PARIS II - tél. RIC. 47-39

(metro: OPERA)

organizuje wyjazdy do Polski w odwiedziny do rodzin

Regularne wyjazdy dwa razy w tygodniu
pociągami bezpośrednimi (bez żadnych przesiadek)

z PARYŻA, LILLE oraz METZU do POZNANIA, WROCŁAWIA, KATOWIC i KRAKOWA

TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe;
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote;
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnej relacji;
- sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop;
- wystawia bilety kolejowe, lotnicze i okrętowe po cenach oficjalnych.

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje TRANSTOURS oraz nasi korespondenci terenowi

UNE ILE FLOTTANTE POUR LA GRANDE PECHE

Les ingénieurs du Bureau d'Etudes des Constructions Navales de Gdańsk ont établi le projet d'une île flottante. La nouvelle est intéressante du fait qu'il ne s'agit pas d'aménagements — déjà fort répandus — pour l'extraction du pétrole ou le forage mais de la première base de pêche flottante.

Composée de plusieurs segments autonomes qui pour-

ront être réunis à l'emplacement choisi, l'île flottante renfermera une véritable usine pour la congélation, le stockage et la transformation du produit de la pêche, une base d'approvisionnement des flotilles en carburant, équipements et nourriture, des services de santé y compris une salle de chirurgie, ainsi que des aménagements sociaux (salles de spectacle et de lecture etc.).

Ainsi, les flotilles de pêche pourraient demeurer sur place presque indéfiniment, des cargos assurant la relève des équipages et le transport des conserves et autres produits vers les ports polonais.

Le problème le plus important à résoudre est celui de la sécurité. Un système de brise-lames flottants et de bouées est prévu pour protéger efficacement l'île contre les violences des tempêtes.

La remise en culture des mines de lignite

La remise en culture des terrains déjà exploités par les mines de lignite à ciel ouvert est un problème important en Pologne. Les premiers essais de recultivation dans le bassin de Konin ont donné d'excellents résultats. Sur la recommandation des agronomes les terrains en question seront utilisés surtout pour la culture de diverses variétés de tournesol et d'autres plantes oléagineuses. L'entreprise „Herbapol” y créera aussi des plantations d'herbes potagères et médicinales.

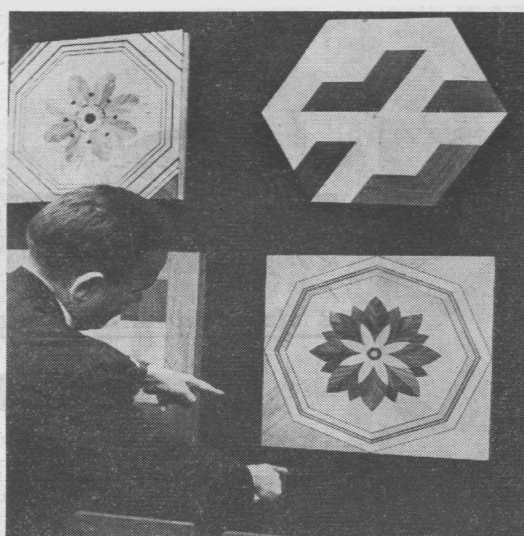
PETITES NOUVELLES DE VARSOVIE

▲ L'an dernier, les Varsoviens ont dépensé pour leurs achats dans les magasins d'Etat et coopératifs près de 22 milliards de zlotys, soit plus de 1500 zlotys par mois et par habitant (y compris les nouveaux-nés).

▲ Aux dernières nouvelles, la capitale polonaise compte 1.255.000 habitants. Trois des sept arrondissements administratifs — Praga-Sud, Centre et Mokotów — ont plus de 200 mille „ressortissants”.

▲ Chaque année les terrains verts s'accroissent de 60 hectares. On met actuellement la „dernière main” à un nouveau parc de 20 hectares, dans le quartier de Grochów.

▲ Les premiers dimanches ensoleillés ont attiré quelque dix mille visiteurs au Zoo. On se pressait surtout autour des „nouveaux-nés”: quatorze renards argentés, tapirs et mouflons.



Des clients étrangers choisissent sur place les dessins des parquets de bois précieux



Madame Krystyna Wyrzykowska „constructeur principal”, vérifie la qualité d'exécution

Les „Louis XV” et les „Sheraton” de Henryków ne manquent pas d'acquéreurs dans le monde

La mode est aux meubles scandinaves, le mobilier rustique a ses partisans, surtout pour les „résidences secondaires”, mais les meubles de

style ne subissent que des éclipses passagères, les „Louis XV” ne faisant d'ailleurs que céder la place aux „Régence” ou inversement.

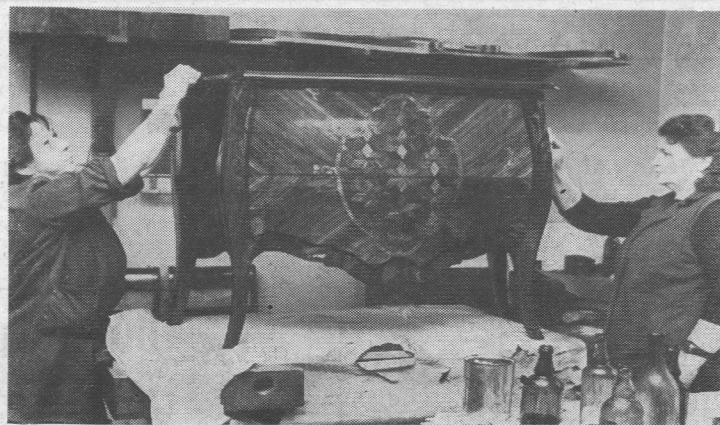
Aussi les ateliers d'ébénisterie de Henryków, cité encore semi-rurale aux périphéries de Varsovie, ne manquent pas de clients, surtout à l'étranger. Depuis dix ans on y fabrique des ensembles „Empire”, „Louis XV”, „Biedermaier”, „Sheraton”. A première vue, on s'y croirait dans un musée, miraculeusement protégé des atteintes du temps, à se trouver parmi toutes ces commodes, ces bureaux „mécaniques” ou en „dos d'âne”, ces bergères et ces fauteuils recouverts de magnifiques tissus flamboyants neufs.

Les ateliers de Henryków ne suffisent pas aux commandes! Actuellement, les marchands de meubles des pays

occidentaux sont prêts à acheter n'importe quelle quantité de „Louis XV”, sauf les Allemands qui veulent des „Biedermaier hambourgeois” et les Anglais qui redemandent du „Sheraton”, C'est tout juste, si entre deux expéditions vers des pays étrangers, les ébénistes de Henryków réalisent actuellement un nouveau mobilier pour l'ambassade de Pologne au Chili.

Une autre spécialité „maison” sont les parquets en chêne noir, noyer, ébène, citronnier. On peut en admirer l'effet, entre autres dans les palais royaux restaurés de Wilanów ou des Łazienki.

Les ateliers disposent évidemment d'artisans émérites auxquels on fait souvent appel pour la restauration des meubles véritablement d'époque, pour des travaux de dorure, de marquetterie etc.



Aucune machine ne remplacera le fini du polissage manuel

UN TIERCE REUSSI DU METTEUR EN SCENE ANDRZEJ WAJDA

Jusqu'à la semaine dernière, le cinéaste polonais Andrzej Wajda n'était connu et apprécié en France par les cinéphiles et les critiques spécialisés que pour deux de ses films: „KANAL” et surtout „CENDRE ET DIAMANT”, inspiré du roman de Jerzy Andrzejewski. Pour faire mieux connaître ce réalisateur qui bénéficie de l'estime des amateurs de bon cinéma, la société de distribution „Plains Feux” a choisi trois films tournés il y a plus de cinq ans par ce réalisateur de la nouvelle vague cinématographique polonaise.

LES trois films: „LES CHARMEURS INNOCENTS” d'après un scénario de Andrzejewski et Skolimowski, „LOTNA” d'après un récit de Wojciech Zukrowski, „LADY MACBETH SIBERIENNE” d'après la nouvelle du Russe Leskov

— ont attiré le public, suscité des discussions passionnées et des chroniques abondantes dans la presse („Les Nouvelles Littéraires”, „L'Express”, „Les Lettres Françaises”, „Le Monde”, „Le Nouvel Observateur” etc).

Avec chacun de ces films, tous différents de sujet et de style, Wajda a confirmé la variété de ses dons et la qualité de son talent. A ce jour, Andrzej Wajda, âgé de quarante ans, diplômé de l'école de cinéma de Łódź il y a douze ans, n'a réalisé que huit longs métrages. Il a été assistant du vétéran Alexander Ford pour „Les cinq de la rue Barska”, a essayé avec succès la mise en scène théâtrale et s'est révélé en 1957 avec „Kanal”. Son dernier film „Cendres” est encore inédit en France.

DE L'OUVREUSE A L'HISTORIEN

Au cinéma d'art et d'essai „Acacias”, qui a programmé ce festival Wajda sur l'initiative de Gilles Katz, le public fut en majorité très jeune et assidu pour assister aux trois volets de cette oeuvre.

„LES CHARMEURS INNOCENTS” avec Cybulski et Polanski pour interprètes, est un tableau de la jeunesse polonaise. Une jeunesse cynique, qui flirte avec facilité. C'est la film qui a séduit le plus, avec „LOTNA” qui provoquait des discussions ardentes sur le trottoir entre les „pour” et les „contre”.

Ce dernier film conte la rivalité de quatre officiers de cavalerie pour la possession d'une jument magnifique, Lotna, animal un peu fabuleux, pendant les batailles d'arrière-garde devant les blindés allemands en 1939. C'est un film en couleurs,

avec parfois des séquences en brun, quand il s'agit de montrer la laideur de l'exode, la boucherie des combats. L'héroïsme romantique de ces cavaliers démodés est montré dans une étonnante charge sabre au clair contre des tanks, et dans un mariage presque improvisé lors d'un cantonnement pendant la retraite. Film baroque, somptueux, aux cadrages recherchés qui créent une atmosphère irréelle.

„LADY MACBETH SIBERIENNE” est l'histoire sordide d'une fermière du siècle dernier, qui, amoureuse du porcher, tuera successivement son beau-père, son mari, nouveau avant d'être déportée avec son amant en Sibérie. Tourné dans un rythme plus lent, dans un style naturaliste, avec des contrastes appuyés de noir et de blanc, ce film est presque insupportable par la cruauté qu'il montre.

Précisons toutefois que les acteurs comme les décors sont yougoslaves, le sujet vient d'un livre russe, inspiré de la tragédie anglaise de Shakespeare et mis en scène par un réalisateur polonais. Il y a de quoi perdre son... latin!

Comme l'historien de cinéma Georges Charensol qui déclare: „Wajda est le mieux doué des réalisateurs qui se sont révélés pendant le phénomène de la nouvelle vague” et admire la diversité de forme sous la même signature, l'ouvreuse du cinéma appréciait en termes voisins: „Ce sont des genres différents, mais chacun d'eux me plaît, surtout l'histoire de Lotna qui est la mascotte de ces soldats”.

B. GOGOLKA

LE COMPTE DE CHÈQUES

B. N. C. I

est exempt de tous frais

LILLE

85, rue Nationale. Tél.: 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY, BULLY, CARVIN, DOUAI, LENS, NOEUX-les-MINES



Na zdjęciu: spotkanie młodzieży Podkowie Leśnej z prof. Kazimierzem Michałowskim przy posągu greckiej Artemidy

Spotkanie młodzieży z wielką sztuką

Szkołą im. Bohaterów Warszaw w Podkowie Leśnej opiekuje się Muzeum Narodowe. Dzięki temu patronatowi młodzież tej podwarszawskiej miejscowości ma codzienny kontakt ze sztuką, odbywa liczne spotkania z pracownikami Muzeum.

Ostatnio szkoła zorganizowała wystawę pod nazwą „Sztuka starożytna”. Jest to znakomite uzupełnienie zajęć z historii najstarszych kultur Egiptu, Mezopotamii, Persji, Grecji, Etrurii, Rzymu. Na ekspozycję szkolną przetranszowano poza licznymi fotogra-

mami kilka oryginalnych dzieł sztuki: sarkofag dziecięcy, wazy greckie, rzymski kapitel. Największą atrakcją był brązowy posąg Artemidy z Gabii (IV wiek przed naszą erą). Część wystawy poświęcona była polskimi wykopaliskom archeologicznym na Bliskim Wschodzie.

Na spotkanie z uczniami przybył wielki polski archeolog prof. Kazimierz Michałowski. Opowiedział on młodzieży o polskich odkryciach w Faras i Palmirze, ilustrując swoje relacje licznymi przeżyciami.

UWAGA! Bezplatny przelot do Polski wraz z 10-dniowym pobytom i wiele cennych nagród dla uczestników Konkursu KONKURS TURYSTYCZNY POLSKIEGO RADIA

Polskie Radio wraz z Polskimi Liniami Lotniczymi „LOT” i Polskim Biurem Podróży „ORBIS” ogłosiło Konkurs Turystyczny dla wszystkich słuchaczy za granicą, którzy pragnęliby bliżej poznać i zwiedzić Polskę.

WARUNKI KONKURSU

1. Prosimy podać nazwę puszczy położonej we wschodniej części Polski — znajduje się tam rezerwat żubrów, zwierząt rzadko spotykanych w Europie. (Puszcza Myszyniecka, Sandomierska, Białowieska).
2. Jak nazywa się miasto, jedno z najstarszych w Europie, w którym odbywają się coroczne Międzynarodowe Targi (Wrocław, Poznań, Lublin).
3. W pobliżu Krakowa znajduje się jedna z najstarszych w Europie kopalni. W podziemnych pieczarach zobaczyć można piękne kaplice, ozdobione rzeźbionymi w bryłach soli posągami. Prosimy podać nazwę miasta, w którym znajduje się ta kopalnia (Wieliczka, Bochnia, Przemyśl).
4. Prosimy podać nazwę największej z wysp (ok. 250 km² pow.) położonej u ujścia Odry do Bałtyku, posiadającej kształt trójkąta.
5. Prosimy podać nazwę największego jeziora na Pojezierzu Mazurskim, krainy tysiąca jezior w północno-wschodnim Polsce (Drawsko, Sniardwy, Stoczek).
6. Prosimy podać najwyższy szczyt Tatr w granicach Polski, jego nazwę i wysokość (Babia Góra, Jaworzyna, Rysy).

Uczestnicy Konkursu, którzy odpowiedzą trafnie na co najmniej trzy z podanych sześciu pytań, wezmą udział w losowaniu licznych atrakcyjnych nagród. Wśród nich znajdują się bezpłatne przeloty Polskimi Liniami Lotniczymi „LOT” wraz z 10-dniowym pobytom w Polsce, wyroby polskiej sztuki ludowej, płyty długogrające z nagraniami polskiej muzyki ludowej i symfonicznej, klasery z polskimi znaczkami i inne.

Uczestnicy, którzy odpowiedzą trafnie na wszystkie pytania, wezmą dodatkowo udział w losowaniu 15 nagród specjalnych.

Odpowiedzi należy wysłać do dnia 30 maja 1966 r. włącznie, pod adresem:

Polskie Radio — Warszawa — Polska PO Box 46. Decyduje data stempla pocztowego.

Jury ogłosi wyniki Konkursu w dniu 30 czerwca 1966 r. we wszystkich audycjach dla Polaków za granicą.

POLSKIE RADIO

Dla MŁODYCH POZYTECZNE I CIEKAWY

Z dziejów malarstwa polskiego

JACEK MALCZEWSKI

Krakowska Szkoła Sztuk pięknych wydała wielu wybitnych malarzy. Jednym z jej absolwentów był urodzony w Radomiu Jacek MALCZEWSKI (1854—1929). Studiował on także w Paryżu i Monachium. Ogromny wpływ na twórczość Malczewskiego wywarły dzieła Jana Matejki. Wstrząśnięty tragedią narodową Powstania Styczniowego, jeszcze jako młody chłopiec malował obrazy przedstawiające powstańców wywożonych na katorgę na Sybir. Ze szczególnym umiłowaniami Jacek Malczewski malował wiejskich chłopców. Malczewski żył i tworzył w czasie, kiedy w malarstwie przywiązywano duże znaczenie do literackiej treści obrazu.

Należał do wybitnych przedstawicieli kierunku, który określano w malarstwie i poezji symbolizmem — bo symbole, pewne znaki czy postacie oznaczały w malarstwie i poezji określone myśli i odczucia. Malczewski pozostawił obok pejzaży liczne portrety, m.in. współczesnych mu malarzy i pisarzy: Leona Wyczółkowskiego, Stanisława Witkiewicza, Adolfa Dygasińskiego, Władysława Reymonta.

Jego syn Rafał (ur. 1892) utalentowany malarz i pisarz jest autorem wielu pejzaży, w których w sposób świadomy przedstawia zdeformowany krajobraz tatrzański, ze stacyjkami kolejowymi oraz przemysłowy pejzaż śląski.

Rafał Malczewski wydał cenną dla literatury polskiej monografię pt. „Tatry i Podhale” oraz tom wspomnień o Zakopanem pt. „Pepek świata”.



Obraz Jacka Malczewskiego pt. „Moje modele”. Oryginał znajduje się w galerii malarstwa polskiego w Krakowie

KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH

Żyrafa - kokietka

Jedni mi uwierzą, drudzy nie uwierzą: — weszła raz żyrafa do składu z odzieżą. A że skład był pęny, powiedziała krótko:

— Chcę mieć szalik z wełny, wiązany pod bródką.

Cztery ekspedientki, żywe, zwałwe, prędkie, wnet się zakrzętały wokół swej klientki.

— Jaki szalik? Gładki? W kropki? W kwiatki? W kratki? Gruby? Cienki? Miękki? Proszę wziąć do ręki.

Lecz żyrafa mierzy. — Wszystkie są za krótkie. Każdy brzydko leży i nie sięga bródkę.

Wówczas sam właściciel wpadł na pomysł rzadki: Zeszył mianowicie wszystkie szale w kratki, w kropki, w kreski, w cent-

ki, arabeski, aż miał szal nareszcie metrów prawie dwieście!

— Nie mieści się w szafie,

ni w składzie, ni w sklepie — lecz za to żyrafie w nim teraz najlepiej.

Dumnie sobie chodzi w Zoo, po ogrodzie:

— Patrzcie jakie szale są w Paryżu w modzie!...

TROCHE GRAMATYKI

On, ona, ono — ten, ta, to...

Był raz kaczor

była kaczką,

było kaczę.

Kaczor tłusty, kaczką tłusta, kaczę tłuste. On kuleje, ona kwacze, ono płacze, bowiem wpadli wszyscy razem w dółek pusty. Wnet przybiega kogut,

kurczę i dwie kwoczki.

Ten się dziwi, ta się patrzy, to zaś gdacze.

Jeden wzdycha, jedna z cicha mruży oczka:

— „Biedny kaczor,

biedna kaczką

biedne kaczę!”

Jeden — jedna — jedno

tamtę, tamta, tamto

ładny, ładna, ładne



Legenda o LECHU

1

Wędrowało trzech braci: Lech, Czech i Rus. Szukali ziemi, w której mogliby się osiedlić. Czech ruszył na południe. Rus — ku wschodowi. Lech został sam ze swą drużyną. Wędrował przez bory.



Przechodził w bród wielkie, toczące się ku morzu rzeki. Okrążał ciche jeziora. Drużyna Lecha poczynała już narzekać. Za długo trwała wędrówka. Czego Lech szuka? Mało tu zwierzyny i ryb?

Już w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej Kraju podjęte zostają akcje podziemnego ruchu oporu. Grupy działaczy lewicowych przystępują do organizowania walki z wrogiem i formowania oddziałów partyzanckich. Działalność ta rozszerza się z chwilą powstania Polskiej Partii Robotniczej. Oddziały zbrojne podejmują szereg śmiałych akcji. Rosnie siła Partii i liczebność armii podziemnej. Kolebką skoncentrowanych sił ruchu partyzanckiego staje się Lubelszczyzna. Tu rozpoczyna się na przełomie lat 1943 i 1944 regularna wojna partyzancka. Oddziały Armii Ludowej osłabiają hitlerowskie zaplecze frontu wschodniego, prowadzą akcje odwetowe za terror i zbrodnie okupanta. W walce ze zniechęconym wrogiem rodzi się jedność czynu zbrojnego różnych ugrupowań ruchu oporu. Partyzanci podejmują ważne operacje bojowe. Glinie wielu bohaterskich żołnierzy ruchu oporu. Oddają życie w walce o wolność całej rodziny. Walka zbrojna potęguje się. W roku 1944 powstaje prawdziwy front partyzancki na terenach wschodniej Polski.

Do Amelina przybyliśmy już pod wieczór diabielnie zmęczeni. Radziecy i polscy żołnierze otrzymali zastrzyki i posiłek, po czym jak jeden mąż wyciągnęli się wszyscy na puszystej trawie, zapadając na partyzancki sen, dziwny sen, pełen czułości i oczekiwania.

Rannymi, którzy przybyli wcześniej, zaopiekowali się nasi lekarze i nasze dzielne sanitariuszki.

Trudny był miniony dzień, trudny był i wieczór, pozornie już spokojny. Dziś, z perspektywy lat, muszę podkreślić, że prości ludzie, wychowani przez naszą Partię, w ciężkich chwilach potrafią okazać sobie wzajemnie wiele zyczliwości i serdeczności. Prawdę tę raz jeszcze potwierdzał Amelin.

Po przybyciu oddziału radzieckiego mieliśmy łącznie około tysiąca ludzi. Jednocześnie poważnie wzrosła nasza siła ognia, ponieważ przybyła nam doskonała broń — rusznice przeciwpancerne, erkaemy i pepesze.

Czuliśmy się silni i byliśmy silni, ale z drugiej strony wiedzieliśmy już, że hitlerowcy zdecydowali się na zniszczenie naszych oddziałów i że walka z nimi będzie ciężka.

Choć atak niemiecki mógł nastąpić o każdej godzinie, postanowiliśmy tego wieczoru nie ruszać się z miejsca i pozostać w Amelinie aż do następnego dnia. Teren zajmowany przez oddział był dość dogodny i w razie potrzeby można się było w nim długo utrzymywać. Rosły tu krzewy, zajmujące kilkaset hektarów.

Do pozostania w Amelinie przyczynił się też nalot samolotów radzieckich, przypuszczalnie na Lublin, jak pozwalały nam sądzić widziane z daleka setki rakiet i świecących jasno tzw. „choinek”. Czasami słychać było stumione odległością wybuchy zrzuconych bomb. Sądziłem, że po tak silnym nalocie Niemcom na pewno zrzednie mina i następnego dnia będziemy mieć spokój. Patrząc na dalekie „choinki” i słysząc huk bomb, wyobrażaliśmy sobie, że dzień wyzwolenia już nadszedł, że żołnierze radziecy nacierają na całym froncie.

Nastroj uniesienia nie opuszczał nas jeszcze długo. Pragnęliśmy idącej ku nam Armii Radzieckiej wyjść naprzeciw z czystym sumieniem, z pełnym przeświadczeniem, że nieśliśmy jej pomoc na naszym partyzanckim froncie. Jeśli hitlerowcy wyobrażali sobie, że oczyszczą swe frontowe zaplecze z oddziałów Armii Ludowej, popełniali jeszcze jeden niemały błąd.

Bój pod Rąblowem

B

udził się dzień 14 maja 1944 roku. Słońce ledwie wychylało się zza widnokręgu, a już nasza kompania gospodarcza przygotowywała przy ogniskach posiłek dla oddziałów.

Trzymaliśmy się zasady, że jeżeli już zjeść śniadanie, lepiej to uczynić wcześniej niż później, bowiem nie wiadomo było nigdy, czy w ogóle będzie można je zjeść.

Już po śniadaniu, około dziewiątej, zwiadowcy zameldowali, że od strony południowo-wschodniej, to znaczy od strony Lublina, zmierzają w naszym kierunku poważne siły niemieckie. Najprawdopodobniej nie znają one jeszcze miejsca naszego postoju, ponieważ posuwały się bardzo wolno i ostrożnie.

Podążyliśmy na skraj lasu, by przekonać się, jak daleko od nas znajduje się nieprzyjaciel. Był już w zasięgu lornet. Niemcy szli w naszą stronę polnymi drogami. W odległości 200—300 metrów od lasu przebiegała bita droga, którą przesuwawa się piechota wraz z samochodami pancernymi.

Ktoś, obserwując ten widok po raz pierwszy, odniósłby z pewnością wrażenie, że Niemcy jadą na „pewniaka”, aby nas całkowicie rozgromić. Myśmy byli innego oczywiście zdania i na spotkanie wroga przygotowaliśmy w lasku amelnieńskim obronę.

Niemcy, których pierwsze strzały upewniły, że ci, za którymi oni gonią, znajdują się właśnie w tym lasku, zajęli kilka opuszczonych zagrod między bitą drogą a laskiem. Zaobserwowaliśmy, że siły niemieckie z każdą chwilą wzdrosły. Wznowiła się lekka widoczność czegoś ich nauczyła i dziś przygotowali się do walki lepiej.

Znając dobrze taktykę i psychikę Niemców, wiedzieliśmy, że lekają się oni najmniejszych krzaków, z których czyhać może na nich niebezpieczeństwo. Zwykle przy rozpoczęciu bitwy robili wiele hałasu, by wpłynąć na nastroje naszych żołnierzy i zdeorientować obronę. Podobnie uczynili i tym razem. Ostra, gwałtowna strzelanina z moździerzy, cekaemów i pistoletów maszynowych otworzyła spotkanie. Tysiące pocisków posypało się na amelnieński las. Zastanowiliśmy się, w jaki sposób narzucić wrogowi naszą własną taktykę walki i przejąć inicjatywę w swoje ręce. Plan działania został szybko przedyskutowany. Przystąpiliśmy do jego realizacji.

Barwy walki

MIECZYŚLAW MOCZAR

Lasek, w którym przebywaliśmy, załamywał się w pewnym miejscu na wschód pod kątem mniej więcej 80—90 stopni i ciągnął się w kierunku bitej drogi w ten sposób, że jego róg, podobnie jak jego cypel południowy, znajdował się nie dalej niż 100 metrów od szosy.

Wykorzystaliśmy to, i silnie uzbrojone skrzydła otrzymały rozkaz zablokowania szosy rusznicami przeciwpancernymi i erkaemami z dwóch stron, natomiast czoło naszej linii miało skierować całą siłę ognia w środek trójkąta, gdzie skoncentrowane były wojska niemieckie. Odcinek ten otrzymał dwa moździerze, które w tej walce odegrać miały poważną rolę.

Zwiadowcy i specjaliści łącznicy przez cały czas informowali nas o ruchach nieprzyjaciela i z chwilą gdy skrzydła nasze zajęły już przewidziane przez nas stanowiska, rozpoczęliśmy natarcie ogniowe.

Ogień z naszej strony był tak gwałtowny, że Niemcy nie wytrzymałi go i po dwóch godzinach, podpaliwszy kilka chat, zaczęli się wycofywać pod osłoną dymu za drogę.

Tak więc Niemcom nie udało się ani zastraszyć nas, ani tym bardziej zepchnąć ze stanowisk.

Po wyparciu ich z zajmowanych pozycji nastąpiła krótka przerwa, którą wykorzystaliśmy przede wszystkim na partyzancki pogrzeb naszych poległych towarzyszy. Wykopaliśmy mogiły. Gdy uświadamialiśmy sobie, że jeszcze przed paroma godzinami rozmawialiśmy z tymi ludźmi, a teraz sypiemy na ich twarze ziemię, pod którą znikali na zawsze, lzy same cisnęły się do oczu. Czuliśmy się jak gdyby ubożsi o ich przyjaźń, mocną, bo rozkwitła w jakże trudnych chwilach.

Lecz walka toczyła się dalej.

Otrzymałszy posiłki, Niemcy rozpoczęli kontratak, my z kolei przeszliśmy do obrony. Zbliżał się zachód słońca, nie było więc sensu atakować przeciwnika. Sytuacja nakazywała przewlekać walkę do wieczora, by potem, pod osłoną ciemności, oderwać się od Niemców.

Gdy zapadł już wieczór, główne nasze siły zebrały się do wymarszu pod skuteczną osłoną erkaemów. Po przygotowaniu wozów, oczyszczeniu broni i zabezpieczeniu się w amunicję (każdy AL-owiec mający pepesze otrzymał 500—1000 sztuk amunicji) odeszli ze stanowisk ostatni nasi żołnierze. Jak zwykle w marszu, z wysuniętym dość daleko ubezpieczeniem przednim i tylnym, ruszyliśmy w kierunku południowo-zachodnim, w okolice Rąblowa.

Noc była prawdziwie majowa, spokojna i ciepła. Większość AL-owców szła pieszo i tylko wówczas, kiedy wozy zjeżdżały z pagórka, siadał na nie kto mógł, by przejechać choć kilkaset metrów i dać odpoczynek strudzonemu nogom.

Koni mieliśmy ze sobą nie mniej niż sto pięćdziesiąt, kolumna rozciągnęła się więc daleko. Naszych tysięcy ludzi wyglądało w tym marszu na kilka tysięcy. Cała potega.

Noc majowa nie trwa długo. Ledwie się rozpoczęła, a już na horyzoncie widać brzask zwiastujący rychły ranek. Należało się więc spieszyć, by jak najdalej „odskoczyć” od nieprzyjaciela który, jak sądziliśmy, mimo wszystko nie mógł przepuścić okazji zaatakowania i zniszczenia w bezleśnym terenie wielkiego oddziału Armii Ludowej. Wiedzieliśmy, że będziemy ścigani, chcieliśmy więc zyskać na odległości.

Gdy nastąpił dzień, dotarliśmy do osady Rąblów. Wokół zabudowań rozciągała się piękna, świeżą zielenią pokryta dolina, obok niej rósł mały rąblowski las.

Kompania gospodarcza natychmiast zajęła zabudowanie na wzgórzu, by się w nim zakrzętnąć przede wszystkim nad przygotowaniem posiłku dla żołnierzy.

Godzina była jeszcze dość wczesna. Trawa perliła się rosą, mieniącą się w promieniach słońca jak kryształ. Powietrze było świeże i rześkie.

Po pewnym czasie na wzgórzu zadymiły komin. Wiedzieliśmy, że za godzinę lub dwie będzie można spożyć posiłek.

Mimo ogromnego zmęczenia po dwudniowych bojach z Niemcami, mimo dużych strat żołnierze nasi nie traciли bojowego ducha. Nawet teraz, po uciążliwym nocnym marszu, słychać było melodie partyzanckich pieśni.

Najbardziej jednak znużeni, szczególnie młodzi chłopcy, rozłożyli się pokotem na trawie, zapadając natychmiast w kamienny sen.

Po półgodzinnym odpoczynku dowódcy batalionów otrzymali rozkaz rozlokowania oddziałów w dolinie pod ścianą lasu, gdzie partyzanci mieli oczyścić i przygotować broń, zaopatrzyć się w zapasy amunicji do erkaemów, rusznicy przeciwpancernych i karabinów. Niektórzy chłopcy co prawda krzywili się, że otrzymali zbyt wiele amunicji, ale nie było na to rady. Silniejsi brali nawet po tysiąc pięćset sztuk naboju do pepesza. Reszta zapasów amunicji załadowana została na dwa specjalnie do tego celu przeznaczone mocne wozy.

Z kominów zabudowania, w którym rozkwatowała się kompania gospodarcza, unosił się jasny

jak mgła dymek, co świadczyło o tym, że ognisko już wygaszone i wkrótce będziemy mogli spożyć zastrzyżony posiłek.

Panował spokój. Jeden z naszych oficerów, por. „Kółka”, stary wyga, zawsze zapobiegliwy i ostrożny, dosiadł właśnie swego wierzchowca i skierował się na pastwisko z zamiarem zapędzenia do lasu pasących się na łące koni, gdy naraz w uszy nasze wdaruł się warkot silników.

— Samoloty! — zawołał ktoś głośno.

Daleko na niebie zobaczyliśmy sylwetki dwóch samolotów. Natychmiast wydano rozkaz: „Kryć się! Konie do lasu!” Ani na sekundę nie spuszczałyśmy z oka krążących dość daleko jeszcze dwóch maszyn, wiedząc, że wypatrują one nie kogo innego, ale właśnie nas. Samoloty zataczały coraz bliższe kręgi i niebawem rozpoznaliśmy w nich myśliwce. Nadlatywały z południa. Z północy pojawiły się dwie inne maszyny, zmierzające również w naszym kierunku.

Zostaliśmy zauważeni.

Samoloty przeleciały nad naszym obozowiskiem, potem zatoczyły krąg i lecały nisko, prawie nad wierzchołkami drzew rąblowskiego lasu, powróciły raz jeszcze, badając teren. Teraz było już dla nas jasne, że za chwilę rozpocznie się ich atak. Samoloty nabrały wysokości, nadal krążąc nad nami. Wyglądały jak jastrzębie wypatrujące zdobyczy i gotowe do zadania gwałtownego ciosu.

Odczuliśmy niepokój, znany dobrze każdemu żołnierzowi w czasie ataku powietrznego. W dodatku na taki atak nie byliśmy jeszcze przygotowani tak, aby natychmiast na ogień odpowiedzieć ogniem.

Tymczasem myśliwce weszły w nurkowanie. Wyjął przeraźliwie, przeszły następnie do lotu koszącego i zaczęły nas ostrzeliwać. Rozległ się także huk bomb. Atak trwał do czterdziestu minut. Wreszcie Niemcy, wyczerpawszy amunicję, wzięli jeden po drugim kurs na północny wschód i niebawem zniknęli nam z oczu.

Teraz należało się spodziewać wojsk hitlerowskich, które najprawdopodobniej poszukiwały naszego oddziału przez cały ranek, a obecnie, po wykryciu nas przez samoloty, na pewno śpieszyły złożyć nam swoją „wizytę”.

Dowódcy jednostek otrzymali rozkaz sprawdzenia wielkości zadanych nam strat. Sądziłem, że w ciągu tych czterdziestu minut strzelaniny utraciliśmy dziesiątki żołnierzy. Po sprawdzeniu okazało się jednak, że zabitych zostało tylko dwóch AL-owców, kilkunastu odniosło rany, ciężko rannych nie było. Prócz tego ogień samolotów oraz kilka bomb małego kalibru, zrzuconych na zabudowania, trafiły w naładowany wóz z amunicją i granatami. Bardzo przykre było rozplynięcie się w nicosć upragnionego przez wszystkich śniadania, bowiem zabudowanie na wzgórzu płonęło. Mimo wszystko odetchnęliśmy. Po chwilowej depresji, która wkrađa się w nasze szeregi, energia powracała na nowo. Zdawaliśmy sobie jednak sprawę, że był to dopiero początek, mała uwertura od mających nastąpić wydarzeń. Trzeba było natychmiast zająć dobre stanowiska w lesie, który został przez nas dostatecznie rozpoznany. Musieliśmy być dobrze przygotowani na przyjęcie wroga.

Lasek rąblowski był nieduży i jak się zorientowaliśmy, dość trudny do obrony. Nie mogliśmy go jednak ani opuścić, ani dać się z niego wyprzeć. Gdyby tak się stało, byłoby to dla nas całkowitą klęską. Postanowiliśmy więc bić się tak, by Niemców do lasu nie wpuścić.

Na południe od lasu ciągnęły się krzaki, a za nimi szachownica pół pokryta kępami młodych brzoź, które pół kilometra dalej powiększały się i tworzyły zwarty las. Na wschodzie rozciągało się pole porośnięte żytem, owsem i kartoflami.

Północna strona była nam najbardziej znana, ponieważ stamtąd przywędrowaliśmy do rąblowskiego lasu. Najbezpieczniejsza była dla nas strona zachodnia, z której dostęp do lasu ze względu na bagnisty teren był niezwykłe trudny. Należało przypuszczać, że stamtąd nie zagrażało nam żadne niebezpieczeństwo. Wobec tego tam właśnie zostały skierowane nasze siły odwodowe wraz z rannymi i lekarzami.

Przed zajęciem pozycji odbyła się z dowódcami jednostek narada, na której ustalono, że kpt. „Zemsta”, dowódca Brygady Północnej Lubelszczyzny, wraz z por. „Bółkiem” i por. „Anatolem” bronić będą odcinka północnego; kpt. „Franek”, dowódca okręgu północnego, z kpt. „Maćkiem”, por. „Jankiem” i por. „Kółką” bronić będą odcinka wschodniego, natomiast oddział partyzantów radzieckich osłoni odcinek południowy.

Oficerowie i żołnierze zaczęli rozchodzić się na wyznaczone pozycje. W tym właśnie czasie nad lasem przeleciały dwa niemieckie samoloty, zawyły groźnie nad wierzchołkami drzew i oddaliły się. Niemal jednocześnie żołnierze donieśli, że z północnej strony nadchodzą hitlerowcy.



pestka

ANKA KOWALSKA

Byłam jej za to niemal wdzięczna, mówiłam ci; mogłam podać jej rękę, jak zwykliśmy to nazywać, mogłam wejść w nią jak w otwarte drzwi; gdy powiedziała mi to, co powiedziała, cała się otworzyła od wewnątrz — ostroga przepołowiona i bezbronna, ukazująca całe miękkie intymne wnętrza. Nic już nie było w niej utajonego; wydała mi się, że należy do mnie i ode mnie zależy.

Byłam jej za to wdzięczna i łatwo przyszło mi okazać jej prawdziwą, nieklamana serdeczność, a ona to przyjęła z całą naturalnością, wprost, bez podejrzenia, że istnieją we mnie tak ciemne, niedobre uczucia i rozeznanie, jakie właśnie we mnie istniały. Zresztą, ja ją kochałam wtedy, Borys, naprawdę bardziej niż przedtem — trochę kompleksu wyższości przydaje się często nam, ludziom, w dobrych i życzliwych stosunkach z bliźnimi — o włos, o troszeczkę, o cień cienia choć gorszymi od nas, z bardziej krzywym nogami czy ze skłonnością do tycia.

Nigdy nie czułam dla niej więcej tliwości niż wtedy właśnie; modliłam się o nią i za nią, modliłam się, żeby się ocknęła i żeby weszła znów na „prostą drogę” — i modliłam się, żeby jej było dobrze (dziś bliska jestem całkiem szalonej myśli, że wszystkie te modlitwy zostały wysłuchane; masz jeszcze papierosy?), a kiedy spotykaliśmy się, potrafiłam do niej mówić „Agatko”, co mi się nie udawało nigdy przedtem. I rozmawialiśmy naprawdę dużo i naprawdę szczerze, daleko od marginesu życia którejkolwiek z nas, to znaczy jej, bo ona nie mogła nic nowego dowiedzieć się o mnie, i zdarzyło się po raz pierwszy, że to ona opowiadała mi o swoich sprawach, a nie ja jej.

Sam widzisz: nie z najszlachetniejszych źródeł płynęło ze mnie do niej to szczerze uczucie przyjaźni i czułości, a jednak jestem pewna, że wtedy dawałam jej z siebie najwięcej, że wreszcie wtedy ja jej coś z siebie dawałam, i to było dobre, to jej było potrzebne — od lat nikomu nie mogła nic prawdziwego o sobie powiedzieć; jak długo człowiek może z tym żyć? I myślę sobie: stąd też płynnie dowód na to, że bywamy kanałami dobroci wbrew sobie czy pomimo siebie, i że nie z każdego braku dobra musi rodzić się zło. Jest się czymś w rodzaju naczyń; może ono nieczyste, może ono z taniego tworzywa — ale wypełniająca je woda prawdziwie spragnionemu zastąpi wodę z najczystszej dzbanka. Ja myślę, że ona wtedy naprawdę się ze mnie napiła.

33

A ty jesteś zmęczony — do drugiej w nocy rysowałeś na stole, na którym piętrzy się prasowanie odłożone do jutra, bo dziś nie było prądu. Będziesz zły, gdy pojutrze wyjdziecie na dawno zamówione odwiedziny, do znajomych, Teresa powie, Boże, no to nie chodźmy, to nie jest żadna przyjemność iść z tobą gdziekolwiek, przecież ty nawet udawać nie potrafisz, że moja przyjemność cokolwiek dla ciebie znaczy. Dzieci — mówi matka, czujesz do niej żal, że wszystko widzi. — Do widzenia, mammo — mówisz i całujesz jej dłoń, suchą, spracowaną. — Jak się ta mama zamęcza, mówisz do Teresy na ulicy, Teresa jeży się cała, chce zawsze pomagać, jak tylko może, ale może niewiele; ciągle czuje się słaba, zmęczona, nerwy, a tak mało potrafi, nigdy nie potrafiła zorganizować sobie pracy. Przecież ja — mówi teraz i milknie, wypełnia ją uczucie nie do oddania, nie do wyobrażenia sobie przez ciebie, który ją kiedyś kochałeś. Jest urażona, skrzywdzona niewinnie, jest przecież chora. Nie patrzysz na nią, ale widzisz, że wygląda gorzej niż zwykle przez to uczucie, które przed chwilą zamknęła jej usta; idziecie w nogę, ale straszliwie oddzielnie, z ulgą dzwoniąc do drzwi Lolów, zaraz gwar wchłonie wasze skryte rozjątrzenie, waszą osobność. Obcy poprawiają wasz humor, i to, że nie czujecie się wzajemnie przez siebie wpatrzeni, Lolów znacie od lat i nikąd nie grozi niebezpieczeństwo. Tylko zmęczenie narasta w tobie z wolna jak wróg, zmęczenie i nuda, w domu czeka robota, jutro znów od rana będziesz nieprzytomny. Dada, gospodyni, ma na sobie suknię z czarnej tafty, jest pełna i krągła, Teresa siedzi obok niej na tapczanie, ościste obojczyki przesłania troskliwie chudymi palcami, w jej delikatnych włosach blondynki lśni parę białych pasemek, widzisz je ostro i wyraźnie, jak ta Dada świetnie wygląda, mówisz Lolowi i Teresa to słyszy, czuje na sobie swoją starą wełnianą suknię i zmarszczki na szyi; uśmiecha się grymasem: idziemy chyba, Borys?

Następnego dnia boli ją głowa i jeśli matka ma zostać dziś zlurowana, musisz odprowadzić bliźniaki na religię, a jeszcze potem odrobić z nimi lekcje, wyprawiasz matkę z domu. Ale w kuchni zastajesz Teresę z kroplami potu na czole i żelazkiem w ręce nad stosem bielizny, po co to robisz! — mówisz bez tliwości, ale za to z gniewem, sam bierzesz żelazko, a w pokoju na stoliku pod oknem piętrzy się twoja robota zabrana z biura, bo dzień był pod psem, i nie zdążyłeś zrobić wszystkiego, co zamierzałeś. Teresa zszysza rozdarte spodnie Pawła, wiedząc, że jutro czy pojutrze rozedrze swoje Gaweł, a ty spojrzegasz, że w domu nie ma chleba, bo matka prosiła przed wyjściem, żebyś go kupił, a ty zapomniłeś. Jest już po ósmej, więc pędzisz do nocnego sklepu, daleko; chłopcy muszą przecież dostać kolację. A jutro jedziesz służbowo do Katowic. I powinieneś zobaczyć się z Maćkiem. A przed dziesiątą wieczorem, jeszcze dziś, wpada nagle twój brat z żoną — przechodzili i pomyśleli, że po drodze dowiedzą się, co słychać. I Teresa ożywia się, zawsze lubiła „ludzi”, a ty z trudem zdobywasz się na martwą uprzejmość, myjesz Gaweł, kładziesz je spać, wchodzisz do pokoju, palisz, zaciągając się głęboko. Teresa rzadko pali, ale teraz patrzy na ciebie, na twój nieudany uśmiech, twarz jej mierzchnie, ręka sięga po

35

I tak jest dobrze, tak jak jest z nami, Borys: z ludźmi. Nie ma w nas zupełnie czystych, naturalnych uczuć — jesteśmy pełni płam. Ale przecież przez to wszystko, pomimo tego wszystkiego i poza tym — jak gdyby niemal nas już samych nie dotyczyło — świeci coś, prawda? I to coś może dla kogoś stać się ogarkiem w ciemnościach.

Byłam chyba tą świecą dla niej wówczas — świecą podłego gatunku i na własnym oitarzu. Ale była to jedyna świeca, jaką wówczas miała.

14

Co ja takiego powiedziałam, Borys? Co tobie jest? Kawy, zrobię ci kawę, woda jest; jeżeli pijesz neskę... Borys! Ja wiem, ja powiedziałam o tej świecy... Ale ja przecież nie umiem mówić, ja mówię właściwie po raz pierwszy z kimś, kto nie jest Agatą. Kiedy mówię o tobie od samej siebie, chcę cię często urazić, to przecież możesz zrozumieć, prawda? Ale w jej imieniu nie; fałszować nie mam prawa niczego, choć i tak na pewno fałszuję — przecież mówię o człowieku, który nie jest mną. Na fałsze, jakie stąd wynikają, nic nie poradzę. Ale także nic o nich nie wiem; w tym, o czym wiem, chcę być uczciwa.

Masz kawę, Borys. A wódki może już nie pij? Choć kieliszki są takie maleńkie, i pijemy przez tyle godzin, a ty możesz zostać tu, dokąd chcesz — do jutra wieczorem.

Przepraszam cię za tę „jedyną świecę”, za ten „ogarek w ciemnościach”. Powiedziałam, że to ja byłam tym dla niej — wtedy. Tak cię to zabolowało? Mój Boże, jak mało wiesz o niej, jeśli nie wiesz tego jednego: że na drugiej szali owej wagi, na której wazyła ciebie, nie stanął nigdy żaden inny człowiek. Żaden. Nigdy. Ani żadna rzecz. W ogóle nic. Rozumiesz?

Borys, rozumiesz doskonale. Ty o tym wiedziałeś. Ale nie chciałeś myśleć o tym — to mówię od siebie. Wtedy, kiedy była to wiedza radosna, cieszyłeś się nią, byłeś jej pełen, ale wiele razy była dla ciebie świadomością zbyt ciężką, zbyt trudną do zniesienia — bo ty nie mogłeś kochać tak, jak ciebie kochała ona. Na szalach twojej wagi znajdowało się wszystko twoje z nią razem. Wybierałeś pomiędzy nią i czymkolwiek, jednym z zajęć, jednym z obowiązków, jednym z wieczorów, jedną z spraw Teresy, jedną obietnicą daną dzieciom, jedną wizytą, którą byłeś komukolwiek winien. Agata została wmotana, usidlana w stos rzeczy ważnych i błahych, róża na twoim życiu, w którym trzeba było zapobiegać pożarom lasów.

Czy to było łatwe dla ciebie? Mój Boże, nie myślałam tak ani przez chwilę — nawet ja, a co dopiero ona. Przecież ty miałeś gotowe życie, cały byłeś gotowy, ustawiony, usadowiony, umeblowany; każdy twój ruch musiał być skoordynowany z ruchem Teresy, Pawła i Gaweł, ich lekarzy, waszych znajomych, twojej matki; dziś ma być wolny wieczór, bo Teresa chce pójść do kina; ale nie, bo dziś do matki przychodzi jej przyjaciółka, właśnie dzwoniła, więc ktoś się zajmie dziećmi? W takim razie jutro; ale jutro ty masz zebranie, a matka idzie z Gaweł do dentystki, Teresa więc ma gorszy humor niż zwykle: „Znów wychodzisz?”

34

papierosy. Widzisz doskonale, co się dzieje i, dobrze wychowany, teraz ty zaczynasz bawić gości, śmiejesz się, opowiadasz. Po ich wyjściu robisz uwagę, że żona mogłaby być uprzejmiej dla twojego brata, Teresa wybucha krótko, gwałtownie, tobie więc łatwo już zachować powściągliwą, pełną poczucia słuszności, cierpliwą postawę. Awantura, zaledwie w powietrzu, zaciha, odwróceniu od siebie, każde przy swojej lampce nocnej, każde na swoim tapczanie, kończy jeszcze jeden dzień. Nic się nie kończy, ale dzień tak.

Gdzie tu miało być miejsce dla Agaty? Gdzie miała się znaleźć osobna dla niej szala? Czy ja mówię, że tobie było łatwo? Musiałabym nic nie wiedzieć o świecy, o życiu — ale nawet wtedy musiałabym jeszcze nie czytać dziennika Agaty. Bo ona też doskonale wiedziała. Wiedziała, że nie ma dla niej miejsca w twoim życiu; nawet takiego, jakie robi się na nowy, konieczne potrzebny mebel. Bo dla mebla coś trzeba wyrzucić: na przykład mebel stary, który przedtem stał na miejscu nowego. Co i kogo mógłbyś usunąć dla Agaty?

Nie, nie mówię, że tobie było łatwiej. Przeciwnie, w jakiś sposób — może trzeba powiedzieć: „w sposób obiektywny” — było ci o wiele trudniej, tak trudno, że zdejmuję mnie głęboka litość dla ciebie, kiedy o tym myślę. Doczekać się takiej miłości, i nie mieć miejsca na ziemi, gdzie można ją zasadzić, hodować, gdzie można by ją złożyć, radosną, gładzącą wszystkie bolesne sprawy, porządkującą wszystkie elementy życia i trwania. Wiele na to trzeba mieć siły, Borys; i wiele — wybacz — okrucieństwa. Dla kogo? Dla siebie, naturalnie; ale to nam wolno, to chyba jest nawet konieczne; jednak okrucieństwo twoje wymierzone też było w Agatę.

Ona wiedziała, że nie ma w twoim życiu miejsca nie tylko dla niej. Dla miłości. Kiedy to zrozumiała, nie zlekka się. „Będę musiała to znieść” — napisała. Ot, tak: będę musiała to znieść. I dalej: „Spróbuję temu zaradzić.”

To było, jakby się zjawił pociąg, a ona jak gdyby nie pytała, dokąd jedzie; to, że ruszył, było jedynie ważne. W tym nowym miejscu, w przedziale, jaki miał teraz stać się jej prawdziwym domem, rozpoczęła swoją podróż — ze szcoteczką do zębów i niczym więcej. Nikt jej nie żegnał, nawet matka, nawet ja. Matka nie miała się nigdy o tobie dowiedzieć, ja dopiero wtedy, gdy zawrócić jej było nie sposób, a ona zwierzyła mi się z ciebie, stwierdziwszy po prostu, że jej samotna miłość, miłość na bezludnej wyspie, może ją zanadto okaleczyć, uczynić niemową w tym jednym miejscu, jakie jej prócz ciebie pozostało: w przyjaźni. Zawsze otwarta i prosta, przez parę lat zdobywała się na zadawanie gwałtu własnej przyjaźni ze mną, na zamknięcie przede mną drzwi na siedem pieczęci. Stwierdziła, że to źle, że to źle. Wiedziała, że nie zdradziła się nawet przed tobą. Stwierdziła też, że gdy otworzy sobie to jedyne ujście, gdy we mnie znajdzie świadka twego istnienia, istnienia was dwojga, gdy w tym jedynym choć wypadku będzie mogła mówić prawdę, oszczędzone zostanie jej pewne cierpienie, a może do ciebie pretensja, niepotrzebnie jątrząca jak ból zęba — wrogie jej uczucie, że zdradziła przyjaźń.

(d. c. n.)

36

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Owdowiałam przed dziesięcioma laty. Przed rokiem powtórnie wyszłam za mąż. Mam dwoje dzieci z pierwszego małżeństwa i teraz przybyło mi w domu dziecko mojego obecnego męża.

Mam poważne kłopoty. Moje dzieci, w wieku lat 15 i 12, czują się bardzo źle przy swoim ojczyźnie. On rzeczywiście zupełnie inaczej traktuje swoje dziecko — chłopca 13-letniego niż moją córkę i mojego syna. Swojemu stale przynosi jakieś prezenty, moim nic. Często gniewa się na nie i robi niesprawiedliwe uwagi. Raz nawet uderzył mojego syna. Wtedy już utraciłam się i wybuchła między nami kłótnia. Powiedział mi, że nie umiem chować dzieci i że je rozpieszczę. Jakże ja mogę nie być czuła dla moich dzieci, które przecież straciły ojca i są sierotami.

Staram się jak mogę nie robić żadnych różnic między moją dwójką a synem mego

męża. Nie zawsze mi się jednak udaje okazywać mu serce, bo on jest nieprzystępny i oschły. Zupełnie nie wiem jak sobie z tym wszystkim poradzić. Nie mam nikogo, poza panią, kto mógłby mi pomóc.

MATKA W ROZTERCE

SZANOWNA PANI!

Stała pani wobec bardzo trudnego problemu. Trzeba dołożyć starań, aby go najlepiej i najmądrzej rozwiązać. Ale to wcale nie łatwe. Myślę, że trzeba by zacząć od serdecznej, szczerzej rozmowy z mężem. Z pani listu nie mogę zorientować się, czy poza tymi sprawami wychowawczymi, wszystkie inne układają się między wami pomyślnie. Bo, widzi pani, jeśli panuje harmonia i pełne zrozumienie, łatwiej rozwiązać i ten problem.

Myślę, że powinna pani powiedzieć mężowi o swoim niepokoju. O tym, że pragnie pani za wszelką cenę utrzymać dobrą atmosferę życia domowego i że nie może pani wytworzyć wrażeń w swoich dzieciach, że ich sytuacja uległa jakiejś zmianie.

Tylko razem z mężem możecie państwo ustalić wspólnie najstosowniejsze metody postępowania.

Zresztą powiem pani na pocieszenie, że najgorszy i najtrudniejszy jest pierwszy rok. Wkrótce powinno się wszystko dotrzeć i powinniście znaleźć wspólny język we wszystkich sprawach. Także w sprawie stosunku do dzieci. Proszę być dobrej myśli.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Żyłam szczęśliwie przez piętnaście lat z mężem. Było nam dobrze, kochaliśmy się, wychowywaliśmy dzieci. Rzadko zdarzały się między nami kłótnie. Wszyscy mi zazdrościli. No i doczekałam się. Jak grom z jasnego nieba spadła na mnie wiadomość, że mój mąż ma kochankę. Wydało się to przypadkiem. Darwałam do czyszczenia ubranie męża i z kieszeni wyleciał list. Nie miałam wątpliwości. Powiedziałam mężowi, że wiem, i że nie chcę słuchać wyjaśnień.

Ale co mam robić dalej? Jak teraz zacząć wszystko sama od początku? Czy mam wystąpić o rozwód? Mąż zaczął się bardzo tłumaczyć i rzeczywiście zdaje się, że zrobiło mu się bardzo przykro. Chciałabym, żeby mi pani poradziła, co mam dalej robić?

ZDRADZONA

DROGA PANI!

Może uzna mnie pani za optymistkę, ale mogę się założyć, że mąż już zerwał ten romans. Miał chwilę słabości — mężczyźni miewają takie momenty, szczególnie w wieku, w jakim jest pani mąż, mniej więcej po piętnastu latach małżeństwa.

Nie jestem na ogół zwolenniczką poniżających kobietę kompromisów. Ale jestem zawsze za umiarem, za spokojem, przeciw zbyt pochopnym decyzjom. Małżeństwo to sztuka dyplomacji i kompromisu. Kompromisu takiego, żeby partner go nie dostrzegł.

Radziłabym więc nie przedsiębrać żadnych kroków, spokojnie czekać, nic nie mówić i nic nie robić. Przede wszystkim nie robić scen. Wkrótce mąż zacznie się kajać, będzie przepraszać, a wtedy pani wspaniałomyślnie wybaczy.

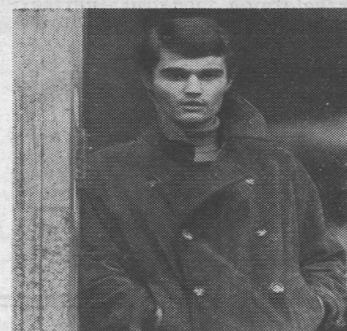
Ręczę, że on na długi czas zapamięta ten cały incydent. Nie w każdym przypadku tak należy postępować, ale w pani przypadku to najlepsza droga.

ANNA

CELIA i DOMINIQUE WALTER POWTÓRNI w WARSZAWSKIEJ TV

CELIA 20-letnia piosenkarka, urodzona na Martynice, wystąpi już po raz drugi w polskiej TV. Celia, dobrze znana jest naszym Czy-

DOMINIQUE WALTER, 23-letni piosenkarz, reprezentował w tym roku Francję w Eurowizji Piosenki. Mimo że jego „Chez Nous” nie zdobyła



*Aux lecteurs de la semaine Polonaise
Avec toute mon amitié
Celia*

*Aux lecteurs de la Semaine Polonaise
Amities de
Dominique Walter*

telnikom z wielu programów TV Francuskiej (Music-Hall de France, Douches Ecosaises itd.), a zwłaszcza ze słynnego programu Jean-Christophe Averty „Les Verts Poturages”.

— Kiedy była pani po raz pierwszy w Polsce? — pytamy piosenkarkę.

— We wrześniu 1965 roku, wraz z Michèle Arnaud i Dominique Walter. Niestety, byłam tylko trzy dni i właściwie niewiele zostawało nam czasu poza próbami i programem, aby zwiedzić Warszawę, która zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Wydała mi się jakimś bardzo jasnym, pełnym słońca i przestrzeni miastem.

Załużę, że byliśmy krótko w Warszawie. Tym razem postanowiłam powetować to sobie i pragnę zostać o parę dni dłużej, aby zdążyć pojechać do Żelazowej Woli. Jednym z największych moich marzeń jest usłyszeć koncert chopinowski w Żelazowej Woli. Uwielbiam Chopina...

— Kiedy pani wyjeżdża?

— 18 maja, a występuję w TV 21 maja — odpowiada Celia.

agrody ani dobrej lokaty, piosenka ta należy dziś do tak zwanych „tubes” na falach l'O.R.T.F. i Europe nr 1. Dominique także ma bardzo miłe wspomnienia ze swego pobytu w Warszawie.

Dzięki Eurowizji Piosenki, którą oglądali polscy telewidzowie także, Dominique jest w tej chwili znany, a nawet popularny w Polsce.

— Czy pan wystąpi w tym samym programie co Celia? — pytamy piosenkarza.

— Najprawdopodobniej. Lecz gdybym jednak nie mógł wziąć w nim udziału z powodu moich wcześniejszych zobowiązań na terenie Francji, wystąpię w następnym programie w czerwcu — wyjaśnia Dominique Walter.

— Czy ma pan jakieś specjalne zainteresowania związane z pobytem w Polsce?

— Tak, pragnę skontaktować się z polskimi kompozytorami i autorami piosenek, bo chciałbym znaleźć coś dla siebie do moich następnych płyt. Zainteresowanie to zrodziło się na skutek znajomości z polskim piosenkarzem, autorem-kompozytorem Niemenem, który pisze dla mnie piosenkę do mojej najbliższej płyty. Lubię bardzo jego kompozycje, może właśnie z racji słowiańskich motywów.

— A pana projekty we Francji?

— Nowa, czwarta już płyta, a potem 65-dniowe tournée po całej Francji, podczas którego spotkam zapewne wielu czytelników „Tygodnika Polskiego”, bo będę śpiewał w wielu miejscowościach na północy Francji. Dziś przesyłam wszystkim Waszym Czytelnikom we Francji i w Polsce najlepsze pozdrowienia i „à bientôt”.

A.U.

Z polskiej KUCHNI

Przystawki

Pani K.B. z Amiens robi przyjęcie i pyta, jak i jakie podać przystawki. Podajemy trzy przepisy.

Oto one:

RYBA W GALARECIE

2 średniej wielkości ryby, jarzyn na wywar, dwie duże cebule, sól, jedna paczka galarety w proszku.

Ryby (najsmaczniejszy gatunek to colin) oczyścić, obrać z ości, pokroić w większe kawałki i lekko posolić na godzinę przed gotowaniem. Wywar z jarzyn należy przygotować na kilka godzin wcześniej. Można dodać trochę soku z cytryny. Gdy wywar przestygnie, przelać przez sito i włożyć do niego rybę. Gotować 5 do 8 minut od zagotowania, na małym ogniu. Odstawić aż do wystygnięcia i dopiero wyjąć rybę. Ułożyć na półmisku, przybrać każdy kawałek jajkiem, ogórkiem albo marchwią i zalać gotową galaretą. Przepis na galaretę jest na opakowaniu gotowego koncentratu.

JAJA FASZEROWANE

7 jaj, 3 dkg masła, 1/16 litra śmietanki, szczyptę soli, dwa lub trzy dkg tartej bułki, 4 dkg tłuszczu do smażenia.

6 jaj ugotować na twardo (10 minut). Następnie przestudzić, przekroić w skorupkach ostrym nożem na dwie połowy. Wybrać łyżeczką żółtko i białko, posiekać je drobno. Rozpuścić masło, włożyć posiekane jaja, dodać śmietany, szczyptę soli, szczyptę pieprzu i całe surowe jajko. Wszystko dobrze wymieszać. Tak sporządzony farsz włożyć do skorupki i posypać tartą bułką. Następnie położyć na patelni nadzieniem na rozgrzany tłuszcz, smażyć bardzo wolno. Kto lubi cebulkę,

może dołożyć do jaj uduszoną cebulę w maśle.

TATAR

Dodatki:

20 dkg mielonego surowego mięsa wołowego lub koniny, sól, pieprz, musztarda, cebula, jedno żółtko, oliwa, ogórek, cytryna.

Tatara przyrządza się tuż przed samym spożyciem; nie może leżeć przyrządzony z cebulą, gdyż zsinieje. Najlepiej mięso ułożyć na półmisku, na środek położyć surowe żółtko, obok przybrać posiekaną cebulą, ogórkiem, sardynką, cytryną. Przed jedzeniem zmieszać wszystko razem.

Smacznego!

Fryzjer polski

FRANÇOIS et JACQUELINE

53, rue des Acacias — PARIS XVII

(na rogu Avenue Mac-Mahon)

Tel.: GALvani 93-59

Métro — ETOILE

UWAGA RODACY z PÓŁNOCNEJ FRANCJI, okolicy ROUBAIX, TOURCOING, WATTELOS, jak również Rodacy z BELGII

POLSKI JUBILER ZEGARMISTRZ

FIDYK Władysław

441, Chausseé de LUINGNE

HERSEAUX (Belgia) — tél. (056) 323.69

(w pobliżu granicy belgijsko-francuskiej) udziela dla Rodaków 5% zniżki oprócz podarków z okazji chrztu, komunii świętej i ślubu.

LISTY Józefa Grzybka

WSKAZANIA stare jak świat

PANIE REDAKTORZE!

Za czasów mojej młodości chorowało się na różne choroby, ale nie przypominam sobie, żebym w tamtych czasach słyszał o depresji nerwowej. Dziś natomiast depresja nerwowa jest zjawiskiem bardzo częstym; u bardzo wielu osób występują stany szkodliwego napięcia; bardzo wiele osób cierpi z powodu przeciążenia ustroju nerwowego; co trochę ten czy ów ze znajomych wraca od lekarza z informacją, że „to taka a taka nerwica”.

Coś się najwidoczniej buntuje i psuje w człowieku. Lekarze i uczeni mówią o niedopasowaniu człowieka do wymogów współczesnej cywilizacji. W literaturze, filmie i teatrze bohaterowie są zmęczeni, przeżywają rozmaite stany lękowe, popadają w takie czy inne obsesje. Niedaw-

no temu w jednej z gazet przeczytałem, że o ile w połowie ubiegłego stulecia jeden chory umysłowo przypadał na 550 zdrowych, to dzisiaj bliscy jesteśmy proporcji 1 na 100. Podobno grupa amerykańskich specjalistów obliczyła, że w 2140 r. wszyscy ludzie, jeśli coś się nie zmieni, będą — łącznie z psychiatrami — niernormalni. Stwierdzono także, że między rakiem i chorobami krążenia (które jako przyczyna śmierci zajmują dzisiaj pierwsze miejsce) a napięciem nerwowym istnieje bardzo ścisły związek.

Zbyt często jesteśmy zmęczeni, zrezygnowani, zirytowani, skłócenii ze sobą i ze swoimi otoczeniem. Żyjemy jak gdyby w ustawicznej gorączce. Żyjemy źle. W tej sytuacji propagowanie i nauka higieny psychicznej stają się alarmującą wprost koniecznością.

Zasady higieny psychicznej — ustaliła je grupa amerykańskich psychologów i lekarzy — są proste. Niektóre z nich znane są ludziom od setek, ba, od tysięcy lat. Chodzi m.in. o to, abyśmy starali się unikać rutyny i monotonii; abyśmy nie „dusili” w sobie złości (złość należy z siebie wyrzucać, trzeba ją wyładować — tylko nie na otoczenie, rzecz jasna; „idźcie na męczący spacer, pogimnastykujcie się pięć minut, kopcie piłkę, wykonajcie jakąś pracę fizyczną” — radzi jeden z lekarzy); abyśmy uczyli się trzeźwo patrzeć na nasze problemy i trzeźwo je oceniać (bo wiele stanów lękowych i obaw wynika z rozmyślenia o tym, co może się stać, ale się nie stanie); abyśmy byli zawsze przygotowani na nieoczekiwane (i nie bywali wytrącani z równowagi na przykład na widok nieoczekiwanego gościa — trzeba uczyć się opanowania); abyśmy nie odkładali zbyt wiele spraw „na potem”; abyśmy unikali napięcia nerwowego wieczorem (nie należy wyznaczać sobie zbyt wielkich prac na wieczór); abyśmy uczyli się sztuki odosobnienia (człowiek winien mieć chwilę samotności każdego dnia); abyśmy uczyli się sztuki odpężenia („nauczcie się odkrywać w sobie samych żątki odpooczynku” — zalecają lekarze).

Specjaliści radzą nam także mówić o naszych zmartwieniach i troskach z ludźmi bliskimi. Redukuje to napięcie i niejednokrotnie pozwala trzeźwo zanalizować powody zmartwienia. Wskazane jest także wyzbywanie się tremy przed wszelkiego rodzaju „publicznymi wystąpieniami”, jakich od czasu do czasu od każdego z nas wymaga życie (egzamin, rozmowa z przełożonym itp.), oraz zdobywanie zaufania do własnych umiejętności. Wreszcie — i to wydaje mi się najważniejsze — wzywamy się nas do utrzymywania dobrych stosunków z innymi ludźmi w życiu codziennym. Winniśmy pamiętać, że inni wcale nie są gorsi od nas.

Innymi słowy: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło”. Albo prawie to samo. Stare dzieje? — To prawda, nie ma tu żadnych rewolucyjnych nowości, żadnych rewelacji. Same stare jak świat wskazania.

Ale bo też chodzi tylko o to, abyśmy wreszcie zaczęli kierować się tymi zasadami na co dzień.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**JÓZEF GRZYBEK
z NORDU**

Eksport

Import

POLSKA FABRYKA TRYKOTAŻY

WARTA

48, rue du Faubourg St. Denis — PARIS X (1 piętro)

Tél. TAltbout 58-72

Metro: Strasbourg St. Denis albo Château d'Eau

poleca:

- SWETRY damskie i męskie
 - GARSONKI
 - BLIŹNIAKI
 - WŁOSKIE PŁASZCZE NYLONOWE
 - KOSZULE
- F U T R A** itd.

również wysyła do Polski

Najniższe ceny ♦ Najlepsza jakość

**WARTA —
GWARANCJA
SOLIDNOŚĆ**

Magazyny otwarte
codziennie od 9-tej do 19-tej oprócz niedziel

Wieści z ośrodków Polonii w świecie

POMNIK KOPERNIKA STANIE W MONTREALU

Polonia kanadyjska od dłuższego już czasu prowadziła zbiórkę na budowę pomnika wielkiego polskiego astronoma z okazji obchodów Tysiąclecia Polski i 100-lecia Federacji Kanadyjskiej. W tym roku zakupiony w Danii odlew pomnika (trzecia kopia rzeźby Thorvaldsena, po „warszawskiej” i znajdującej się w muzeum kopenhaskim) ustawiony zostanie u wejścia na tereny Światowej Wystawy ku czci 100-lecia Kanady.

O NOWY GMACH MUZEUM POLSKIEGO W CHICAGO

Delegacja Polonii chicagowskiej z prezesem Fundacji ks. Walerianem Karczem, dyrektorem Muzeum Józefem Pranicą i przewodniczącym komitetu budowy dr Aleksandrem Rytlem — przedstawiła majorowi miasta Chicago p. Richardowi Daley prośbę o uzyskanie od miasta właściwego terenu pod budowę reprezentacyjnego gmachu Muzeum. Na koncie Komitetu znajduje się już okazały fundusz powstały z darowizn Polonii, pozwalający na rozpoczęcie budowy.

W ROCZNICĘ POWSTANIA W GETCIE WARSZAWSKIM

W sali nowojorskiego Hunter College odbyło się w 23 rocznicę powstania w Warszawskim Getcie manifestacyjne zebranie pod hasłem „Nigdy nie zapomnimy, nigdy nie przebaczymy”. W zebraniu wzięło udział ponad 2000 osób spośród Polonii nowojorskiej i Amerykanów pochodzenia anglosaskiego i żydowskiego. Przemawiał konsul generalny PRL w Waszyngtonie.

W tym samym dniu w centrum Nowego Jorku na Times Square, przemianowanym na ten dzień na „Plac Getta Warszawskiego”, odbył się wiec zorganizowany przez 36 organizacji żydowskich. Tem dla mównicy była olbrzymia fotograficzna makieta pomnika Bohaterów Getta w Warszawie.

Charakterystyczne jest, że w przeciwieństwie do lat dawnych, w których mówcy na tego rodzaju wiecach unikali wystąpień przeciwko rewizjonizmowi i militarystyce w Niemczech zachodnich, tym razem znalazły się akcenty potępiające odwetową politykę NRF.

M.in. przewodniczący „Sjonistycznej Organizacji Ameryki” J. Torczyner wzywał swych słuchaczy, aby pamiętali, że „Niemcy dzisiejsze to Niemcy dnia wczorajszego i że największym niebezpieczeństwem dla świata jest wzmocnienie militarne Niemiec”.



DWA OBSZERNE NOWOCZESNE MAGAZYNY gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór wszystkiego, co dotyczy komfortowego WYPOSAŻENIA MIESZKANIA I GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

MAJ! Pomyślcie o zakupie LODÓWKI.

NASZE ceny są bezkonkurencyjne, gwarancja na 5 lat. LODÓWKI mają ładny, estetyczny wygląd, znak wysokiej jakości. Zapewniamy, że z zakupu będziecie zadowoleni.

LODÓWKI:	120 litrów	143 litry	150 litrów	175 litrów	240 litrów
	495 F.	595 F.	620 F.	675 F.	810 F.

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-les-MINES — tel: 10



ODZNACZENIE

VITRY-sur-ORNE. Srebrnym medalem została odznaczona dawczyni krwi p. Marta Nowak.

LOKALNA PIĘKNOŚĆ

ST. JEAN-de-VIGNES. Na przedstawicielkę dzielnicy St.

Jean de Vignes, jako piękność miejscową wybrano p. Anick Burdy.

MEDALE PRACY

MONTCHANIN. Zarządzeniem Ministerstwa Pracy otrzymali dyplomy „vermeil” za 35 lat pracy górniczej: p. Jan Kuźbik z St. Laurent, p. Narcisse Olszak-Olszewski z Chateau Avoise, p. Stanisław Turpin z St. Laurent i p. Stanisław Zmudziński z Montchanin.

ZASŁUŻONA EMERYTURA

BOIS du VERNE. Znany powszechnie w okolicy jako czynny członek zespołu mu-

zycznego p. Gozdala, górnik z zawodu, przeszedł ostatnio na emeryturę. Grono przyjaciół pracy oraz kolegów muzyków zebrało odeszłego na emeryturę p. Gozdały przyjęciem, urządzonym przez Stowarzyszenie l'Amicale des Mineurs. Na pożegnanie wręczono p. Gozdałe na pamiątkę bardzo ładny mikrofon i duży zestaw płyt muzycznych. P. Gozdała pracował w kopalni Puits St. Louis.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ

LENS. Walne zebranie Stowarzyszenia Kupców i Rzemieślników Polskich odbyło się w sali Richard. Po wysłuchaniu sprawozdań zarządu, została przyjęta zmiana nazwy stowarzyszenia na „Union des Commerçants et Artisans d'origine polonaise”. Zebraniu przewodniczył prezes federalny pan Jasiński. Prawie wszyscy kupcy i rzemieślnicy z Pas-de-Calais i Nord byli obecni na obradach. Izba Przemysłowa z Lens przysłała swojego delegata na te obrady.

MONTCEAU. Skarbnikiem stowarzyszenia „La Perche du Centre” został p. Walczak.

HARNES. Zespół teatralny z Roubaix wystawił z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego sztukę teatralną pt. „Obrońca Częstochowy”. Okoliczna Polonia licznie wzięła udział w tej imprezie kulturalnej.

HERSIN-COUPIGNY. Duży sukces w pokazie gimnastycznym odniósł p. Szajek, sekretarz stowarzyszenia gimnastycznego „Les Jeunes Hernois”, którego zasługą jest, że stowarzyszenie skupia dużo młodzieży.

NASZA KRONIKA RODZINNA

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

BOUVIGNY - BOYEFFLES: Dominique Kaczor; BILLY-MONTIGNY: Freddy Kowalski, Maryline Szczerbowska, Gérard Knapowski, Lydie Skrzypczak, Isabelle Groch; LILLERS: Valérie Berthe; DOUAI: Weronika Pierzyńska, Damien Mianowski, Laurent Kordek, Jeanne Baczek, Christelle Kucharska, Waleria Małecka, Christophe Lorek, Waleria Nowaczyk; ROOST-WARENDIN: Evelyne Wieklińska; LEFOREST: Corinne Sobczak; MAIZIERES-les-METZ: Weronika Ratajczak; METZ-PELTRE: Paul Masiuk; SANVIGNES - les - MINES: Franciszek Pukowiec, Katarzyna Wieczorek; HERSIN-COUPIGNY: Patrick Zientowski; BETHUNE: Sylvie Cauche, Krzysztof Szumski; ANNEZIN: Olivier Dembiński; MONTCEAU-les-MINES: Marie - Agnes Wilczyńska; LIEVIN: Rainald Marciniak, Fabienne Kaput; AVION: Fryderyk Frąckowiak, Didier Skalski, Isabelle Bladek.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z tych najmłodszych.

Sto lat dla Nowożeńców!

Ku radości rodzin i przyjaciół małżeństwa zawarli:

LIEVIN: Chantal Konzola i Jean-Luc Delabaere, Jacqueline Embarek i Freddy Koszyński; METZ: Marianne Wojnowicz i François Deck, Marie-Jeanne Cire i Gaston Talarczyk; St. MARIE-aux-CHENES: Martine Nicolas i Jean Wojtczak; HERSIN-COUPIGNY: Christine Pokrywiecka i Michel Montabone, Teresa Antoniewicz i Henryk Caliński, Annie Do-

lata i Edmund Pasek, Christiane Kobuszyńska i Jan Baranowski, Veronique Kocel i Zdzisław Schweder, Bernadette Bulińska i Yvan Roublique, Janina Zientowska i Henryk Furman; BLANZY: Teresa Buchalik i André Guillemot; LEFOREST: Danuta-Jadwiga Włodarczyk i Ryszard Duszyński, Josiane-Gilberte Kryślak i Edmund Łuczynski; ROOST-WARENDIN: Joselyne Laurent i Leszek Gromczewski; BOUVIGNY-BOYEFFLES: Nadine Antczak i Roger Thuillier; SESSEVALLE: Zofia Bartyrek i Michel Pamart.

Nowożeńcom życzymy pomysłowości i tradycyjnych stu lat!

Z żałobnej karty

Z żalem donosimy, że odeszli od nas:

HERSIN-COUPIGNY: Józef Sobterajski, lat 50; Stanisław Janisio, lat 72; LEFOREST: Marta Miodzińska, lat 64; Władysław Kula; AVION: Maria Tomczak, lat 71; FIRMINY: Marcelle Wawrzyniak z domu Pradine, lat 40; BETHUNE: Józef Romański, lat 69; Walenty Fabian, lat 78; AUBAGNE: Felicja Komor z domu Kaczmarekiewicz, lat 73; DOUAI: Elżbieta Barkowiak, lat 76; Antoine Jakubiak, lat 55; MONTCHANIN: Walenty Morawiec, lat 77; HARNES: Jan Ciołkowski; LENS: Alfons Solarski, lat 55; LOISON-sous-LENS: Józef Cnotka, lat 58; MARLES-les-MINES: Piotr Dej, lat 60; SALLAUMINES: Jakub Utiukowski; HARNES: Walenty Różnowski.

W Flers-les-Lille zmarła ostatnio nasza Czytelniczka Françoise KWASNIEWSKA, z domu Zajka, wdowa po Józefie Kwasniewskim.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

NAGRODY DLA CZYTELNIKÓW ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE ROZRYWEK UMYSŁOWYCH z NUMERÓW 6 (434) — 15 (443)

Za prawidłowe rozwiązanie rozrywek umysłowych z numerów 6(434) — 15(443) w wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują pp.: 1. Janina ADAS — Harnes, 2. Alexandre BIELIŃSKI — Breuillet Village, 3. Stephane BOGDANSKI — Haveluy, 4. Eugenia BORKOWSKA — Paris 19, 5. Antoni CIERPUCHA — Croix, 6. Maria CYBUCH — Leforest, 7. Kazimierz CZERPAK — Mont St. Martin, 8. R. DRZEWICKI — Gulbranssonweg (Allemagne), 9. Pierre DROZDZIK — Paris 19, 10. Edmond FRANCKE — Arnouville-les-Gonesse, 11. Antoni GMYREK — Roye s/Matz, 12. Zenobiusz GOLCZYŃSKI — Grenoble, 13. Anette GRINSPAN — Paris 18, 14. Barbara JANAKIEWICZ — Paris 18, 15. JAROSZ-KRASKA — Soumagne (Belgique), 16. Alexandre JÓZWICKI — Le Mans, 17. Leonard KACZMARCZYK — Ensisheim, 18. Halina KALINOWSKA — Verriers (Belgique), 19. Christian-Michel KARPINSKI — Phalempin, 20. Paweł KINACH — Houthalen (Belgique), 21. Feliks KWASNIEWSKI — Poitiers, 23. Jan MASIUK — Crusne Cités, 24. Martine MICHALCZAK — Cocheren,

25. Stanisława MIŚKIEWICZ — Savigny s/Orge, 26. Jean MOSTEK — La Garenne Colombes, 27. Władysław NIEGŁOS — Liège, 28. Caroline PASZKIEWICZ — Tourcoing, 29. Stanisława PŁAWIAK — Saint-Mandé, 30. Zofia PROCH — Troyes, 31. Szczepan RANKE — Libercourt, 32. Władysław RATAJCZAK — Bruay-en-Artois, 33. Paulina RETKOWSKA — Wattrelos, 34. Mathias RUDKIEWICZ — Malo-les-Bains, 35. Krystyna SAWICZ — Roubaix, 36. Władysław SEKUŁA — Savigny s/Orge, 37. M. SERDECZNY — Ormesson s/M, 38. Leon STOJEWSKI — Carvin, 39. Zbigniew SOBOCIŃSKI — Croix, 40. Z. STEBELSKI — Liège, 41. L. STUPKA — Beringen Cité (Belgique), 42. Jadwiga SZARZYŃSKA — Le Martinet, 43. Irena SZCZYGIELSKA — Ostricourt, 44. Stanisław SZPYT — Koersel (Belgique), 45. Bronisław TYSZEWSKI — Amneville, 46. Isabelle WELNICKA — Croix, 47. W. WIECZOREK — Angoulême, 48. Bruno WISZKIEL — Wittenheim, 49. Stanisława ZABIJAK — Oignies, 50. Stefan ZUCHOWICZ — Carspach.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

WYSTAWA o POLSCE w JARNY

Dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego i 22-rocznicy istnienia Polski Ludowej zorganizowana została w lotaryńskim miasteczku Jarny wystawa o Polsce. W pięknie udekorowanej sali liczne plansze ukazywały osiągnięcia przemysłu metalurgicznego, chemicznego, stoczni polskich. Budziły one tym większe zainteresowanie, że wystawa ukazywała również ogromnisze zniszczeń, których doznała Polska w czasie ostatniej wojny i niestychany wysiłek odbudowy.

Otwarcie wystawy odbyło się bardzo uroczystie, w obecności wielu osobistości. Ze strony polskiej przybył konsul PRL w Paryżu p. Stanisław Pichla oraz wicekonsul p. Stanisław Biniek, ze strony francuskiej: mer Jarny p. Schwartz, pierwszy zastępca mera p. Bezon, radni miejscy, prezes Association des Commerçants p. Hurlin, dyrektor liceum p. Malher, przedstawiciele związków zawodowych, organizacji społecznych, szkolnictwa, prasy. Po wystawie oprowadziła zebranych pani Marie Bucquet.

Tradycyjna lampka wina dała okazję do wypowiedzenia serdecznych słów na temat przyjaźni polsko-francuskiej i wkładu obu narodów w walkę o wolność, a obecnie — utrwalanie pokoju.

Cała narodowa historia Polski nosi piętno inwazji germańskich, sławetnego „Parcia na Wschód”, którego ostatnim krwawym rozdziałem była wojna 1939 roku — mówił mer Schwartz. — W roku 1945, po zawierusze wojennej, zrujnowana, zdewastowana, spłądowana Polska wybrała sobie rząd robotniczy i chłopski. Stała on wobec zadań olbrzymich. Trzeba było odbudować Kraj na bazach solidnych, zapewnić mu byt niezależny i szybki rozwój.

Wspaniały jest wyraz patriotyzmu i poświęcenia narodu polskiego — kontynuował p. mer po wyciszeniu konkretnych osiągnięć Polski w dziedzinie gospodarki, oświaty, kultury. — Obchody Tysiąclecia stały się poważnym źródłem zobowiązań i mobilizacji energii mas. Historia Polski lat 1945 — 1966 dostarczyła dowodów, że Polska Ludowa dokonała dzieła na miarę całych pokoleń. Dzieła, które jest kontynuacją najpiękniejszych tradycji przeszłości.

Niech żyje Polska! Niech żyje Francja! Niech żyje przyjaźń francusko-polska! — zakończył p. mer Schwartz.

Z kolei przemówił p. konsul Pichla zwracając się do zebranych Rodaków.

Uroczystość zbiegła się z 21-rocznicą wyzwolenia jeńców obozów koncentracyjnych. Przyłączając się do tych obchodów konsul Pichla i wicekonsul Biniek złożyli wieńce pod Pomnikiem Poległych.



GRATULACJE

Panu Bolesławowi Cywińskiemu i Jego małżonce Sylwii, z domu Bubińce, zamieszkałym w Rombas, koleżanki i koledzy z ławy szkolnej w Polskim Liceum w Paryżu serdecznie gratulują z okazji urodzin syna Michała.

Polskie książki dla biblioteki francuskiej

W sali merostwa Villerupt (wschodnia Francja), gdzie znajduje się ośrodek przemysłu hutniczego, odbyła się uroczystość przekazania sekcji polskiej biblioteki miejskiej, ponad 100 dzieł literatury polskiej.

Podczas przyjęcia wydane-go przez miejscowe władze przemówienia wygłosili mer Villerupt i Konsul Generalny PRL w Paryżu Janusz Miekiewicz, który podkreślił

CONFORT SÉCURITÉ

VOYAGES BIERVOIS

(M^r et M^{me} FRANÇOIS-BIERVOIS)

VOYAGES FRANCE et ÉTRANGER

Conditions spéciales pour Groupes Sociétés et Colonies de Vacances

68, Avenue Jean-Jaurès

LIEVIN

— Téléphone Lens (21) 28.41.26 —

RADIOODBIORNIKI TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-je

16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.42, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

PRZYPOMINAMY, że 20 maja upływa termin składania mandatów

z roczną prenumeratą „Tygodnika Polskiego” (wynosi we Francji 17 F, w Belgii 210 fr. belg.) KAŻDY z naszych Czytelników, prenumeratorów jeżeli zwerbują wśród krewnych, przyjaciół, znajomych co najmniej jednego abonenta i prześle pod adresem „LA SEMAINE POLONAISE” 23, rue Taitbout, PARIS IX do 20 maja br.

MANDAT Z ROCZNĄ PRENUMERATĄ

z dopiskiem WIELKI KONKURS weźmie udział w losowaniu 40 BARDZO CENNYCH NAGRÓD a wśród nich:

- bezpłatnego przelotu samolotem z Paryża do Warszawy z 8-dniowym pobytem w Polsce latem 1966 roku;
- biletów kolejowych z Paryża, Lille lub Metz do Poznania i z powrotem w ramach grupowych wycieczek;
- przelotu samolotem z Paryża i z powrotem wraz z 8-dniowym pobytem na Balearach latem 1966 roku;
- przejazdu ze swego miejsca zamieszkania do Paryża i z powrotem wraz z 5-dniowym pobytem w stolicy;
- Kuchni gazowych, pralek, aparatów radiowych itp.;

KAŻDY MA SZANSE ZDOBYCIA JEDNEJ Z CENNYCH I ATRAKCYJNYCH NAGRÓD

UWAGA: Kto zwerbując pięciu nowych prenumeratorów bierze pięciokrotnie udział w losowaniu.

NA EKRAKIE TV od 15 do 21 V

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — codziennie Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit na zakończenie programu między 22.20 a 23.55.

WIADOMOŚCI Z FRANCJI (Paryż i Ile-de-France) — codziennie o 19.40.

ROCAMBOLE — codziennie (do czwartku włącznie) o 19.25. Od piątku 20 maja nowy film seryjny, codziennie (oprócz sobót i niedziel) o tej samej godzinie.

NIEDZIELA 15 MAJA

12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Les premiers hommes dans la lune (Pierwsi ludzie na Księżycu) Nathana Jurana (Edward Judo, Lionel Jeffries, Martha Hyer); Lord Jim Richarda Brooksa (Peter O'Toole, James Mason, Curt Jurgens).

14.30 Télé-Dimanche: Pascal et Dominique, Hervé Vilard.

17.15 Barolée — film pełnometrażowy M. Jacoba.

19.30 Don Kichot — odc. 7

20.45 Plus dure sera la chute (Tym cięższy będzie upadek) — film pełnometrażowy Marka Robsona.

PONIEDZIAŁEK 16 MAJA

12.57 Qui a volé le ballon? (Kto ukradł balon?).

20.30 Douches écossaises (Szkockie prysznice) — program variétés Jean-Christophe Averty, prod. Michèle Arnaud.

21.30 Cet été en France (Tego lata we Francji) — program turystyczny.

21.55 Les Incorruptibles (Nieprzekupni).

WTOREK 17 MAJA

18.55 Le Grand Voyage (Wielka podróż).

20.30 Hommes de caractère (Ludzie z charakterem) nr 4. Program dramatyczny według tekstu Marcela Meussy, realizacja: Marcel Bluwal.

ŚRODA 18 MAJA

12.57 Qui a volé le ballon? (Kto ukradł balon?).

20.30 Que ferez-vous demain? (Co będziecie robili jutro?) — emisja Jeana Cherasse.

20.40 Les coulisses de l'exploit (Kulisy wielkich wyczynów).

21.50 The Animals. Program variétés Raoula Sangla.

CZWARTEK 19 MAJA

16.30 Program dla młodzieży (do 19.20).

20.30 Le Palmarès des chansons. Program variétés prowadzi Guy Lux.

21.50 En direct de la Camargue (Bezpośrednio z Camargue) — emisja J. Anjubaulta.

22.30 Journal de voyage (nr 4). — Grecja. Program Jean-Marie Drot.

PIĄTEK 20 MAJA

12.57 Qui a volé le ballon? (Kto ukradł balon?).

20.20 Panorama — tygodniowy magazyn aktualności.

21.30 Reflets de Cannes — reportaż François Chalais z festiwalu filmowego.

PROGRAM II (deuxième chaîne)

DZIENNIK — Télé-Soir codziennie przed zakończeniem programu, w tym tygodniu po godz. 22.00.

VIVE LA VIE (Niech żyje życie) codziennie o 20.15.

NIEDZIELA 15 MAJA

14.45 Fantaisies à la une.

15.10 Le Virginien.

16.25 Au nom de la loi (W imieniu prawa) — odc. Estralia; Steve Mc Queen w roli głównej.

17.15 Program Unii Europejskiej Radia i TV.

18.30 Mistrzostwa świata w tańcu zawodowym.

19.30 Le document perdu (Zgubiony dokument).

20.00 Paris carrefour du monde — program variétés J. Dievala.

PONIEDZIAŁEK 16 MAJA

20.30 Retour de Manivelle — film pełnometrażowy Denysa de La Patellière (Daniel Gelin, Peter Van Eyck, Michèle Morgan, Bernard Blier).

WTOREK 17 MAJA

20.30 Champions (Mistrzowie).

21.00 Passant par Paris (Przechodząc przez Paryż).

21.30 Conseils utiles et inutiles (Rady przydatne i nieprzydatne) — spotkanie z telewidzami.

ŚRODA 18 MAJA

20.30 Gipsy — film pełnometrażowy.

CZWARTEK 19 MAJA

20.30 16 millions de jeunes (16 milionów młodych).

21.45 La Grande Peur (Wielki strach) — emisja André Teisserre.

PIĄTEK 20 MAJA

20.30 Illusions perdues (Stracone złudzenia) wg Balzaka, real. Maurice Cazeneuve.

21.30 Central variétés — program rozrywkowy Erica Olliviera.

SOBOTA 21 MAJA

16.30 Sport-débat — program działu sportowego.

19.15 Ryszard Lwie Serce.

20.30 Les Contes d'Hoffmann (Opowieści Hoffmanna) — muzyka J. Offenbacha, realizacja: Yves-André Hubert.

21.30 Démon et Merveilles (Demony i cuda).

„U każdego Polaka — olimpijska odznaka”

Polacy zamieszkali w Landskronie (Szwecja) oraz w miastach: Malmö, Hälsingborg, Lund, Hässleholm, Kävlinge, Furulund, Marieholm, Halmstad żywo interesują się polskim sportem i działalnością Komitetu Olimpijskiego. Polscy olimpijczycy od lat mają wielu serdecznych przyjaciół w tym rejonie Szwecji. Należą do nich: małżeństwo Zofia i Folke Landquistowie, Stanisław Jamróz, Kazimierz Białous z małżonką Alicją, Jan Oleszczuk, Halina Jörning z mężem, Tadeusz Berezowski, Jan Kaleta i wielu innych.

Sekcja Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Landskronie zorganizowała niedawno zabawę taneczną pod hasłem: „U każdego Polaka — olimpijska odznaka”. W zabawie wzięli udział liczni Polacy z rodzinami zamieszkujący w sąsiednich miastach. Zorganizowana loteria fantowa przyniosła 680 koron szwedzkich, które przekazano na Polski Fundusz Olimpijski.

Za kilka tygodni sekcja Polskiego Komitetu w Landskronie

nie planuje zorganizowanie kolejnej zabawy tanecznej. Sekcja zamierza objąć patronat olimpijski nad jednym z czołowych polskich zawodników, który będzie reprezentował biało-czerwone barwy na Olimpiadzie w Meksyku.

Drugim ośrodkiem polonijnym w Szwecji, przejawiającym coraz żywszą działalność na rzecz Polskiego Funduszu Olimpijskiego, jest Sztokholm z pobliskimi miastami. Tamtejsi działacze polonijni z pp. Romanem Nowakiem z Torshalla, Władysławem Maltańskim z Falun, Zdzisławem Kraszewskim ze Sztokholmu, Kazimierzem Galantem z Norrköping oraz członkami lokalnych Komitetów Budowy

Szkół Tysiąclecia na czele — zgłosili również patronat nad jednym z polskich olimpijczyków, wynoszący tysiąc dolarów.

Polonia szwedzka nie jest liczna, ale ofiarności jej na rzecz Funduszu Olimpijskiego jest znamienna. W okresie 1960—1964 na Fundusz Olimpijski wpłynęło 700 dolarów. Natomiast w ciągu ostatnich trzech miesięcy na konto Polskiego Funduszu Olimpijskiego wpłynęło od Rodaków w Szwecji aż 433 dolary.

Ostatnio w czterech największych skupiskach polonijnych Szwecji: w Sztokholmie, Norrköping, Eskilstunie oraz Falun powstały Koła Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

LE SPORT EN POLOGNE

SZCZECIN — L'équipe de tennis suédoise était venue en Pologne sans Lundquist, l'adversaire paraissant facile. Mais, au bout des deux premiers jours, la Polonoise menait par 3:0, Piotr Jamroz (5-e raquette polonoise) ayant battu Christer Holm (2-e sur la liste

suédoise) 12:10, 6:4, 6:4. Wiesław Gasiorek ayant pris le dessus sur Bo Holmstrom 10:8, 6:3, 6:0, et en double Gasiorek-Nowicki ayant battu Holmstrom-Olander 7:9, 6:4, 6:2, 9:7. Les Polonais ont perdu les deux derniers simples, mais la partie était jouée et c'est la Polonoise qui accède au tour suivant de la Coupe Davis pour y rencontrer l'Egypte (vainqueur de la Turquie par 5:0).

BRUXELLES — Les routiers polonais se sont bien comportés dans le Tour de Belgique amateur. Kudra a été parmi les amateurs de plusieurs étapes, se classant entre autres 3-e de la quatrième étape et 4-e de la dernière, remportée par un autre Polonais — Pawłowski. Au classement final, Kudra était 13-e et la Polonoise 5-e.

VARSOVIE — Le club militaire Legia-Varsovie, fête son cinquantenaire. Parmi les festivités — deux beaux matches de football: Legia — Dukla (Prague) 1:1 et Legia — Tottenham (1-e div. anglaise) 2:0. Toujours dans l'actualité, deux assez bon résultats pour l'ouverture de la saison athlétique sur le grand Stade du Décennaire: Sidlo 77,36 au javelot, et Komar 17,96 au poids.

CRACOVIE — Pour la 124-e fois, c'était la „guerre sainte” entre Wisła-Cracovie (actuellement 2-e au classement de la première division) et Cracovia (leader de la 2-e division, assuré du retour en 1-e). A la surprise générale, Cracovia l'emportait par 2:0.

ROTTERDAM — Sobiesław Zasada, faisant équipe avec son épouse, s'est classé premier de sa catégorie (moins de 700 et de 1000 cmc) dans le Rallye des Tulipes, conduisant une Steyer-Puch de 659 cmc. Zasada, troisième conducteur européen de rallyes l'année dernière, mène actuellement au classement 1966, après 4 épreuves, dont le Rallye des Tulipes.

Notatnik sportowca

PIŁKA NOŻNA

GUESNAIN. W konkursie młodego piłkarza Jean-Luc Bembenek (SC Guesnain) zajął drugie miejsce, Marian Skrzypczak (SM Waziers) był czwarty, a Serge Turzowski (Guesnain) — szósty.

KOSZYKÓWKA

MONTCEAU-les-MINES. Drużyna US Gerby zdobyła mistrzostwo Francji w koszykówce kobiecej, zwyciężając bezapelacyjnie w finale Narbonne 54:21. Zespół US Gerby utrzymuje bardzo serdeczne stosunki z mistrzem Polski „Wisłą”, którą go-

ścił niedawno u siebie. Filarem zespołu były znowu Stasia Piwacz i Yannick Stefan.

MANCIEULLES. Standart Liège-Joeuf 63:56. Zespół z Joeuf przegrał nieznacznie w finale turnieju z bardzo silnym zespołem belgijskim. W drużynie Joeuf bardzo dobrze grali: Wronko, Ham, Hector i Cissikiewicz.

LEKKA ATLETYKA

DOUAI. W kryterium regionalnym wyróżnił się Szambelańczyk (ACD), który w kat. młodszych wygrał bieg na 600 m przed Szymczakiem, Lapawą, Morańskim i Makowskim. Skok wzwyż w kat. kadetów wygrał Ciszak (ACD). Sotobko zwyciężył w biegach na 100 i 200 m, a Szambelańczyk w kat. juniorów był pierwszy w rzucie kulą i dyskiem.

STRZELANIE

BILLY-MONTIGNY. W konkursie stow. C.B.M. w grupie challenge prowadzi Józefina Wolniwicz (284 pkt), a na trzecim miejscu jest Kazimierz Kobrzyński. W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajmuje T. Dąbrowski przed J. Simonkiem, J. Jedraszakiem i J. Wolniwiczem. W strzelaniu z pistoletu w grupie I prowadzi Rozdzieski, a w grupie II — R. Wolniwicz.

X-lecie polskiej rugby

Polscy rugbyści rozpoczęli sezon. W I lidze gra 7 drużyn, z mistrzem 1965 r. warszawską „Skra” na czele.

W tym roku Polski Związek Rugby obchodził dziesięciolecie. Z tej okazji w Warszawie zostanie rozegrany międzynarodowy turniej z udziałem dwóch najlepszych drużyn warszawskich „Skry” i „Orla” oraz reprezentacji Instytutu Lotniczego, wicemistrzów Moskwy i szwedzkiego klubu Malmö Rugby Club.

W rozgrywkach „Pucharu Narodów” — organizowanych przez Międzynarodową Federację (FIRA), reprezentacja Polski po zwycięstwie nad Szwecją 32:0 i zdobyciu punktów walkowerem w następnej rundzie turnieju (wycofała się Jugosławia) doszła do najwyższego szczebla rozgrywek i ma walczyć w czerwcu 1966 r. z reprezentacją Portugalii, która wyeliminowała Belgię.

Gdyby polskim rugbystom udało się pokonać Portugal-

czyków, weszliby do ścisłej czołówki czterech najlepszych drużyn Europy, grających o „Puchar Narodów”, obok Francji, Rumunii i Włoch.

Polski Związek Rugby w roku swego jubileuszu nawiązuje nowe kontakty z zagranicznymi zespołami. W tym roku spodziewany jest start polskich rugbystów-akademików na terenie Belgii oraz przyjazd którejś z drużyn francuskich do Polski.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonoise

23, rue Taitbout, Paris IX

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC

179, rue des Hamendes

LODELINSART

C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa

ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.

kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur

de la Publication:

M. DARCHE

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”

Varsovie, ul. Ludna 4

Remis z Węgrami

20 z kolei mecz w historii spotkań piłkarskich reprezentacji Polski i Węgier, rozegrany w Chorzowie w obecności 120 tysięcy widzów, zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Polacy grali bardzo dobrze i zastąpili na zwycięstwo (Sędzia nie uznał strzelonej prawidłowo drugiej bramki, sygnalizując już po strzale pozycję spaloną).



Na ślub swej córki przybyli z Polski matka i ojciec panny młodej — znany w Łowiczu lekarz-pediatra, odznaczony wieloma wysokimi odznaczeniami polskimi (na naszym zdjęciu w środku)

ŚLUB i WESELE

ŁOWICZANKI W PARYŻU



Dzieci, które jeszcze nigdy nie widziały tak pięknych, kolorowych pasiaków łowickich, musiały z bliska obejrzeć a także i dotknąć sukni panny młodej

Niecodzienny to był widok w Paryżu — ślub w stroju łowickim. Tak właśnie ubrana była panna młoda — p. Zofia Rostadt, rodem z Łowicza, która zawarła związek małżeński z Francuzem, p. Bernard Abadi.

Pani Zofia Rostadt znana jest w Paryżu (pisał o niej ostatnio również „L'Express”) z ciekawej twórczości plastycznej. Jej malowane we wzory łowickie meble, wycinanki, kafelki o motywach łowickich zdobyły w Paryżu dużą popularność. Pani Zofia Rostadt, córka lekarza z Łowicza, w twórczości swej opiera się wyłącznie na folklorze łowickim. Zachowała też stare tradycje łowickie. Dlatego też ślub jej, choć nie w Łowiczu, odbył się w pięknym stroju łowickim.

Młodej parze — życzymy pomyślności!



Młoda para — Polka p. Zofia Rostadt i Francuz — p. Bernard Abadi



Na francusko-polskim weselu Łowiczanki i Paryżanina bawiono się hucznie. Część gości ubrana była w polskie stroje ludowe

CE MARIAGE et cette noce ont assurément éveillé la curiosité des Parisiens. On n'a pas fréquemment l'occasion, sur les bords de la Seine, d'admirer une jeune mariée en costume folklorique de Łowicz.

Mademoiselle Zofia Rostadt, originaire de cette belle région de la Pologne, épousait un Français M. Bernard Abati. Elle avait d'évidentes raisons pour souligner ainsi son origine. Elle est connue dans la capitale par ses meubles rustiques ornés de motifs... de Łowicz, par ses découpages... de Łowicz, par ses carreaux de faïence à la mode... de Łowicz.

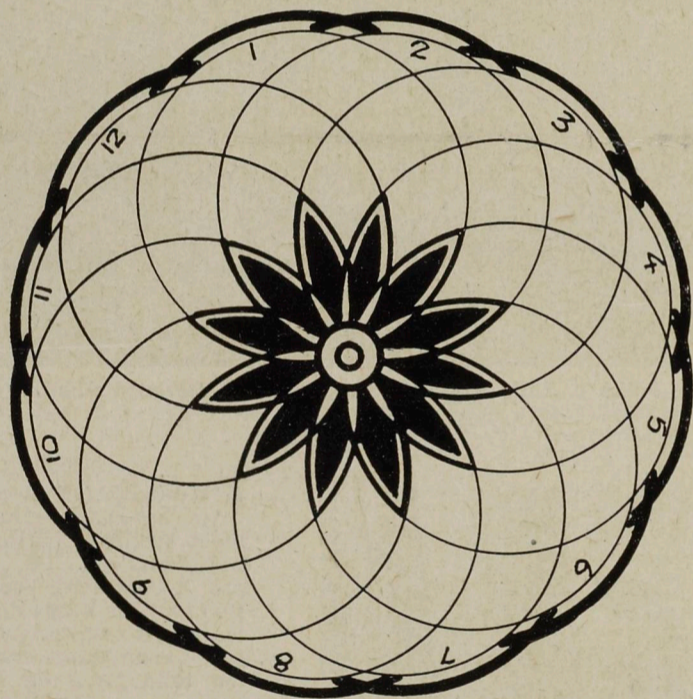
Fille d'un médecin pédiatre, le dr. Rostadt, très connu (évidemment à Łowicz), Mademoiselle Zofia avait décidé de rester fidèle aux traditions de sa ville et de sa région natales. Sa carrière artistique s'en porte bien puisqu'elle a eu des critiques très flatteuses dans la presse (entre autres dans „L'Express”).

Les parents de la mariée sont venus de Pologne à la noce, où de nombreux invités avaient revêtu des costumes folkloriques polonais, à la plus grande joie des enfants.



We wsi GRABKI przy szosie z Rakowa do Staszowa (Kieleckie) stoi ładny barokowy pałac. Obecnie mieszczą się tu biura Państwowego Ośrodka Maszynowego. Jak głosi miejscowa legenda, pierwszy właściciel pałacu, małogoski kasztelan Stanisław Rupniewski, wybudował ów pałac na uboczu i skrupulatnie przestrzegał starego feudalnego prawa *ius primae noctis*, które przyznawało dziedzicowi przywilej spędzania nocy poślubnej z żonami poddanych chłopów. Kasztelanowi i tego było mało, skoro utrzymywał w pałacu kilka stałych hurys. Tak więc pałac był najprawdziwszym w świecie haremem i stanowi niemałą osobliwość na terenie Polski centralnej.

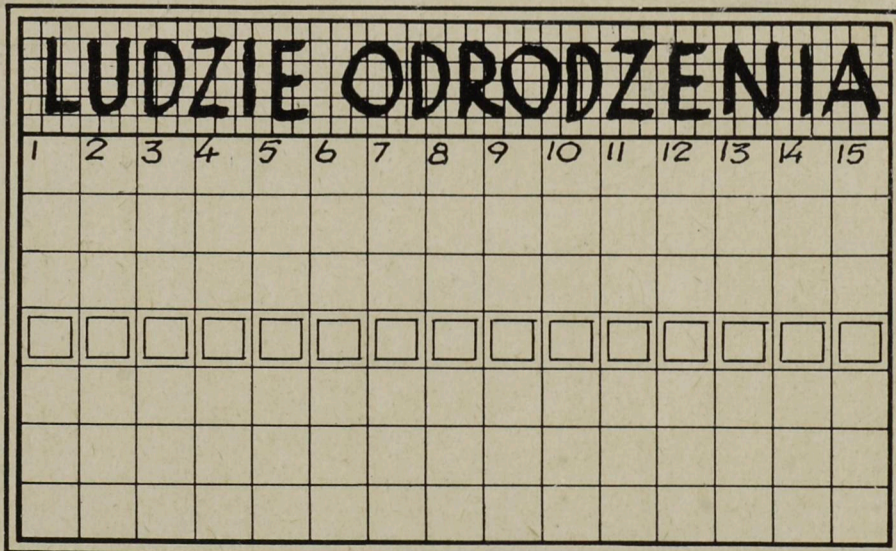
Rozrywki umysłowe



LOGOGRYF

Prosimy odgadnąć 15 wyrazów siedmioliterowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku. Dla ułatwienia podajemy, że wszystkie wyrazy rozpoczynają się na tę samą literę. Litery, które znajdują się w polach o podwójnej ramce, czytane poziomo, dadzą hasło zadania, którym będzie autor pierwszej książki napisanej w języku polskim w XVI w.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) rodzaj przenośnych schodów ze szczeblami, 2) przytyk, złośliwa aluzja, 3) krótki, lekki, czujny sen, półsen. 4) stacja kolejowa, 5) płat ziemi razem z trawą, 6) człowiek lubiący dużo przebywać w domu, 7) zaopatrzenie, dowóz towarów, 8) wózek do jazdy po szynach, poruszany korbą lub motorem, 9) strzelba myśliwska o trzech lufach, 10) uposażenie dodatkowe wypłacane w naturze, 11) mała cząsteczka, okruszyna, 12) gwara, żargon, lokalne właściwości mowy, 13) zwolnienie z zajmowanego stanowiska lub ustąpienie z urzędu, 14) cienka deseczka do krycia dachu, gont, 15) bardzo drobny ostry odłamek drzewa.



BIAŁA KRZYŻÓWKA

PRAWOSKRĘTNIE DOŚRODKOWO: 1) podwodna skała lub druciane sito do przesiewania piasku, 2) ukochana, najdroższa, 3) podwozie roweru, 4) szkło powiększające, 5) nocny ptak drapieżny, który jest symbolem mądrości, 6) zadośćuczynienie sprawiedliwości za przestępstwo, 7) otwór, okienko lub próżne miejsce, 8) jedna z pór roku, 9) on i ona, 10) upiór, zmara, widmo, 11) trafia czasem na kamień, 12) to, czym się zajmują żurnale.

LEWOSKRĘTNIE DOŚRODKOWO: 1) kropelki wody na roślinach lśniące w porannym słońcu, 2) stół sklepowy, kontuar, 3) tylna część okrętu, 4) czas wolny od zajęć, próżnowanie, 5) rezultat dodawania, 6) cztery mendle, 7) płynna masa wulkaniczna, 8) bardzo słaby, lichy napój lub rzadka zupa, 9) areszt, ciupa, koza, 10) plecionka ze słomy albo trzciny, 11) jeden z kolorów w kartach do gry, 12) jedwabna tkanina o falisto mieniącym się deseniu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE KRYPTOGRAMU OBRAZKOWEGO z nr 17

ZŁY TO PTAK, CO WŁASNE GNIAZDO KAŁA.
(Wino, deska, lak, czop, tona, lata, glazy)

ROZWIĄZANIE ROZETKI z nr 17

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kiper, 2) zbieg, 3) etola, 4) latka, 5) moral, 6) rywal, 7) gryka, 8) hasło, 9) sfora, 10) fochy, 11) pikle, 12) trick.

Hasło zadania: PIOTR WYSOCKI.



Sur les bancs des parcs



Współczesny Don Juan na wiosennej randce
— Demain à 5 heures, sur ce même banc...



— Czy pan wie, że żonaci żyją dłużej od kawalerów?
— Savez-vous que les hommes mariés vivent plus vieux?



— Mogłabym pana pokochać, ale pan nie jest romantyczny
— Je pourrais vous aimer, mais vous n'êtes pas romantique